GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 28. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 14go Lipca, 1910 roku. Rok 38.
Entered as Second Class Matter June 25th 1885 a the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

OSTATNI APEL.

RODACY!

Wielki dzień chwały Narodu polskiego przed nami!

Od Was wszystkich zależy, by wrył się on w pamięć i dusze nas wszystkich na resztę dni naszego życia wspomnieniem chwili jasnej i krzepiącej.

Stawcie się do Parku Obchodowego wszyscy! Starzy i młodzi, kobiety i dzieci!

Na innem miejscu komitet ogłasza wszystkie informacye, dotyczące czasu, miejsca i drogi, jaką z wszystkich parafii najłatwiej dostać się na punkt zborny.

Ale — nie na tem koniec. Uroczystość grunwaldzka nie ogranicza się na obchodzie w parku.

Rano — we wszystkich kościołach polskich w Chicago, zanosić będziemy do Stwórcy i Ojca Narodów modły, dziękczynne, za tę najświetniejszą w dziejach naszych chwilę i prosić Go o Łaskę Jedności, którą ongiś, przed pięciu set laty wybawił Lud Polski od niewoli krzyżackiej, a dziś wybawić może z potrójnych pęt rozbiorców Ojczyzny naszej.

Niech zapanuje w duszach naszych Pokój Boży i prawdziwe Święto Miłości, niech je wypełni radość życia i z poczucia siły własn[illegible]j płynąca nadzieja lepszej przyszłości!

Wzywam[illegible] Was do występu tak uroczystego, na jaki nas tylko stać w naszem położeniu obecnem.

Niech wszystkie nasze Domy Boże, nasze gmachy szkolne, nasze budynki publiczne, handlowe i domy mieszkalne we wszystkich dzielnicach i parafiach ustroją się barwami naszego narodu i przybranej ojczyzny, niech wszyscy nasi współobywatele rozmaitej narodowości, dowiedzą się, że oto Polska święci dzień wielki, żyje wspomnieniem chwili, w której nietylko nie było w niej niewoli, ale tryumf przeogromny i radość nieopisana.

Zaś po nabożeństwie pospieszcie wszyscy do parku, na wielki przegląd sił naszych. Co dzielniejszego pomiędzy nami, formuje się do pochodu na Wojciechowie, przeciągnie przez polski Bridgeport, a w parku przedefiluje pod trybunami.

Zwracamy uwagę, że bramy parku otwarte będą dla publiczności już o jedenastej godzinie przed południem.

. . . .

Na koniec prośba do wszystkich Organizacyi i Towarzystw naszych:

Zabierzcie sztandary Wasze ze sobą. Nawet te towarzystwa, które nie występują w pochodzie, niech je dostarczą do parku. Zgromadzimy je pod trybunami — na świadectwo naszej zorganizowanej siły, na uświetnienie dnia radości niepamiętnej, że podobnego nie wielu z nas doczeka ponownie w swem życiu.

Raz jeszcze wołamy i wzywamy Was Rodacy gorąco:

Wystąpmy wszyscy, ilu nas jest w Chicago, dołóżmy starań i zabiegów, ażeby dzień ten pamiętny wypadł jak najwspanialej.

Za Komitet Obchodu Grunwaldzkiego w Chicago:

Ks. Biskup Paweł Rhode, honorowy prezes;
Filip M. Ksycki, prezes.
Dr. Adam Szwajkart, wiceprezes;
Stefania Chmielińska, wice-prezesowa;
Jan Nering, wice-prezes;
Jan Przymorski, wice-prezes;
Franciszek Wlekliński, sekretarz;
Mieczysława Wawrzyńska, wice-sekretarka;
Władysław Schrojda, kasyer;
Stanisław Osada, sekretarz Komitetu Prasy i Kor.
Nikodem Budzban, prezes Komitetu Finansowego;
Jan Czekała, prezes Komitetu Programowego;
Prof. R. Piątkowski, prezes Komitetu Prasy.

GRUNWALD.

Bojowych surm orężny głos
Pchnął lute hufce lasze w bój!...
. . . .
I świetny wnet tryumfu los
Nasz krwawy rozpromieniał znój:
Więc legł u Polski świętych stóp —
Jak zły, zdeptany jadu kwiat —
Zakonu zdrady wielki trup,
Co pychą wzrósł był już nad świat.

Grunwaldzkiej tej wiktoryi blask
Proroczą aureolą lśni:
Jako swobody wschodny brzask,
Jako świt młodych, jasnych dni....

Grunwaldzkiej tej wiktoryi czar
Z czół zwiewa nam całunów pleśń
I nuci — powstającym z mar
Królewską — wielkich Ojców pieśń!

O, niech tej dzwonnej pieśni ton
Porwie idei ptaka w lot!
Niech zagra wśród zbutwiałych łon
By tytanicznych haseł grzmot!
Niech wiedzie nas na chwały bój,
Ducha z więżących wyrwie krat, —
Wtedy ... powalim, wrogów rój,
Co pychą wzrośli już nad świat. —

Karol Wachtel.



WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO,
Król Polski i pogromca Krzyżaków pod Grunwaldem.

KWESTYA LITEWSKA, A OBCHÓD GRUNWALDZKI.

Odczyt pod tytułem powyższym wygłoszony został w klubie słowiańskim w Krakowie. Prelegent dr. Feliks Koneczny, obszernie i wymownie uzasadniał w nim swoje przekonanie, że niechęć i zapalczywość, którą Litwini-narodowcy wyjawiają w stosunku do Polski, płynie stąd, że albo nie znają swojej własnej historyi, albo się mało nad nią zastanawiają. — Wszak do roku 1795 Litwa była niepodległem państwem. Rządziła się sama. Litewska dynastya, panując w Polsce i nieraz dając jej uczuć swą litewską przewagę, wycisnęła na Polsce piętno litewskie niera[illegible] tak silne, że do dziś dnia jeszcz[illegible] można widzieć tego ślady. Zwłas[illegible]cza w sprawach zewnętrznych nie Polska Litwą, lecz raczej Litwa rządziła Polską, zawładnąwszy bowiem polityką zewnętrzną, nadała jej ton i kierunek. Pod wpływem Litwy uwaga Polski coraz bardziej odwracała się od Zachodu, aż dawszy się pochłonąć przez sprawy wschodnie, Polska straciła miejsce i głos w międzynarodowej polityce zachodnio-europejskiej.

O polonizowaniu Litwy nie może być mowy. Przedewszystkiem nie znamy ani jednego przykładu imigracyi polskiej gromadnej, skierowanej na pewien punkt litewskiej ziemi. Ze szlachta litewska przyjęła język polski, stało się to samo przez się, — wskutek wyższości kultury polskiej, nikt nie wie kiedy i jak. Najważniejsze zaś to, że język polski wyparł nie litewszczyznę, lecz ruszczyznę.

W kulturze litewskiej |przed Unią| język litewski nie odegrał żadnej roli; przynajmniej historya nic o tem nie mówi. W chwili zawarcia Unii mowa litewska była już we własnym kraju wypartą na stanowisko kopciuszka, była "mową ludową." Na dworze litewskim panował język ruski. Gdyby nie chrzest, niktby — nie zatroszczył się o język litewski. Duchowieństwo chcąc mieć dostęp do ludu, musiało w jego własnym języku przemawiać i na "linguam vernaculam" przekładać księgi kościelne. I to było źródłem, z którego nowoczesna literatura litewska wypłynęła. Bez unii z Polską napór Rusi byłby nierównie silniejszy, bo ogarnąłby nie tylko życie świeckie, ale i życie kościelne. Litwa byłaby prawosławną, a w takim razie można zapytać, czy istniałaby literatura kościelna litewska, czy powstałyby owe słowniki, gramatyki, zbiory kazań litewskich, od których się zaczął ruch literacki.

Upadek państwa polskiego nie był klęską dla litewskości. Pod wpływem tryumfu idei demokratycznych, które już w ustawie 3 maja szukały dla siebie wyrazu, lud litewski w związanem z Polską państwie litewskiem zostałby powołany do życia przez swój własny rząd. Piśmiennictwo litewskie doznałoby poparcia rządowego język litewski znalazłby dostęp do aktów publicznych i z biegiem czasu stałby się językiem urzędowym. Stało się inaczej. Na gruzach niepodległości droga do oświaty prowadziła przez szkoły rosyjskie. Patryoci litewscy wynosili z tych szkół pojęcia rosyjskie i w następstwie stawali się nieraz mówiącymi po litewsku Rosyanami. Polonofobia litewska pozbawiona podstawy historycznej, oparta na nieznajomości własnej przeszłości, jest wytworem rusyfikacyi ideowej.

Przechodząc do chwili obecnej, prelegent energicznie zaznaczył że powinnością Polski nie popadać w ten sam błąd, nie odpowiadać litwofobią na polonofobię; "Uznając narodową odrębność Litwy i wszystkie stąd idące konsekwencye, przy tem tylko upierajmy się, że każdy Polak ma prawo wołać na Litwę: "Litwo, ojczyzno moja". Trzeba być patryotami obojga narodów. Sposobności do zamanifestowania tego stanowiska dostarcza zbliżający obchód grunwaldzki.

NOWY SKANDAL WE FRANCYI.

Interpelacya w parlamencie francuskim.

PARYŻ. — Jaures, przywódca socyalistów w parlamencie francuskim, zainterpelował premiera Brianda, by dał wyjaśnienia w jakim stosunku pozostaje były premier Clemenceau z uwięzionym bankierem Henrykiem Rochette i jego spekulacyami.

Interpelacya ta była obliczona na to, by Clemenceau i prefekta policyi Lepine wmieszać w skandal giełdowy, który niedawno temu spowodował bankructwo rozmaitych banków, naczem spekulanci zarobili coś około czterech milionów dolarów.

Premier Briand zabrał głos w tej sprawie i wyjaśnił, że banki: Francusko-Hiszpański i Credit Minier, założone zostały przez Rochette'a w roku 1908 na zupełnie pewnych podstawach; Rochette wdał się jednak w spekulacye giełdowe i te sprowadziły tak na niego, jakoteż i odnośne instytucye ruinę. Rząd musiał Rochette'owi wytoczyć proces, i kazał go uwięzić ponieważ wyszło na jaw, że skrzywdził wielu ludzi. Co do Clemenceau to nie jest on wcale w tę historyę wmieszany.

Oświadczenie to zadowoliło Izbę, która 395 przeciw 85 głosami, uchwaliła rządowi wotum zaufania. Później na wniosek premiera wybrała Izba z łona swego komisyę, która przeprowadzi dochodzenia w tej sprawie.

ZE STRAJKU KRAWCÓW W NEW YORKU.

Niektóre firmy uwzględniły żądania strajkierów.

NEW YORK, N. Y. — Z sympatyi dla strajkujących kolegów rzucili pracę krawcy w składach departamentowych w liczbie 6000 oraz dwa tysiące krawców przy płaszczach deszczowych. Około 60 firm krawieckich zgodziło się na żądania krawców i podpisało kontrakt. Większość pracodawców nie chce jednak zgodzić się na żądania strajkierów.

Orli wzrok mamy, gdy patrzymy na wady bliźniego; gdy spoglądamy na nasze ułomności, stajemy się jako kret ślepymi.

• • •

W jakimkolwiek znajdziesz się towarzystwie, nie bądź ciekawym spraw cudzych badaczem, ani porywczym sędzią.

• • •

Czegóż ci żal? ubiegłych lat,
Chmur przeszłorocznych z nieba?
Rzuć stare sny, oszczędzaj łzy,
Bo ich na jutro trzeba...

• • •

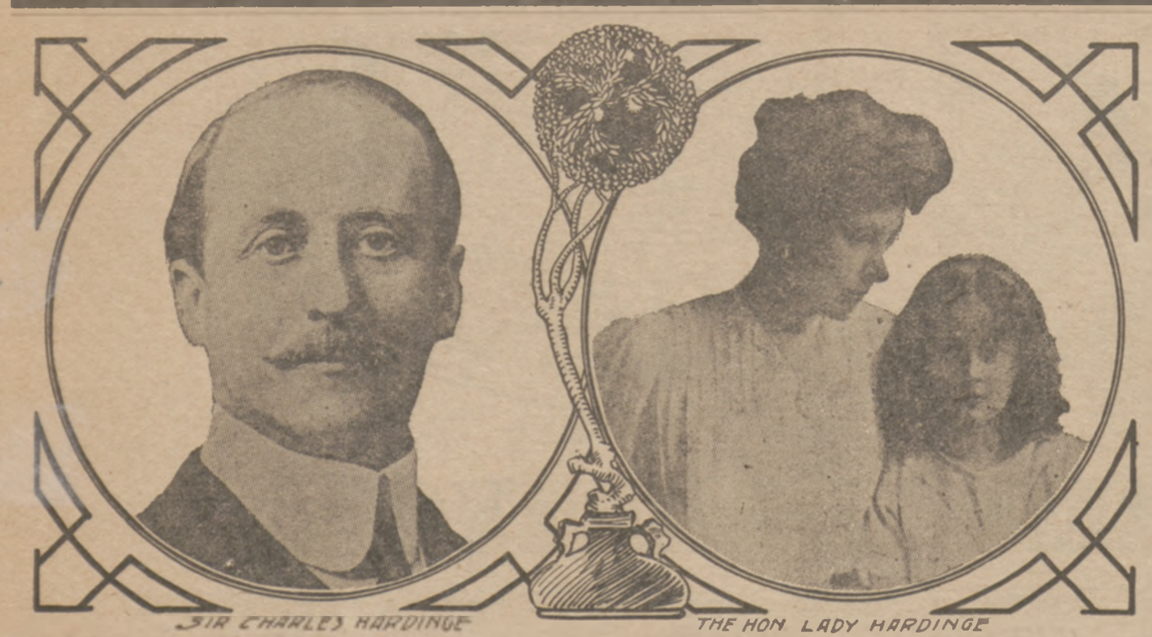
Szlachetny człowiek tylko siłę siłą odpiera, lecz nigdy nie prześladuje i nie uciska tego, kto się bronić nie może.

• • •

Do czego kto jest zdatnym,
Każdy winien wiedzieć —
Na śmiech się nie wystawiać,
Lepiej cicho siedzieć.

• • •

Prawda jest w sercach poczciwych.



WICEKRÓL INDYI.

Sir Charles Harding, świeżo zamianowany wicekrólem Indyi z ramienia rządu Wielkiej Brytanii, liczy obecnie lat 52, a od lat 30 pełnił służbę dyplomatyczną bardzo zaszczytnie; był ambasadorem w kilku stolicach jak w Washingtonie, Brukseli, Paryżu itp. Ożenił się w roku 1890, a jedyna córeczka liczy obecnie lat 10.

Telegramy Zagraniczne.

ZDEMASKOWANIE NIEMCÓW.

Niemcy przeczą, by mieli jakiekolwiek zamiary wrogie co do Ameryki.

BERLIN. — Dziennik "Vossische Zeitung", organ rządu niemieckiego w artykule omawiającym zasadę Monroe, która postanawia, że "Ameryka jest tylko dla Amerykanów", oświadcza, iż Niemcy nie mogą wcale jej zwalczać.

Sprawę tę poruszyła gazeta wyżej wspomniana podczas krytyki artykułu admirała angielskiego Mahana, w którym tenże opisywał zadanie flot wojennych. Niemiec, Ameryki i Anglii. Admirał Mahan w sposób logiczny przestrzegał Amerykanów przed zbrojeniem Niemiec, zaznaczając, że noszą się one z pewnymi zamiarami zaborczymi co do Ameryki Południowej. Rozumie się, że takie odkrycie nietylko, iż nie podobało się rządowi niemieckiemu, ale go nawet i zaniepokoiło, rząd więc niemiecki w organie swoim pisze pomiędzy innymi co następuje:

"Admirał Mahan nie może w stosunkach amerykańskich znaleźć najmniejszej przyczyny, by Amerykanów przestrzegać przed Niemcami. Zdaniem naszem, admirał pisząc ów artykuł polityczny, kierował się tylko czystą miłością swej ojczyzny, co się zaś tyczy strategii politycznej, to jest on marzycielem i przedstawia w fałszywem świetle stosunki Zwalczając jego wnioski, nie chcemy jeszcze przez to wcale powiedzieć, że powiększenie floty przez Stany Zjednoczone wzbudza w nas pewien niepokój."

Artykuł admirała Mahana wywołał olbrzymie wrażenie na całym świecie; autor bowiem na podstawie cyfr i faktów udowodnił logicznie, że Niemcy zagrażają nietylko pokojowi Europy, ale nawet i Ameryce.

NOWA KATASTROFA NA WĘGRZECH.

9 spalonych, 60 rannych. Pożar gwałtowny zniszczył wieś węgierską.

BUDAPESZT. — Straszny pożar nawiedził wieś Jasz-Ujfalu w komitacie Abauj-Torna położoną.

Nietylko bowiem że cała wieś licząca 450 domów, przedstawia dzisiaj kupę gruzów, ale ponadto zginęło w płomieniach 9 osób i setki bydła, oraz 60 ludzi jest rannych.

Oprócz tego kilka osób jeszcze nie odszukano; możliwe więc, że i te znalazły śmierć w płomieniach.

Nędza i głód panują wśród pogorzelców, gdyż płomienie pochłonęły wszystko. Pożar szerzył się z olbrzymią szybkością, podsycany wichrem gwałtownym.

Miejscowa straż pożarna nie mogła podołać rozszalałemu żywiołowi, a zanim przybyły w pomoc tabory z wsi sąsiednich, nie było już co ratować. Rząd nadesłał wojsko na miejsce katastrofy, które uprząta gruzy i niesie nieszczęśliwym ratunek.

PRZYMIERZE ROSYJSKO-JAPOŃSKIE.

Porażka polityki amerykańskiej. Odsunęli inne mocarstwa od Chin i Mandżuryi.

PETERSBURG. — Traktat rosyjsko-japoński, podpisany w poniedziałek i zawarcie między Japonią i Rosyą przymierza zaczepno-odpornego jest od czasu wojny najważniejszym wypadkiem politycznym na Dalekim Wschodzie.

Przymierze skierowane jest po części przeciw Stanom Zjednoczonym, których wpływy w Chinach w ostatnich czasach ogromnie wzrosły.

Przez to porozumienie Rosya i Japonia wykluczyły inne mocarstwa od uczestnictwa w kolejach mandżurskich i wszystkich sprawach dotyczących bezpośrednio Mandżuryi i Korei, które same teraz będą między sobą załatwiać.

Przymierze to jest konsekwencyą odrzucenia propozycyi amerykańskiego sekretarza Stanu Knox, żądającej neutralizacyi kolei mandżurskich.

Ten obrót polityki na Dalekim Wschodzie zmusza Stany Zjednoczone do powiększenia swej marynarki wojennej i wzmocnienia fortyfikacyi na wybrzeżu zachodniem.

Przymierze to również zmienia zasadniczo polityczny układ mocarstw na Wschodzie o ile pokój powszechny nie przyjdzie do skutku, co jest więcej niż wątpliwe, wpłynie bezpośrednio na rozwój militaryzmu w Ameryce, i skłoni przyszły kongres do uchwalenia potrzebnych funduszów na nowe pancerniki typu Dreadnought'a.

MORDERCA CESARZOWEJ W WIĘZIENIU.

LONDYN. — Luecheni, który przed dwunastu laty zamordował cesarzową austryacką Elżbietę, znajduje się w więzieniu Genewskiem w najlepszym stanie zdrowia i pędzi żywot wcale nie najprzykrzejszy.

Pożywienie otrzymuje dostateczne i pół butelki wina dziennie i cztery papierosy.

Czytuje dużo, przedewszystkiem Monteskiusza, Rousseau i Didorota.

Korespondent pism angielskich De Windt, jako delegat kongresu obradującego nad poprawą więźniów, otrzymał pozwolenie widzenia się osobiście z Luechenim i zbadania warunków jego życia.

De Windt sądzi, że podobnie wygodne życie jest za małą, być może, karą za spełnienie morderczego czynu na nieszczęśliwej i ogólnie kochanej cesarzowej Elżbiecie.

NOWY BISKUP W GNIEŹNIE.

Został nim ks. Kanonik Jasiński. Sprawa arcybiskupstwa ciągle nie rozstrzygnięta.

GNIEZNO. — Biskupem sufraganem gnieźnieńskim zamianowany został kanonik kapitulny ks. Jasiński, były kapelan wojskowy w Królewcu.

Ks. Jasiński jakkolwiek pochodzenia polskiego, znany jest ze swych sympatyi do Niemców.

Obecnie wysuwa się znowu naprzód sprawa obsadzenia arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego.

Od czasu śmierci arcybiskupa Floryana Stablewskiego, tj. od 26 listopada 1906 roku, archidyecezya poznańsko-gnieźnieńska niema arcypasterza. Nominacya ks. Jasińskiego biskupem sufraganem gnieźnieńskim nie została przyjęta przez Polaków z radością, gdyż dowodzi ona tylko uległości Watykanu wobec rządu pruskiego.

W dyecezyi gnieźnieńskiej jest wielu zasłużonych kapłanów polskich, którym mitra słusznieby się należała; nominacya zatem byłego pruskiego kapelana wojskowego — biskupem dla Polaków wygląda chyba na drwiny.

KATOLICY W ROSYI

Ilość kościołów i duchowieństwa w państwie rosyjskiem.

WARSZAWA. — Konsekracya ks. prałata Wincentego Kluczyńskiego na arcybiskupa mohylowskiego i metropolitę wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w państwie stała się powodem dla gazet rosyjskich do zajęcia się statystyką kościołów i duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

W całem państwie jest 12 dyecezyi Kościoła rzymsko-katolickiego, z ogólną ilością wiernych 13,100 tysięcy osób płci obojga. Śród owych 12 dyecezyi najliczniejszemi są: warszawska, z 1,820 tys. parafian katolików, 337 kościołami i 570 księżmi; lubelska, z 1,609 tys. parafian-katolików, 412 świątyniami i 433 księżmi i wileńska, 1,415 tys. parafian-katolików z 500 kościołami i 478 księżmi.

Dyecezya mohylowska liczy 1,023,500 wiernych płci obojej, przy 245 świątyniach i 399 księżach; najmniejszą jest dyecezya tyraspolska z katedrą w Saratowie, przy 530 świątyniach i 176 księżach.

Ogółem jest tedy w całem państwie 13,100,782 katolików, świątyń |kościołów i kaplic|| — 4564 i księży — 4990, z metropolitą na czele i 15 biskupami ||w Warszawie arcybiskup Popiel||. Dyecezyą wileńską administruje tymczasowo J. Eks. Protonotaryusz apostolski, ks. kanonik K. Michałkiewicz.

Należy zauważyć, że o ile w dyecezyi warszawskiej ilość księży znakomicie jest większą od liczby obsługiwanych przez nich kościołów i kaplic, o tyle stosunek ten w dyecezyi tyraspolskiej silnie się pogarsza, gdyż tam wypada jeden ksiądz na trzy świątynie ||kościoły i kaplice.||

ZEPPELIN ZABIERA GŁOS.

Pomimo katastrofy ma zaufanie do swojego systemu.

BERLIN. — Ostatnia katastrofa, jaka spotkała statek napowietrzny hr. Zeppelina, nie złamała w nim ducha. Wyrazem tego hartu ducha, jest list otwarty Zeppelina do Niemieckiego Towarzystwa żeglugi Napiewietrznej. W liście tym znajduje się zwrot następujący:

"Główną rzeczą w tej katastrofie jest ta okoliczność, iż nie przyczyniła się ona wcale do zachwiania wiary w mój system."

Zeppelin omawia w liście dalej: przyczyny, które spowodowały katastrofę i przypisuje całą winę huraganowi. Powoli jednak i huragany zostaną pokonane. Fatalnym w całej sprawie był brak benzyny pod maszynami; okoliczność ta przyczyniła się również w znacznej mierze do katastrofy, gdyż statek zdany był na łaskę wichru. Z wypadku ostatniego wysnuwa wynalazca wniosek, że w przyszłości przed każdym wzlotem zbadać należy troskliwie stan pogody.

AWIATORKA SPADŁA NA ZIEMIĘ.

Baronowa de la Roche ofiarą wypadku podczas wzlotu.

Hheims, Francya. — Drugi wypadek podczas obecnych popisów awiatorskich wydarzył się wczoraj gdy baronowa de la Roche, szybująca na biplanie, straciła odwagę na wysokości 50 metrów i spadła z maszyną na ziemię. Uległa ona złamaniu rąk i nóg i odniosła wewnętrzne uszkodzenia, lecz lekarze mają nadzieję uratowania jej życia.

W wysokości 80 metrów baronowa przeleciała naokoło wielkiego pola. Publiczność w głównym pawilonie właśnie oklaskiwała śmiałą awiatorkę, gdy baronowa wystraszona nadlatującemi innemi maszynami zamknęła prąd, straciła kontrolę nad maszyną i spadła z nią jak kamień na ziemię.



PREZYDENT BRAZYLII.

Hermes R. de Fonseca, nowo obrany prezydent Brazylii który bawił niedawno w Niemczech i brał udział w manewrach wojskowych przybywa 30 lipca do Stanów Zjednoczonych i zabawi przez miesiąc. Urząd swój obejmuje 15 listopada.

KARDYNAŁ PUZYNA A GRUNWALD.

Zakazuje odprawiania mszy polowej na błoniach

KRAKÓW. — Kardynał Puzyna znowu dokonał jednego z tych czynów, które imię jego unieśmiertelnią. Depesza z Krakowa przynosi wiadomość, że na jego rozkaz duchowieństwu krakowskiemu nie będzie wolno odprawiać jubileuszowej mszy polowej na Błoniach w dniu grunwaldzkiej uroczystości.

Kardynał Puzyna zdaje sobie słusznie sprawę, że dzień grunwaldzki nie był dniem chwały dla sprawy Kościoła i że jego obchód nasuwe refleksyę z punktu widzenia ścisłej kościelnej logiki niepożądane i naganne. I ma odwagę z tego co czuje i myśli, wyprowadzać stanowcze bezwzględne konsekwencye.

Ten sam zaciekły kardynał nie pozwolił na złożenie prochów Juljusza Słowackiego w podziemiach Wawelu. Całe społeczeństwo polskie jest wielce oburzone na nietaktownego kardynała, który bodajby lepiej nie był tak wysokim dostojnikiem Kościoła katolickiego.

Rozporządzenie kardynała niweczy tę część obchodu, do którego sfery zachowawcze i katolickie Krakowa przywiązywały jak największą wagę. Konsternacya w tych kołach jest powszechna. Konserwatyści lękają się, że obchód przybierze wobec tego charakter wprost sprzeczny z tą tendencyą, nad której utrwaleniem dotychczas silnie pracowano. Niektórzy tylko z pomiędzy nich łudzą się nadzieją, że odpadnięcie uroczystości na Błoniach doprowadzi cały obchód do sromotnego fiaska.

PRAWA POLITYCZNE KOBIET

Premier Asquith przedstawia wniosek w parlamencie.

LONDYN. — W tych dniach rozpoczną się rozprawy w sprawie nadania pełnych praw obywatelskich kobietom w Anglii. Odnośna komisya rozpatrywać będzie to przedłożenie, które nazwano "conciliation bill", czyli wnioskiem pogodzenia gdyż szczęśliwie godzi wszystkie różnice zapatrywań na tę kwestyę wojujących sufrażystek i mniej radykalnie usposobionych zwolenniczek równouprawnienia.

Prawo głosu otrzymają wszystkie kobiety, oraz te, które już otrzymały prawo wyborcze do samorządów miejskich

Rząd o ile możności oddalał chwilę drugiego czytania wniosku ale premier Asquit został zmuszony do działania przez petycyę podpisaną przez 196 członków parlamentu, należących do różnych partyi, żądającą, by sprawę tę rozpatrzono i oddano pod głosy w poniedziałek i wtorek.

We wtorek po południu oczekują ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy. Zainteresowanie i agitacya są olbrzymie. Tysiące kobiet zalega podwórze parlamentu, oczekując na wynik głosowania. O ile wypadnie dla kobiet niepomyślnie, posłowie zamierzają opuścić parlament bocznemi drzwiami, obawiając się rozruchów.

Premier Asquith będąc zresztą pod wpływem swej żony, nieprzyjaciółki sufrażystek, prawdopodobnie głosować będzie przeciw, natomiast Lloyd George, kanclerz, popiera ruch kobiecy, zwalczać jednak może przedłożenie na zasadzie, że opiera się na cenzusie majątkowym.

Kobiety ufne w zwycięstwo.

LONDYN. — Olbrzymi wiec na skwerze Trafalgarskim urządziły kobiety, omawiając sprawę wniosku równouprawnienia kobiet. — Przemawiały Lady Frances Balfour, Dr. Anna Shaw i inne. We wszystkich kołach sufrażystek panuje olbrzymi zapał.

Lady Sommerset w toku dyskusyi zauważyła, że o ile mężczyźni w Anglii przystępują do towarzystw abstyneckich, kobiety w równouprawnieniu zaczynają stosunkowo pić więcej, niż w przeszłości.

Uwaga ta miała na celu wywołanie dyskusyi i zachęcenie kobiet do popierania ruchu abstynenckiego.

Telegramy z Ameryki.

MILIONOWE OSZUSTWO.

Stan New York okradziony z sumy dwóch milionów dolarów.

NEW YORK. — Wykryto tutaj znowu na wielką skalę zorganizowaną kradzież tak zwanych "transfer stamps", a prokurator Williams w tych dniach ma ogłosić więcej szczegółowy raport. Wskutek tej systematycznej kradzieży majątku, stan New York stracił przeszło dwa miliony dolarów, a pieniądze te utonęły w kieszeniach 300 mężczyzn i chłopców, którzy dzięki tym oszustwom zarobili sobie łatwo po półtora tysiąca dolarów rocznie.

Już od dłuższego czasu niektórzy urzędnicy podejrzywali, iż stan nie otrzymuje należnego podatku od "transfer stamps" i że znaczne sumy gdzieś znikają. W lutym bieżącego roku zaczęto prowadzić śledztwo i przekonano się, że 300 mężczyzn i chłopców uprawia systematyczną kradzież i fałszerstwo, w które wmieszanych jest nawet kilka wielkich firm. Najwięcej złodziei jest pomiędzy chłopcami do posyłki, którzy na oszustwach tych zarabiali po półtora tysiąca dolarów rocznie. Niebawem wszyscy znajdą się obecnie przed kratkami sądowemi.

BALONEM STEROWYM PRZEZ OCEAN.

"America" ma odbyć bardzo niezwykłą podróż.

NEW YORK. — Walter Wellman i Melvin Vaniman zamierzają podobno na jesieni udać się w podróż balonem ponad oceanem z Ameryki do Europy. Balon sterowy wielkich rozmiarów pod nazwą "America" zbudowany do użytku ekspedycyi polarnej, użyty będzie do tej próby.

Próba tej jazdy uczyniona będzie głównie na odpowiedzialności samychże aeronautów, lecz gazety New York Times, Chicago Record Herald i London Daily Telegraph postanowiły kupić od aeronautów wszelkie wiadomości dotyczące tej podróży, które udzielane będą przy pośrednictwie telegrafii bezdrutowej, podobnie jak obecnie przesyłane są depesze bezdrutowe z okrętów.

Balon "America" tymczasowo spoczywać będzie w Atlantic City gdzie czynione będą przedwstępne próby i wypróbowane będą wszelkie maszynerye oraz siła worka balonowego i wytrzymałość śrub przy działaniu silnego wiatru. Worek balonowy, który specyalnie przysłany będzie z Paryża ma 250 stóp długości po nadęciu, a 80 stóp szerokości i 80 stóp wysokości.

W podróż uda się sześciu aeronautów, wliczając w to i operatora telegraficznego. Na pokładzie okrętu znajdować się będzie zapas 1,600 galonów gazoliny umieszczonej w stalowym zbiorniku. Balon jest tak wielki, że na jednodniową podróż mógłby zabrać 75 pasażerów oprócz załogi. Balon zaopatrzony jest w dwie silne maszyny jedna o sile 70 koni parowych, druga o sile 80 koni parowych, a oprócz tego jest zapasowy motor o sile 300 koni parowych. Balon może unieść taki zapas materyału opałowego, iż wystarczy on lekko na długą podróż między Ameryką i Europą. Jeśliby "America" przejechała szczęśliwie ponad oceanem to balony Zeppelina zeszłyby na ostatni plan.

Skuteczne lekarstwo.

Do małomiasteczkowego doktora, przychodzi od czasu do czasu po poradę zamożny mieszczanin, wielki zwolennik butelki i dobrze zastawionego stołu. Z przepicia i przejedzenia cierpi ciągle na bóle głowy, środki apteczne usunąć mu tych cierpień nie mogą, a do wstrzemięźliwości żadne perswazye go nie nakłaniają.

Przejadłszy się i przepiwszy, znów razu pewnego, wzywa on po raz setny do siebie lekarza.

— Panie doktorze — odzywa się do niego — dziś cierpię po wczorajszej uczcie strasznie. Gotów jestem poddać się najcięższej kuracyi, ale dobrowolnie nie mogę odmówić tego, co lubię

— W takim razie ukradnij pan konia, — odpowiada rozgniewany i zrozpaczony lekarz.

— Jakto konia? Nie rozumiem zupełnie pana doktora.

— Bo jak pan go ukradniesz, to cię złapią, jak cię złapią, osadzą w więzieniu, jak osadzą, skażą na chleb i wodę, a wtedy już nie dobrowolnie lecz z musu będziesz pan prowadził przez rok co najmniej wstrzemięźliwe życie. I tą drogą dojdziesz do zdrowia.

Poradził sobie.

— Cóż to, słyszałem, panie Szwindelbaum, żeście podobno pokłócili się ze swoim przyjacielem Windluftem?

— Wyobraź pan sobie, ten łobuźnik powiedział, że jak ja z nim nie skończę obrachunku, to on mię zaraz zastrzeli przez telefon...

— A pan mu na to co odpowiedziałeś?

— Co? Ja kazałem zdjąć telefon ze ściany.

Dla czego.

— Dlaczego ty Izydor nie kupisz powozu na gumach?

— Bo on jedzie tak cicho, że nikt by nas w takim powozie nie zauważył, więc po co mi wtedy taki powóz.

Cała przyjemność.

— Czy pani nie psuje to jednak przyjemności, gdy pani jedzie swą pyszną karetą, że tylu ludzi pani zaraz zazdrości?

— A tak, wydawca. Mam trzy córki na wydaniu.

LUMIR SEVERA.



Pan Lumir Severa, syn W. F. Severa, przyjął posadę u W. F. Severa Company, fabrykantów lekarstw w Cedar Rapids, Ia., jako zarządca laboratoryum i będzie miał nadzór nad wydziałem fabrycznym.

Pan Lumir Severa uczęszczał najpierw do publicznej szkoły, a po ukończeniu wyższej szkoły wstąpił na akademiczny kurs w sławnym uniwersytecie w Iowa, potem udał się na uniwersytet w Ann Arbor, Mich., — gdzie ukończył studya i pozyskał dyplom A. B. |Artium Beccalaureus|. Po ukończeniu studyów udał się na dłuższy czas do Europy na dalsze kształcenie; po powrocie uczęszczał na kurs aptekarski na Philadelphia College of Pharmacy, a ukończywszy tu studya, dostał dyplom P. C. |Pharmanaceutica Chemist|. Pan Lumir Severa nietylko świetnie się przygotował na uniwersytetach, ale podczas wakacyi pracował także w laboratoryum i tu zapoznał się z wszelkimi szczegółami fabrycznego wyrobu. Obejmuje on dział fabryczny z najlepszem wykształceniem i przygotowaniem, posiadając tak teoretyczną, jak i praktyczną znajomość swej pracy.

Regułą i zasadą W. F. Severa Kompanii było zawsze mieć na czele oddziałów tylko najlepszych i kompetentnych ludzi, a dodanie pana Lumira Severa do sztabu manażerów jest dalszym ciągiem tej zasady. Pan J. H. Vosmek, sekretarz i manażer, którego doświadczenie jest nadzwyczaj ważne w rozwoju interesu jest także skończonym farmaceutą z uniwersytetu Stanu Iowa. — Na czele medycznego departamentu stoi Dr. F. J. Dvorak, który ukończył Rush Medical College w Chicago i który wiele lat praktykował w jednym z największych szpitali tego kraju i ma najlepsze doświadczenie.

Każdy departament tej firmy jest pod zarządem zdolnych ludzi i pan W. F. Severa, założyciel i prezydent tej Kompanii także bierze czynny udział w interesie i zawsze się stara, aby wszystko było tylko jak najlepsze.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

HOJNA OFIARA.

Na rzecz budowy pomnika Chopina w Warszawie Ignacy Paderewski nadesłał za pośrednictwem paryskiej filii "Laenderbanku" znaczną bardzo ofiarę, bo wynoszącą w listach zastawnych i gotowizną około 3000 rubli.

ROSYJSKI APETYT.

Ludzie bezstronni nie kryją wcale, że projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny rozbudził wśród miejscowej ludności prawosławnej nadzieje, w których kryje się źródło najrozmaitszych przykrości i szkód dla państwa. "Najpierw trzeba rozgraniczyć Chełmszczyznę od Polski — mówią włościanie prawosławni — a potem rozgraniczymy się z obywatelami. Ziemię majorackie nam, a obywateli — won!..." Pisał to otwarcie korespondent "Rieczi", towarzyszący wycieczce.

Jakie skutki pozostawi taka wycieczka, zapytuje "Gaz. Warsz."

"Pozostawi rozbudzone nadzieje wśród ludności prawosławnej, nadzieje, które się nigdy nie urzeczywistnią, a więc prędzej czy później zamienią się w gorycz zawodu. Pozostawi co gorsza, osad fermentu nienawiści i zawiści do żywiołu polskiego, bo wszak jedynem zadaniem pp. Bobrińskiego i Puryszkiewicza jest wysłuchiwanie skarg na "ucisk polski." Agitacya, prowadzona od szeregu lat przez obskurne, ziejące nienawiścią do wszystkiego, co polskie i katolickie, broszurki i "listki", otrzymuje obecnie sankcyę Izby państwowej i sankcyę władz rządowych, uczestniczących w przyjęciu "gości". I w tem leży szkodliwość nie tylko dla społeczeństwa polskiego. Rzecz prosta, że w tem podsycaniu nienawiści, nacyonalistyczny obóz rosyjski widzieć będzie wielki tryumf sprawy rosyjskiej "na kresach". Żyjemy w czasach, gdy budzenie nienawiści plemiennej i wyznaniowej wewnątrz państwa uchodzi w pewnych sferach za jedyną "racyę stanu", za dowód wysokiej mądrości politycznej."

GRZECZNOŚĆ SĄSIEDZKA.

Jak donoszą pisma krakowskie, władze rosyjskie w Królestwie Polskiem zabroniły wydawać w miesiącu lipcu tak zwanych "półpasków" na przyjazd do Krakowa. Zakaz ten ma na celu przeszkodzenie we wzięciu udziału w obchodach grunwaldzkich mieszkańcom nadgranicznym

Wiadomości tej przeczą dzienniki sosnowieckie.

POSUCHA.

Smutne wieści nadchodzą z różnych okolic Królestwa Polskiego. Skutkiem długotrwałej suszy w wielu miejscach zasiewy ozimin ucierpiały bardzo, jare zaś na gruntach piaszczystych, mocno przepuszczalnych, przepadły zupełnie. W wielu miejscach owsy i jęczmienia są zaorywane, zasiewany zaś jest łubin na przyoranie w jesieni pod oziminy lub okopowe. Klęska jest tem większą, że żar wypalił koniczyny, wstrzymał rozwój seradeli i mieszanek. Wczesne ziemniaki zwiędły i schną. Bydło w wielu okolicach nawiedziła choroba pyska i racic. Nędza wśród ludności już jest wielką, gorzej zaś jeszcze zapowiada się przyszłość, gdy rolnicy pozostaną na cały rok z nędznym sprzętem ozimin i bez paszy. Niewiadomo, jak i czem przeżywić zdołają inwentarz żywy śród długiej zimy.

STYPENDYUM IM. ORZESZKOWEJ.

Aby uczcić pamięć Elizy Orzeszkowej, w łonie nauczycielstwa polskiego, poruszono projekt utworzenia stypendyum ziemi kieleckiej dla ucznia, kończącego w Kielcach szkołę średnią polską, a chcącego wyjechać na dalsze studya do Lwowa, Krakowa lub wogóle zagranicę.

WYSTAWA MATEJKI W WARSZAWIE.

Wystawa cyklu obrazów Matejki: "Dzieje cywilizacyi w Polsce", ściąga codziennie do pałacu Zachęty licznych widzów.

Onegdaj zwiedził wystawę JE. ks. arcybiskup warszawski Popiel. Arcybiskup zabawił na wystawie Matejkowskiej przeszło godzinę, z żywem zajęciem studjując każdy obraz. Od paru dni można zauważyć na tej wystawie liczne grupy młodzieży szkolnej pod kierunkiem właściwych nauczycieli.

ZAMACH W RADOMIU.

Onegdaj wystrzałami z rewolwerów zabito we własnym gabinecie naczelnika zarządu gubernialnego żandarmeryi, pułkownika Wonsiackiego. Zabójcami, jak się okazuje, są podobno agenci "ochrany". Ścigani po spełnieniu przestępstwa postrzelili żandarma. Widząc, że nie ujdą pościgu, wystrzałami z rewolwerów pozbawili się życia.

Pułkownik Wonsiacki przed kilku laty pełnił obowiązki policmajstra cytadeli warszawskiej i znany był jako bezwzględny rygorzysta.

Z WARSZAWY.

Warszawa wciąż jeszcze znajduje się pod znakiem rewizyi senatorskiej. Odbija się to nawet na jej wyglądzie zewnętrznym. Nie dlatego, aby można było dostrzedz brak kilku zamkniętych dostojników, ale dlatego, że inni, chodzący swobodnie po świecie, dostojnicy przycichli jakoś zupełnie i chętniej plączą się po parku mokotowskim, niż po tinglach i kabaretach, które niedawno jeszcze roiły się wprost od mundurów.

Na tę czasową martwotę przybytków błazeńskich wpłynęła obecność senatora rewidującego.

Niestety, niezadługo wstaje z martwych dawne konsorcyum kabaretowe, tym razem pod nazwą "Maska" i Warszawa będzie miała znowu przyjemność usłyszenia podniosłej parodyi: "barze coś Polskę"...

I znów popłyną tłumy do bram kabaretu, boć przecie senator rewidujący nie będzie wiekował w Warszawie, a gdzież "istinnemu" zabawić się lepiej i przyjemniej, jak tam, gdzie wesoło i słodko, bo różne Many i Nery przypiekają Polaczkom na różne sposoby, że boki zrywać! Tylko ten senator...

Któż bo nie czeka na jego odjazd? Zarząd teatrów rządowych, po raz niewiadomo już który, wzywany jest przed oblicze senatora i za każdym razem dyrektor finansowy p. Mojżesz Kriwoszcjew, zapewnia opinię publiczną, że przyjęto jego rachunki nadzwyczaj łaskawie. Lombard magistracki przewietrzono również porządnie, nie mówiąc o intendenturze, która gorzko płacze i narzeka. Czy na długo starczą przykłady ukarania winnych?

Mamy też nową sensacyę, sprawioną przez komisyę rewizyjną. Oto zaaresztowano inż. Marszewskiego, byłego kierownika budowy trzeciego mostu, pod zarzutem wymuszania łapówek. Wypuszczono go natychmiast na wolną stopę za złożeniem kaucyi 100,000 rb. — a ulica dziwi się, że za wymuszanie łapówek aresztują ludzi mile wszędzie widzianych i znakomicie ustosunkowanych.

Mieliśmy także niedawno rewizyę więzień, spowodowaną głównie książką p. Adolfa Starkmana, redaktora "Szczutka", który wiarę w "swobodę prasy" przypłacił rokiem twierdzy. Pan Starkman nie próżnował w kozie, badał stosunki, gdzieś z pod ziemi wyrywał najrozmaitsze tajniki więzienia, a gdy czas pokuty się skończył, obrobił ten żywotny temat w książce pt. "Z notatnika więźnia." Książka p. Starkmana ma się pojawić niezadługo w tłómaczeniu niemieckiem i francuskiem, wątpić jednak należy, czy zagraniczni czytelnicy uwierzą w okropność chwil, przeżytych w więzieniu rosyjskiem. My wierzymy.

Nadeszły też szczegóły o wniesionym przez radę ministrów projekcie samorządu dla Królestwa. Myliłby się ten, ktoby sądził, że nadzieja otrzymania samorządu zrobiła jakieś szczególne wrażenie na ogóle. Przyjęto projekt prawie że apatycznie, choć w przyszłości rada miejska będzie mogła "mieć pieczę", nad tem lub owem, a nawet ogłaszać po polsku swoje uchwały, naturalnie obok tekstu rosyjskiego, który zawsze będzie miał pierwszeństwo. Pozatem rada miejska będzie czemś w rodzaju izby niższej, gdyż ponad nią ustanowi się t. zw. komisyę gubernialną, mogącą w praktyce nadzwyczaj skutecznie tłumić wszelką pracę twórczą rady, wybieranej przez trzy kurye.

W każdym razie, mimo najbardziej pesymistycznych przepowiedni, jakaś nowość będzie i ostatecznie coś dla Polaków się okroi. Będą przynajmniej mogli się kłócić, wybierać, dyskutować i wogóle naśladować życie parlamentarne Zachodu. I to coś warte. Gorzej nieco wyjdą na projekcie nasi serdeczni sąsiedzi — żydzi, którzy zbyt wiele sobie obiecywali po ewentualnym samorządzie.

P. Stołypin nie wierzy jednak "rosyjskiej ludności żydowskiego wyznania" i w samorządzie przeznacza im ogromnie skromną rolę, nawet gdyby zmienili wiarę, gdyż za chrześcianina uważany jest tylko ten, kto się urodził w wierze chrześciańskiej. Być może, że takie stanowisko rządu wobec żydów ochłodzi nieco zapał litwaków, którzy tak hałaśliwie obnoszą po Nalewkach swój skrajny nacyonalizm, w dziwny sposób zabarwiony kolorem gorliwości państwowego patryotyzmu, oraz skrajną pogardą wszystkiego, co tutejsze.

Tembardziej, że społeczeństwu polskiemu coraz szerzej otwierają się oczy na postępowanie osiadających tu gromadnie żydów rosyjskich, którzy robią wszystko, co mogą, aby obudzić ku sobie niechęć Polaków. Pisma ich żargonowe wypisują przeciw nam płomienne artykuły, zaczynające się od wyrazu "nienawidzimy" i kończące się tym samym wyrazem, stowarzyszenia ich starają się przeszkadzać wszystkiemi siłami polonizowaniu się żydów, a teatry ich wyszydzają drogie naszemu narodowi postacie w sposób bezeceny i w najdzikszych społeczeństwach nawet nie tolerowany.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

W ROCZNICĘ GRUNWALDU.

Na murach miasta Lwowa rozlepiono następującą odezwę:

Do Mieszkańców m. Lwowa!

Kiedy przed pięciuset laty król Władysław Jagiełło ruszał na bój śmiertelny z niemieckim zakonem krzyżackim — Lwów stał niezłomnie przy jego boku, zasobami mieszczan, modlitwą kościołów swoich wspierał wielkie dzieło.

I widział potem część jeńców krzyżackich w swoich murach i razem z wszystkiemi miastami, wszystkiemi ziemiami Polski, głosił świetny tryumf grunwaldzki, a w nim własną i powszechną kraju pomyślność.

GRUNWALD

to nie tylko tryumf orężny, to tryumf kultury polskiej, podwalina, na której nasze późniejsze kształtowały się dzieje!

Dzisiaj tryumfu tego rocznica krzepi w nas nadzieję i wiarę w lepszą przyszłość, budzi świadomość narodową i poczucie siły...

Niech więc grunwaldzka uroczystość będzie wielkiem, poważnem świętem narodowem! Niech się miasto całe w szaty spowije świąteczne i wszystkie domy przyobleczone w narodowej barwy znak amarantowo biały, niech wzejdzie chwała króla wielkiego, oręża polskiego i niech się przypomni stara pieśń grunwaldzka:

"Daj tak zawżdy wygrać Boże!"

Imieniem Reprezentacyi miejskiej zapraszam wszystkich Mieszkańców naszego grodu do najliczniejszego, a godnego udziału w obchodzie, który odbędzie się w dniu 28 i 29 bm.

Program będzie osobno ogłoszony.

We Lwowie, 18 czerwca, 1910.

Epler.

Iluminacya kartkowa ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej odbyła się w dniach 28 i 29 czerwca rb. Iluminacyjne nalepki grunwaldzkie zostały wydane przez związek Sokoli w cenie 10 groszy za sztukę.

W dniu obchodu grunwaldzkiego we Lwowie 29 czerwca rb. odbyły się na boisku Sokoła-Macierzy pod wzgórzem parku Bartosza Głowackiego — po południu popisowe ćwiczenia wszystkich gniazd sokolich lwowskich, przygotowane na zlot grunwaldzki w Krakowie — w program których wchodzą ćwiczenia masowe wolne, maczugami, karabinami, lancami, ćwiczenia pań i nadzwyczaj efektowne ćwiczenia oddziału konnego.

KOPIEC GRUNWALDZKI.

W Niegołomicach pod Krakowem odbyła się uroczystość sypania kopca grunwaldzkiego. Po południu przyjechała wycieczka około 400 osób z Krakowa, zainicyowana przez stowarzyszenie "Straży polskiej".

Po przybyciu wycieczki, w której uczestniczył także oddział "Straży polskiej" z Rybny, odbył się wiec. Następnie udano się z muzyką pochodem do kopca; tu wśród wielkiego zapału odbyło się dalsze sypanie kopca. Powrót do Krakowa nastąpił przy dźwiękach muzyki.

"KSIĄŻĘTA KOŚCIOŁA" PRZECIW GRUNWALDOWI.

Nie zamilkł dotąd i nie zamilknie nigdy głos oburzenia, jaki odezwał się z całej Polski na wiadomość, że książe-biskup krakowski Puzyna nie chce dopuścić prochów Słowackiego do grobów królewskich na Wawelu. I oto podniósł głowę drugi "książę kościoła" — jak donosi jedno z pism — tym razem tarnowski — biskup Wałęga — i zakazał odprawienia mszy polowej w czasie uroczystości grunwaldzkiej w Nowym Sączu. Wobec tego poprzestano na mszy uroczystej w kościele parafialnym, odprawionej przez ks. dra Góralika.

Biskup Wałęga zasługuje się uniżoną lojalnością, wobec sprzymierzeńców Prus. Chce zwrócić na siebie uwagę. Ksiądz biskup Wałęga podał rękę hr. A. Wodzickiemu i idzie przeciw całemu narodowi. Jeżeli ks. Wałęga łudzi się tem, że kościołowi w ten sposób sławy przysporzy, to się srodze pomylił. Są fakty, które się od "książąt kościoła" cierpi — ale są fakty, które przejdą ponad książętami kościoła, bo są za ogromne, aby je ktokolwiek mógł powstrzymać, czy poniżyć. Do takich należy Grunwald.

Tego rodzaju opozycya, jaką przeciw całemu narodowi uprawiają biskupi krakowski i tarnowski, więcej zaszkodzi kościołowi, niż dziesięć herezyi. Są to świętości w narodzie, których nie wolno szargać nawet... "książętom kościoła."

† STANISŁAW MADEYSKI.

Społeczeństwo polskie w Galicyi straciło siłę cenną i niepospolitą. Stanisław Madeyski przeniósł się do wieczności. Ubył jeden z mężów, którzy imieniowi polskiemu w Austryi jednali powagę i szacunek.

Dr. Stanisław Porał Madeyski był przez dwa lata ministrem oświaty w gabinecie księcia Windischgraetza. Z zawodu notaryusz, później profesor uniwersytetu, zajaśniał w sejmie galicyjskim niezwykłą wymową i erudycyą. Wybrany posłem do parlamentu, zaliczał się do najlepszych mówców, szczególnie, że językiem niemieckim władał, jak rodowitym. Był on — a przyznawali mu to nawet niemcy —— najlepszym znawcą kwestyi językowej w Austryi i ogłosił w tym przedmiocie liczne prace. Głównie zaś był Madeyski uczonym prawnikiem i doskonałym kondyfikatorem; najtrudniejsze ustawy pochodzą z pod jego pióra. W Izbie bardzo przez Niemców ceniony, był doskonałym i pożądanym pośrednikiem pomiędzy Niemcami a kołem polskiem. Ustąpiwszy z gabinetu, ostatnio zajmował stanowisko stałego referenta w trybunale państwowym, a obok tego, jako członek Izby Panów, brał wybitny udział w pracach delegacyi wspólnej. Syn jego jest wysokim urzędnikiem w ministerstwie oświaty.

HAJDAMACZYZNA NA PRUSKIM ŻOŁDZIE.

Prasa w Polsce dokumentami stwierdza, że szerząca się w Galicyi ruska hajdamaczyzna zasilana jest i to bardzo obficie z kasy rządu pruskiego.

Jednym z nich to protokół posiedzenia, świadczący dowodnie, że wszelkie zarzuty, czynione partyi ukraińskiej, jakoby miała konszachty z Prusami okazały się prawdziwemi.

* * *

Według tego dokumentu odbyło się w Berlinie dnia 24 października 1909 r. poufne zgromadzenie |Vertrauensversammlung| komitetu niemiecko-rusińskiego.

Już z powyższego wynika, że istniał komitet stały, zajmujący się sprawami polityki naturalnie głównie wrogiej Polakom, co ostatecznie wynika z poniżej zamieszczonych wyjątków tego cennego dla "braterskiego" pożycia dwóch narodów w Galicyi świadectwa.

Na zebraniu była pokaźna liczba osób, bo aż 150, między któremi znany wszechniemiec Wolf z Wiednia, założyciel H. K. T. Tiedemann, dalej Lucenko grecko-katolicki proboszcz z Przemyśla, Wasylii Bourt, działacz ukraiński ze Lwowa, a dla ostatecznej okrasy... syonista, a obecnie wszechniemiec Schapira.

* * *

Obrady toczyły się żywo, lecz zgodnie, bo rozchodziło się o jedno, a mianowicie o znienawidzonych Polaków, dla zniszczenia których nawet najwięcej wrogie połącza się ze sobą obozy.

Pierwsze skrzypce w obradach grali naturalnie Niemcy.

Założenie obrad streszcza redaktor Schroeter słowami: "że chwila obecna jest badzo odpowiednia do "**zaostrzonej**" agitacyi politycznej wśród. Rusinów "**na szkodę Polaków.**"

* * *

W toku obrad zabrał głos proboszcz Lucenko proponując:

1. W austryackiej radzie państwa przyłączyć się do grup narodowo-niemieckich, usposobionych wrogo dla Polaków, i zwalczać ze względów zasadniczych plany polityczne Polaków.
2. Wypracować memoryał dla arcyksięcia-następcy tronu o ucisku Rusinów.
3. Jako cel ostateczny walk politycznych w Galicyi uważać podział tego kraju na wschodnią i zachodnią Galicyę, a gdyby to nie dało się urzeczywistnić.
4. Żądać, aby namiestnikiem był Niemiec.

Zdaniem Lucenki, działalność komitetu niemieckiego w Berlinie powinna być jak najdyskretniejsza. Natomiast należałoby powołać do życia nowy komitet w Paryżu, na którego czele stanąłby jeden z wybitnych przywodców rusińskich.

Jest to pożądane ze względów politycznych, aby "Rusinom oszczędzić ze strony polskiej zarzutu, że idą ręka w rękę z Niemcami, a co zatem idzie, uchronić ich od kompromitacyi politycznej |politische Blamage|. Rusini i nadal przyjmować będą poparcie Niemców, wyrażają jednak życzenie, aby istniejący dotychczas komitet kontrolujący |Kontrollcomite| miał swoją siedzibę nie w Berlinie, lecz w Wiedniu."

Opinię tę poparł poseł do wiedeńskiej Rady państwa, Wolff, wyrażając obawę, że "Polacy, którzy obecnie przynajmniej są w Austryi jeszcze potęgą polityczną, poruszyliby wszystkie dźwignie, aby Rusinów ewentualnie oskarżyć o zdradę stanu."

* * *

Bardzo charakterystycznem było przemówienie Shapiry.

Przedewszystkiem zapewnił on wszystkich obecnych o niezawodnem poparciu planów niemieckich przez galicyjskich żydów, a następnie złożył sprawozdanie kasowe z funduszu, zasiadającego ruch przeciw-polski w Galicyi.

W sprawozdaniu tem mamy:

ROZCHODY.

a. Subwencye dla studentów	35,000 m.
b. Subwencye dla prasy	15,000 m.
c. Subwencye dla Stowarzyszeń	10,000 m.
d. na inne cele	10,000 m.
Razem	70,000 m.

Pozycye powyższe rozwiązują zagadkę zawsze stawianą: skąd biedni Ukraińcy czerpią ostatecznie fundusze na walkę z nami w Galicyi?

Teraz mamy już odpowiedź... z gadzinowego niemieckiego funduszu.

Z protokółu zebrania poufnego, które powyżej omówiliśmy, wynika jeszcze, że Niemcy i Rusini złożyli na tem zebraniu 1000 marek na lepszy wikt dla mordercy namiestnika śp. hr. Potockiego— Mirosława Siczyńskiego, odsiadującego obecnie karę robotniego więzienia.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

UPARTA POLKA.

W jednym z sądów berlińskich stawała jako świadek p. Kocznowa, która zaraz na wstępie złożyła oświadczenie, że nie będzie składała swego zeznania po niemiecku, tylko po polsku. Ponieważ owo oświadczenie złożyła w płynnej niemczyźnie, przeto wzbudziło to w przewodniczącym podejrzenie, że p. K. nie chce używać języka niemieckiego ze względów politycznych. Nie pomogły jednak upomnienia sędziego, "uparta Polska", jak ją nazywają pisma niemieckie, dopiero pod groźbą kary zaczęła zeznawać po niemiecku. Nowa jednak trudność powstała przy składaniu przysięgi, ponieważ p. K. oświadczyła, że przysięgę niemiecką uważa za bezwartościową. Sąd wobec tego zwolnił świadka od przysięgi.

DWADZIEŚCIA I TRZY LATA W DOMU KARNYM.

Dwadzieścia i trzy lata w domu karnym przesiedział cygarnik Michał Grabiak z Poznania, który onegdaj razem z robotnikiem Wojciechem Sroką stawał przed Izbą karną za kilka ponownych kradzieży z włamaniem. W roku 1902 skazano go za włamanie się do kościoła w Ślesinie i skradzenie ze skarbon 102 mk. na 8 lat domu karnego. Rano dnia 5 maja aresztował policyant w pobliżu rzeźni miejskiej dwóch mężczyzn, z których jeden niósł spory tłomok. Trzeci mężczyzna, także z tłomokiem uciekł. Aresztowanymi byli Grabiak i Sroka. W tłomoku było kilka pudełek cygar, masło, obuwie i inne przedmioty skradzione, jak się wykazało, dzierżawcy kantyny przy ulicy Bukowskiej, gdzie obaj oskarżeni się włamali i także dużo drobiu skradli. Podwórzowemu psu poderznęli gardło. Okrwawiony nóż i dłuto znaleziono w kieszeni u Sroki. Nadto udowodniono Sroce, że brał udział w kradzieżach dokonanych w kwietniu u malarza Kamyszka i zwrotniczego Graupego przy ulicy Bukowskiej, gdzie także drób, króliki, 2 kozy itd. stały się łupem złodziei. — Grabiaka zasądzono na 2 i pół roku domu karnego, Srokę na 2 i pół roku więzienia, nadto obydwóch na pozbawienie praw honorowych na przeciąg 5 lat.

CENNE DOKUMENTY.

Jak wiadomo, prastary ratusz poznański zostanie wewnątrz zupełnie przebudowany, a zewnątrz odrestaurowany. Prace około przebudowy są obecnie w pełnym biegu. Że przy odnośnych pracach napotka się na niejedną niespodziankę, z tem liczono się na pewno. I w rzeczywistości nadzieja ta nie zawiodła. Przy rozbieraniu kramików, przylegających do ratusza od strony ulicy Wronieckiej, znaleziono bowiem w murze wieży stary dokument, — świadczący o budowie ratusza.

Dokument ten jest jednak prawie już nieczytelny, lecz jest nadzieja, że za pomocą zdjęć foto, graficznych da się napis odcyfrować.

Prócz tego znaleziono w sklepieniach liczne odłamki pięknych piecy z epoki odrodzenia, części płaskorzeźb starogotyckich, stare kamienie młyńskie i rozmaite inne kamieniołomy z dawniejszych stuleci.

ZLOT SOKOŁÓW W POZNANIU

Od lat wielu pierwszy raz mógł się odbyć zlot Sokołów w Poznaniu. Dokonał go okręg II Środkowego Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem. Policya tym razem nie robiła trudności i to prawdopodobnie ze względu na teraźniejszą ustawę o stowarzyszeniach. Publiczność w tej zabawie wziąć mogła także udział. Władze widocznie przekonały się, że tak jak polskie towarzystwa sportowe amerykańskie, szczycące się mianem ułanów, gwardzistów, pułków Pułaskiego, Kościuszki, Madalińskiego itp. wcale nie zagrażają potędze i całości Stanów Zjednoczonych, podobnie też u nas zloty Sokołów są tylko niewinną zabawą, skromniejszą oczywiście od zamorskich, zabawą, która w państwie konstytucyjnem nie powinna doznać niepotrzebnych ściśnień i ograniczeń.

Zebrali się tedy na wspólne popisy Sokoli z Buku, Dopiewa, Główny, Jeżyc, św. Łazarza, Lwówka, Mosiny, Obornik, Opalenicy, Poznania, Rogoźna, Środy, Sierakowa, Szamotuł i Wildy. Po raz pierwszy wziął udział w popisach Sokół wiejski z Dopiewa pod Poznaniem. Gniazdom poszczególnym przewodniczyli ich prezesi. Na czele okręgu stał wydział, w skład którego wchodzili druhowie: Karol Rzepecki, Józef Tucholski, Kazimierz Jesionek, Tadeusz Siewicz, Antoni Wysocki i J. Maciejewski. Sprężystości wydziału zawdzięczyć należy, że program obfity i ciekawy wykonano w sposób poprawny i wielce zajmujący.

Już rano od godziny 6 odbywały się ćwiczenia |tylko dla Sokołów|, a mianowicie: Zawody zastępów jednostek |sześciobój| klasy pierwszej i drugiej. O godzinie 8 rano przedsięwzięto próby ćwiczeń okazowych, a następnie wysłuchano mszy św. w kościele na Jeżycach.

Otwarcie Zlotu nastąpiło właściwie dopiero o godzinie 1 w południe w Urbanowie przez p. Karola Rzepeckiego jako prezesa okręgowego, w obecności także delegata wydziału związkowego, p. dr. Ksawerego Zakrzewskiego. Podczas wspólnego obiadu przygrywała muzyka.

Dla publiczności przeznaczona była część następna programu, to jest koncert, który się rozpoczął o godzinie 4, a potem ćwiczenia okazowe.

Najpierw występowali Sokoli w ćwiczeniach "wolnych krakowskich", które się powszechnie podobały. Ćwiczenia zastępów na przyrządach wykazały ich wprawność i zręczność. Miłą niespodzianką były ćwiczenia laskami oddziału żeńskiego. Nie wiele wprawdzie stanęło do ćwiczeń Sokolic, ale za to podnieść można, że ćwiczenia ich z laskami odbywały się i z gracyą i z wdziękiem. Sokolice miały stosowne jednolite ubranka: pończoszki czarne, sukienki ciemno-amarantowe.

Następnie popisywali się Sokoli kolarze, jadący na udekorowanych kołach. Popisy ich wywarły niemały efekt.

Po krótkiej przerwie nastąpiły towarzyskie ćwiczenia proste, potem ćwiczenia dowolne gniazd i ćwiczenia wolne związkowe. Publiczność oklaskiwała wszystkie te produkcye.

Kulminacyjnym punktem było wreszcie ogłoszenie zwycięzców. O godzinie 8 wieczorem zamknięto zlot i zakończono go zabawą taneczną.

Przyznać trzeba, że zabawa się udała pod każdym względem, bo i pogoda sprzyjała jako tako, a muzyka także zadowoliła zupełnie. To też zlot ten uczestnikom na długo pozostanie w pamięci. Publiczność dość licznie się zgromadziła.

Z Osad Polskich W AMERYCE.

Z BUFFALO, N. Y.

Ks. Semełko usunięty z parafii.

Kilka tygodni temu ogłosiliśmy w piśmie naszem wiadomość z powodu procesu proboszcza parafii św. Jana Kan'tego w Buffalo, ks. Semełki, z pewną, dziś zamężną kobietą, która niegdyś była u niego gospodynią.

Kobieta ta zaskarżyła ks. Semełkę przed sądem cywilnym o odszkodowanie za defloracyę. Ks. Semełko skazany został przez sąd na zapłacenie poszkodowanej $2,000 i na poniesienie kosztów sądowych.

Wiadomość o przebiegu rozpraw sądowych doszła do uszu biskupa dyecezyi buffaloskiej J. E. ks. Coltona. Ks. biskup kazał sobie przesłać odpis akt sądowych i na ich podstawie złożył z urzędu proboszcza ks. Semełkę i kazał mu wogóle opuścić dyecezyę buffaloską.

Parafią zawiadywać ma na razie ks. Ludwik Chodacki, proboszcz z Black Rock, dopóki ks. biskup nie wyznaczy nowego proboszcza.

Z ANN ARBOR, MICH.

Czterech Polaków ukończyło studya w uniwersytecie Stanu Michigan.

Pomiędzy licznymi studentami, którzy otrzymali dyplomy na tutejszym uniwersytecie Stanu Michigan, było także czterech Polaków, którzy zdali zaszczytne egzamina, mianowicie:

Edward Przybysz, z Chicago, siostrzeniec p. J. Smulskiego, na adwokata.

Artur Kosiński, z Detroit, brat popularnego podprokuratora w Detroit, na inżyniera;

Alfred Nowakowski z Mount Carmel, Pa., na adwokata.

Koło polskie — złożone z polskich studentów na tutejszym uniwersytecie — dało tym czterem członkom swoim pożegnalną kolacyę w klubie "Michigan Union." Zarazem odbyło się ostatnie walne zebranie Kółka Polskiego w tym sezonie. Prezesem Kółka był p. Przybysz.

Zostali studenci polscy spodziewają się, że liczba ich Kółka powiększy się, gdyż młodzi Polacy z różnych miast mają zamiar studyować w michigańskim uniwersytecie w Ann Arbor.

Uniwersytet w Ann Arbor jest jednym z największych w Ameryce i uważanym jest ogólnie jako jedna z najpoważniejszych instytucyi naukowych.

Z HOBOKEN, N. J.

Stefon Glazer który przed miesiącem przybył z Galicyi zamordowany.

W hotelu Continental, położonym przy narożniku ulic Hudson i 1-ej zastrzelono we wtorek o godzinie 4:10 po południu Polaka Stefana Glazera, zatrudnionego w kuchni przy myciu naczyń.

Zbrodniarz po dokonaniu mordu umknął.

Sądzono początkowo, że śmierć Glazera należy przypisać przypadkowi; kapitan jednak policyi zarządził zaraz dochodzenia i zbadał, że mordu dopuścił się jakiś mężczyzna w przytomności 7-letniego chłopca polskiego, który z ojcem swoim Polakiem przybył z Detroit, Mich., i chciał odjechać do Polski.

Chłopczyk zeznał mianowicie, że nieznajomy jakiś sprawca strzelił w lewą pierś Glazera w sali jadalnej w suterenach; Glazer chwycił się za pierś i z okrzykiem: "Mój Boże!" pobiegł do kuchni. W jadalni oprócz Grazera był tylko chłopiec polski i kobieta Słowaczka; ostatnia widziała dobrze mordercę, gdy z rewolwerem w ręku biegł po schodach na ulicę. W pokoju jadalnym na parterze, zaraz nad miejscem zbrodni, znajdowali się: właściciel hotelu, Maurycy Neumann, kilku z obsługi hotelowej i goście oraz ojciec chłopczyka. Nie słyszeli oni wcale strzału i dopiero gdy jeden z kucharzy ujrzał Glazera zakrwawionego, padającego na podłogę w kuchni, udano się do apteki Kamleha i zatelefonowano po policyę. Policyant Rabolt, dowiedziawszy się o morderstwie, przybył pierwszy do hotelu skąd telefonicznie wezwał wóz ratunkowy ze szpitala św. Maryi i zaalarmował stacyę policyjną. Glazera przewieziono do szpitala gdzie po położeniu go na stole operacyjnym, skonał.

Właściciel hotelu mówiący kilkoma językami, zaczął w przytomności policyi badać chłopca polskiego i Słowaczkę, którzy nie władali dokładnie językiem angielskim. Świadkowie ci opisali wygląd mordercy; był on ubrany w granatowy garnitur i miał czarne wąsy. Inni posługacze w kuchni zeznali, że słyszeli sprzeczkę pomiędzy Glazerem a nieznajomym prowadzoną w języku polskim, ale jej nie rozumieli.

Ojciec chłopca H. Byżon zeznał, że morderca był już rano w hotelu i siedział przy stole podczas śniadania. Zdaje się więc, że znał Glazera już poprzednio. Ponieważ z gości hotelowych żadnego nie brakowało, przeto mordercą musiał być człowiek obcy. Neumann zeznał, że Glazer przybył przed miesiącem z Galicyi i zajęty był przy myciu naczyń; liczył on lat 28 i był nader spokojny.

Kobieta, która widziała mordercę gdy wybiegł z hotelu nie mogła dokładnie określić kierunku, w którym on uciekł.

Z NEWARKU, N. J.

Polska familia ofiaru napadu rabusiów także Polaków.

Zostali tu aresztowani Piotr Wakus alias "Big Pite" i Józef Śmilgowski, pod zarzutem rabunku, dokonanego w domu pp. Mężyków, w Newarku, co miało miejsce w listopadzie roku zeszłego. Mężyk był formanem w jednej z fabryk, a w dniu krytycznym odwiedził go jakiś "landsman", prosząc o pracę, a aby prośba łatwiej została wysłuchaną, przyniósł wina, po którego wypiciu Mężykowie stracili przytomność — a gdy się ocknęli — spostrzegli brak $300 gotówki i cennych drobiazgów wartości $200. Przez niedawne aresztowanie "zacnej" pary Rogińskich, policya doszła do wniosku, że tym "landsmanem" z Newarku był Rogiński, a dwaj inni czekali pod oknem Mężyków na skutek usypiającego wina, poczem wpuszczeni do wnętrza we trójkę dokonali rabunku. Ponadto złoczyńcy poodkręcali kurki gazowe i byliby się Mężykowie podusili, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że w gazometrze nie było gazu.

Regińskiego poznali Mężykowie, a ten podał swych wspólników — i cała trójka hultajska siedzi pod kluczem, czekając sądowej rozprawy.

OBCHÓD GRUNWALDZKI WE FILADELFII.

Obchód Grunwaldzki odbędzie się tutaj dnia 18 lipca. Centralny komitet spraw polsko-narodowych w Filadelfii przez łamy Kuryera podaje wyczerpujący program obchodu 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Obszerne miejsce obchodu wybrano jednogłośnie w Central Parku, własności ob. J. Słomkowskiego, 4400 N. 5 ulica. Staraniem komitetu było, ażeby obchód wypadł najuroczyściej, najwspanialej, i aby zostawił w sercach polskich na długie lata pamiątkę. Program przyjęto jak następuje:

O godzinie 10:30 rano wystrzał armatni ogłosi rozpoczęcie Mszy polowej. Mszę pod namiotem odprawi kanclerz dyecezyi, Monsignor James Turner, z archydyakonem Mgr. Masonem, w asystencyi całego duchowieństwa z Filadelfii i okolicy, oraz zaproszonych: ks. biskupa Ortyńskiego, kapłanów litewskich i słowackich. Śpiewy podczas tej Mszy św. wykona chór parafii św. Wawrzyńca przy akompaniamencie orkiestry pod dyrekcyą profesora Grigaitisa. Podczas uroczystości na sygnał trąbki zagrzmią salwy karabinowe oddziałów "Wojsk Polskich."

Porządku podczas uroczystości pilnować będą oddziały wojsk miejscowych i okolicznych, oddziały Sokołów i straż honorowa — ustawione w szpalerach. Wszystkie towarzystwa cywilne zajmą miejsca pod sztandarami, przy odznakach, każde ustawione w miejscu oznaczonem przez marszałka ceremonii.

Po Mszy św. wygłosi kazanie patryotyczne ks. Alfred Wróblewski.

O godzinie 3 po południu rewija "Wojsk Polskich", następnie ćwiczenia poszczególnych oddziałów, do których przemówi ks. proboszcz Kopytkiewicz.

O godzinie 4 koncert dziatwy.

Małe siostry Czerwińskie: duet — skrzypce; 7-letnia Genia Gocal — deklamacya: "Władysław Jagiełło;" Wicuś Dąbrowski — fortepian; mały Werner — fortepian 7 par mazura w narodowym stroju odtańczy dziatwa pod reżyserą p. E. Eliera.

O godzinie 5 powita Sokołów dziekan tutejszego uniwersytetu dr. J. V. S. Szczodrowski. Ćwiczenia godne zaszczytu wykona dziatwa chorągiewkami. Ćwiczenia Sokołów polskich i czeskich.

Część II. Program wieczorny:

Godzina 7. Przewodniczący ks. Kraus.

1. Mowa — dr. J. V. S. Szczodrowskiego.

2. Śpiew połączonych chórów polskich parafii filadelfijskich.

3. Mowa angielska — Michael Ryan.

4. Przedstawienie teatralne pod dyrekcyą dr. Pieniążka: 1. Bitwa pod Grunwaldem — Rok 1410; 2. Deklamacya z przezroczami: Wywłaszczenie — Rok 1908 — Obraz sceniczny w jednym akcie; 3. Niepodległa Polska, Litwa i Ruś w niedalekiej przyszłości. — Żywy obraz.

5. Przyjęcie rezolucyi — referent ob. B. Rutkowski.

6. Szereg przezroczy sprowadzonych od Towarzystwa Szkoły Ludowej z Krakowa przedstawi przy oświetleniu elektrycznem przebieg bitwy grunwaldzkiej i wiele obrazów z ówczesnych czasów.

7. Po uroczystościach odbędzie się bankiet, na który zaproszeni będą: mayor miasta i wiele wybitnych osobistości.

Z NOWEJ ANGLII.

Drobne wiadomości zaczerpnięte z "Gazety Bostońskiej."

— Lota zakupiona pod szkołę polską w Worcester, Mass. kosztuje 3,600 dolarów. Miejscowy proboszcz, ks. Reding zapowiedział budowę szkoły za dwa lata, po spłaceniu połowy obecnego długu parafii. Dług ten wynosi 27 tys. dol. Parafia polska w Worcester liczy 5,000 dusz i potrzebuje szkoły na gwałt. Wiele dzieci polskich w Worcester uczęszcza nietylko do szkół publicznych, ale i do kościołów ajryskich, gdzie przystępuje do pierwszej Komunii św. Ajryscy księża umyślnie przyciągają w tym celu do siebie dzieci polskie. Dzieci te po przystąpieniu do pierwszej spowiedzi w kościele ajryskiem, uważają sobie za obowiązek chodzić już tam zawsze, bo po polsku spowiadać się nie umieją. Bardzo wiele dzieci w ten sposób się wynaradawia. Niektóre głupie matki cieszą się nawet z tego, bo powiadają, że takie dzieci ich nie rozumieją po polsku jako "hamerykańskie" mogą znaleźć lepszy zarobek. Na takim podobno zarobku złapała policya kilka dwunastoletnich dziewcząt polskich, ale lepiej o tem nie pisać, bo to tylko hańba i wstyd. Obok księży ajryskich polują też na dzieci polskie w Worcester pastorzy protestanccy. Sprawdzono kilka wypadków, że protestanccy ministrzy odbierali od dzieci polskich, chodzących do szkół publicznych przysięgę na to, aby nigdy do polskiego kościoła i do polskiego księdza nie chodziły. Gdyby nie fakt, trudno by było w to uwierzyć. Wielką propagandę w celu wynaradawianiu i przeciąganiu na protestantyzm młodzieży polskiej w Worcester prowadzi również Y. M. C. A., a także Salvation Army. Ta ostatnia ma w gronie swoim jednego renegata Polaka, który rozwijał, a podobno jeszcze i dziś rozwija szczególną gorliwość w tej mierze. Nasi socyalikowie, a nawet niektórzy panowie związkowcy szczycili się nim kiedyś, ale podobno teraz trochę przycichli.

— Komitet obchodu grunwaldzkiego w Chicope, Mass., rozesłał już cały program uroczystości. Obchód zapowiada się wspaniale. Na przygotowanie parady wydano już z górą 700 dol.

— W Chicope Fall, Mass., pośród dzieci polskich grasuje szkarlatyna. Ostatnio zmarła tam na szkarlatynę siedmioletnia Maryanna Puchata.

— W Westfield, Mass., polonia odznacza się duchem ogromnie wojowniczym. Sąd tamtejszy zawalony jest sprawami polskiemi o pobicie, no i naturalnie o pijaństwo.

— W Springfield, Mass., dwuletnia Walerya Lemańska wypadła przez okno z trzeciego piętra, zabijając się na miejscu. Przyczyną śmierci dziecka, niedozór rodziców.

— W Westfield, Mass., aresztowano Jana Buwarzeskiego na żądanie policyi z Pittsburga.

— Farmerzy polscy w Massachussetts spodziewają się w tym roku dobrego powodzenia. Ruch na farmy wzrasta też ustawicznie nietylko w okolicach Springfieldu ale i pod Nashua, oraz Lowell.

— W Salem, Mass., wyratowano topiących się dwóch chłopców polskich. Chłopcy spadli do morza z doków i zawdzięczają swe ocalenie dwom młodym robotnikom ajryskim, którzy skoczyli za nimi do morza, nie namyślając się wcale, tuż zaraz. Ojciec chłopców był obecny, ale stał bezradnie zrozpaczony.

— W Easthampton, Mass., było kilka z rzędu pożarów w domach polskich. Policya przypisuje to nieostrożnemu obchodzeniu się z ogniem Polaków.

— W Woonsocket, R. I., polska gwardya św. Michała wzrosła o 15 członków na ostatnim swoim mityngu.

— W Ohneyville, R. I., świeżo przybyła z kraju 20-letnia Anna Simont, nie zakręciwszy dobrze gazu, położyła się spać, i na drugi dzień znaleziono ją w łóżku nieżywą. Brat jej ostrzegał ją przedtem, aby z gazem obchodziła się ostrożnie, niestety ostrzeżenia nie pomogły, i nieszczęśliwa zapłaciła za to życiem.

— W Central Falls, R. I., zorganizował się i otrzymał czarter polski klub republikański polityczny. Założycielami są Józef Pitas, Michał Wyza, Jan Kocowski, Stanisław Chwałek i Antoni Tobiżasz. W tymże czasie utopił się tu w rzece Blackstone przypadkowo Polak Jan Oszeja, znany wśród anglików jako John Smith.

— Michał Karoski z Suffield, Conn., złowił w jeziorze Boston Neck 30-funtowego karpia. Łowiący tam ryby anglicy aż czerwienieją z zazdrości.

— Firma realności McNamara w Clinton, Mass., zaangażowała polskiego agienta.

— Dwudziestoletnia Anna Dażycka w Hartford, Conn., oddana została do szpitala waryatów. Darzycka była do ostatniej chwili jaknajzdrowsza i dopiero po niefortunnej znajomości z jakimś młodym anglikiem, dostała halucynacyi, twierdząc, że on ją oczarował, dając jej jakieś leki. Oj te znajomości z Anglikami, do czego to one nie doprowadzą poczciwe nasze dziewczęta.

— W Lawrence, Mass., ajrysz Fred Martin wyratował topiącego się w rzece Spicket 5-letniego polskiego chłopca. Obecni wypadkowi polacy gapili się tylko bezradnie.

— W Chicope, Mass. aresztowano całą zorganizowaną bandę złodziei, na czele której stała podobno Maryanna Kiczek.

Z GELMON, MINN.

Wiadomości z okolicy. Misye wielką uroczystością.

(Koresp. "Gaz. Polskiej."

Chcę się podzielić niektóremi wiadomościami z naszej okolicy, gęsto przez Polaków zamieszkałej, gdyż jest to kolonia rolnicza, prawdopodobnie największa na całym zachodzie, licząca przeszło 400 familii należących do parafii pod Imieniem Św. Kazimierza, a jakie 100 familii więcej Polaków jest rozrzuconych dalej, należących część do Folego, cząstka znów, choć mała, ale nie należących nigdzie. Zaś przeszło 60 rodzin jest wyznania luterskiego których pospolicie nazywają "mazurami". Ci mają osobny kościół. Okolica nasza jest piękna, gleba żyzna, urodzajna nadzwyczajnie; dawniej pokryta była lasami, lecz dziś tylko czwarta część jest leśna, trzy pozostałe części zamieniły się na rolę, doliny znów na zyzne bujne łąki. Trzody chlewnej chowają tu mnóstwo. Przez wiele lat urodzaje tu były dobre, ceny podskoczyły za produkt, to też i dobrobyt zakwitnął między ludem naszym. Było to bardzo uwidocznione, gdyż nowe budowle gospodarcze stawały jedna za drugimi a nawet i kilka salunów także i wszystkie miały się dosyć dobrze; na wszystko starczyło, to też i większość uznała za stosowne pomyśleć o postawieniu nowej szkoły i większą opieką i starannością otoczyć dziatwę naszą, która pod względem wychowawczym i lichej znajomości zasad religijnych wiele pozostaje do życzenia, a pod względem narodowym to nie ma co wspominać.

Rodzice jedni wprost nie mogą kontrolować dzieci swoich, bo rządzą niemi.

Bóg też położył swój palec karzący na okolicę naszą i sąsiedztwo, odjął połowę, — susza niebywała dała się we znaki, trawy wysychały, zboża i inne warzywa. Farmerzy z utęsknieniem spoglądali na firmament nieba, czy nie widać zbliżających się chmur, niosących żywność całej roślinności, lecz jak nie było deszczu, tak nie było, tygodnie mijały, ziemia gorzała, wszystko więdło i wysychało, w ostatku ludek nasz z pokorą dąży do kościoła, aby prosić Boga o deszcz, lecz prośba sucha nie przebija niebiosów, nie ma skutku. Nadeszły dnie mającej się rozpocząć u nas Misyi Św., lud gromadnie opuszcza powiędłe na roli i łąkach rośliny, przestaje pracy, wspólnie dąży na Misye Św. słuchać słowa Bożego.

Tak przez całe 7 dni trwania Misyi Św. dawanych przez OO. Jezuitów z Milwaukee, którzy to Ojcowie podczas tak gorących dni, nie szczędzili siebie samych, pracując od rana do wieczora przy Ołtarzu, Kazalnicy i Konfesyonale. Bóg niech im to zapłaci ze swojej skarbnicy monetą, bo my nie jesteśmy w stanie zapłacić tego złotem. Podczas tej Misyi. dużo westchnień szczerych uniosło się w pokornej modlitwie do tronu Przedwiecznego i prośby różne o łaski, a które tak są potrzebne ludowi. Czuje ten lud sam że jest nieszczęśliwy i od czasu do czasu potrzebuje otrząsnąć się z grzechowego niewolnictwa i podać sobie ręce do braterskiego uścisku darować urazy, wstrzymać złośliwe języki, przyłożyć rękę do zbożnie zapoczętej pracy, aby nie pozwolić młodzieży wyrastającej, zlewać się z amerykanizacyą i ginąć tak dla narodowości jak religii. Ludzie bez religii mogą być grzeczni, lecz nigdy serdeczni, żyją interesem i to własnem, dają od czasu do czasu na dobre cele, lecz tak, aby wszyscy o tem wiedzieli bo czują, że z tego jest korzyść i to im się powróci inną drogą. Lecz to się dotyczy tylko ludzi z nauką i stanowiskiem, ale pospólstwo niskie bez religii jest zarazą, chorobą narodów, dręczycielem ludu, wysłannikiem samego szatana ciemności. Lecz szczęście jeszcze, że tu ich nie ma wielu, gdyż gdy upadnie, podnosi się, usiłuje się tu drogą choć ciernistą ale pewną iść, odrodzoną od strasznej przepaści. Bóg na tej drodze idącym nie odmawia wsparcia ręką Prawicy Wszechmocnej, i wysłuchuje prośby ich. Dla tego i my radując się i dzieląc radością z bracią naszą tą, w której jest dobra wola i serce wierzące, albowiem w przekonaniu jesteśmy że Bóg po odbytej Misyi wejrzał na lud swój i prośby jego wysłuchał, albowiem obłoki nieba pokryły się kłębami chmur które brzemienne spływały z wolna okrywając spragnioną ziemię, i poczęły spuszczać upragnione krople ożywczego deszczu na wszelką roślinność oczyszczając pyłem przepełnione powietrze. Czyż wobec tego niema się czuć wdzięczności w sercu i duszy temu Bogu, który wszystko nam daje? O Bracia! niechaj On będzie z wami, a wy z nim, pozostając dobremi, to najszlachetniejsza droga prawdziwego postępu. Idźmy nią wszyscy a dojdziemy do celu przeznaczeń, do którego jesteśmy stworzeni. Co Daj Boże.

Jeden z uczestników Misyi Św.
M. P.



Nowy sport.

"Society" nowoyorskie, wyn alazło now. zabawę, której "plebs" spospolitować nie będzie w stanie, bo — odbywa się konno i pole ga na toczeniu olbrzymiej kuli po trawniku, jak to objaśnia rycina.

Telegramy z Ameryki.

NIENAWIŚCI RASOWE.

Zwycięstwo Johnsona wywołało fatalne skutki.

Poniżej pomieszczamy cały szereg telegramów z różnych stron Stanów Zjednoczonych, z których wynika, jak olbrzymio rozrasta się tu uprzedzenie i nienawiść do murzynów.

WASHINGTON, D. C., 6 lipca. — Z powodu zwycięstwa Johnsona nad Jeffriesem w Reno, Nev. w walce pięściarzy o szampionat światowy, zdarzają się ustawiczne utarczki pomiędzy "czarnymi" i "białymi" powodowane szowinizmem. Wczoraj rozcięli nieznajomi zwolennicy Johnosa krtań Tomaszowi Mutdle, żołnierzowi marynarki. W innej stronie miasta znaleziono innego białego bez przytomności. Z powodu bijatyk i awantur zdarzyły się liczne aresztowania.

NEW YORK, N. Y. — Od przedwczoraj trzyma policya silną straż w dzielnicy murzyńskiej, aby zapobiedz ścieraniom się i awanturom pomiędzy białymi a czarnymi.

Powód awantur leży w rozgoryczeniu białych z powodu zwycięstwa Johnsona. Wczoraj nad ranem zabito jednego negra, taki sam los spotkał negra Nelsona Turnera, a to dlatego, że głośno chwalił swego współplemieńca za dzielne pokonanie Jeffriesa.

SPRINGFIELD, O., 6 lipca. — Całe miasto jest wzburzone, część mieszkańców bierze czynny udział w rasowych ścieraniach z powodu wyniku walki pięściarskiej w Reno, część jest w obawie, że te ścierania wywołają jaką walkę rasową, jaka miała miejsce przed dwoma laty.

NORFOLK, Va. — Wielka ilość czarnych znajduje się w szpitalu, a to z powodu ran, jakie im zadali marynarze floty związkowej, mszcząc się za porażkę Jeffriesa.

NEW ORLEANS, La. — Dwaj biali zaczęli strzelać do murzynów na wiadomość o zwycięstwie Johnsona i zabili dwóch.

LOS ANGELES, Cal. — Tutaj w miejscu stałego zamieszkania Jim Jeffriesa, przyszło do krwawych starć z murzynami, z których wielu musiano oddać do szpitala. Powodem awantur i starć publicznych jest zwycięstwo Johnsona w walce pięściarskiej w Reno.

WASHINGTON, D. C. — Z obawy przed rasową walką wzbrania tutejszy szef policyi przedstawiać za pomocą ruchomych obrazów walkę pięściarską Jeffriesa z Johnsonem. Szef policyi oddał tę sprawę trzem komisarzom do rozpatrzenia, którzy wydadzą swą opinię w przeciągu 24 godzin.

CINCINNATI, Ohio — Burmistrz miasta Schwab zakazał pokazywać ruchome obrazy z walki Jeffriesa z Johnsonem, wychodząc z tego założenia, że obrazy te mogłyby wywołać dalsze ścierania się rasowe.

RENO, NEV., 6 lipca. — Aranżerowie zapasów Jeffriesa z Johnsonem podają do wiadomości sprawozdanie kasowe z tej walki.

Widzów płacących wstęp było 15,760, obdarzonych biletami wolnymi 2,340.

Gotówka w kasie po zamknięciu wynosiła $270,775.

50-cio dolarowych miejsc było sprzedanych — 1258; 40-to dolarowych — 150; trzydziesto — 334; dwudziesto pięcio — 1505; dwudziesto — 1456; piętnasto — 1706, a dziesięciodolarowych — 9050.

Obaj zapaśnicy otrzymali 121 tysięcy dolarów, a po obliczeniu wydatków innych pozostał czysty dochód $120,000 do podziału pomiędzy aranżerów Rickardsa i Gleasona.

FILADELFIA, Pa., 7 lipca. — Że Amerykanie "biali" są niezmiernie zazdrośni o sławę, dowodzą szykany przeciwko murzynowi Jack Johnsonowi, który tak strzepał skórę "białemu" Amerykanlnowi Jeffriesowi w walce o szampionat światowy pięściarski. W połowie miast amerykańskich zakazano już do tej pory pokazywać obrazy migawkowe zdjęte z tej walki, wskutek czego przedsiębiorcy, którzy prawo własności tych obrazów nabyli za wysokie sumy, udadzą się na drogę sądową. Na czele tej kompanii stoi S. Lubin, który zapłacił obu zapaśnikom przeszło $150,000 za prawo reprodukcyi ich walki. W każdem mieście, w którem zostały wydane zakazy pokazywania obrazów migawkowych, syndykat obrazów uda się na drogę sądową, aby zakazy te unieważnić. Ogółem syndykat wydał około $200,000 na to, aby te obrazki dostać i obecnie robione zakazy po różnych miastach przyprowadziłyby ich o ruinę finansową. Do tej pory w kilkunastu wielkich miastach amerykańskich mayorzy wydali rozporządzenie zakazujące pokazywania tych obrazów.

POLAK SKARŻY O $25,000.

Antoni Przybycki został poraniony w zderzeniu tramwajów.

DETROIT, Mich. — Antoni Przybycki zaskarżył kompanię kolei ulicznej o $25,000 za orbażenia cielesne. Jechał on 7go października ubiegłego roku do pracy, gdy nagle na ulicy Chene blisko Hunt kolidowały dwa tramwaje. Siła kolizyi była tak silna, że upadł na podłogę całym ciężarem ciała i potłukł się znacznie. Przytem podeptali go inni pasażerowie, którzy razem z nim jechali do pracy. Leżał w domu przez 4 miesiące i jeszcze do dziś nie jest zdolny do pracy ciężkiej.

SĘDZIA "LYNCH".

Motłoch powiesił w Newarku szpiega prochybicynistów.

NEWARK, O. — 22-letni Karol Etherington, zaangażowany przez Ligę antysallunową, by szpiegował saluny, rewidował wraz z innymi, szpiclami saluny, a pomiędzy innymi: lokal E. Schlegla. Podczas rewizyi uderzył jeden z szpiclów bartendera McKenna w twarz.

Wieść o tem rozeszła się w jednej chwili i tłum ludu obstąpił szynk. Pomiędzy innymi wszedł do szynku były szef policyi Howard i chciał szpicla Jamesa Hendersona, którzy znieważył bartendera uwięzić. Inny szpicel wydobył w tej chwili z kieszeni rewolwer i strzelił do Howarda, trafiając go kulą w pachwinę.

Policya przybyła wreszcie na miejsce rozruchów; Howarda przewieziono do szpitala, a Etheringtona do więzienia, gdzie do winy się przyznał. O godzinie 11. w nocy dowiedziano się w mieście że Howard zmarł w szpitalu.

W kwadrans potem olbrzymi tłum ludu otoczył więzienie.

Przyniesiono belki i drągi i rozpoczęto szturm do drzwi. Drzwi od więzienia wyważono, Etheringtona wywleczono na plac miejski i tam powieszono. Przywódcy motłochu, byli zamaskowani, tak, że nikt nie wie, co oni za jedni.

Ośmiu więźniów, odsiadujących kary we więzieniu, korzystając ze sposobności uciekło.

Etherington był wysłużonym marynarzem związkowym i niedawno dopiero został zaangażowany, jako szpicel.

W powiecie Licking, w którym Newark leży, zaprowadzona jest prohibicya i w salunach wolno było tylko sprzedawać słodzone napoje.

ROOSEVELT W POLITYCE.

OYSTER BAY, N. Y. — Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Teodor Roosevelt bynajmniej nie myśli siedzieć spokojnie, lecz rzucił się w wir polityczny nie dla siebie, lecz dla swoich przyjaciół. Pcha on koniecznie gubernatora stanu New York Hughesa ponownie na ten urząd, walczy o bezpośrednie wybory w legislaturze tego stanu, pracuje nad wyborem Poindextera na senatora federalnego przeciw sekretarzowi praw wewnętrznych Ballingerowi, pochwala opozycyę insurgentów republikańskich w senacie i kongresie za ich otwarte występowanie przeciw maszynie politykierskiej, a ostatnio rozpoczął kampanię ze senatorem Albertem J. Beveridge ze stanu Indiana, który jest przeciwko bilu taryfowego ułożonego przez senatora Aldricha i kongresmana Payne.

SKANDAL PRZY BUDOWIE OKRĘTÓW BOJOWYCH.

WASHINGTON, D. C. — Komisya rządowa z departamentu marynarki wojennej wykryła, że płyty żelazne opancerzające okręty bojowe North Dakota i Utah, są na pół zjedzone przez rdzę i wykonane z najlichszego gatunku stali. Płyty te nie wytrzymałyby pocisków nieprzyjacielskich w pierwszym starciu. Pociągnięto do odpowiedzialności budowniczych owych okrętów, przyczem wyszło na jaw, że wielu kapitalistów europejskich ma akcye w kompaniach budujących okręty wojenne dla Wuja Sama. Rząd podejrzywa, że jest to cudzoziemska intryga, aby Stany Zjednoczone miały kiepską flotę, którąby mogła być rozbita przy pierwszem starciu z nieprzyjacielem. Rząd wdroży energiczne śledztwo w tej sprawie.

50,000 KRAWCÓW NA STRAJKU.

W Nowym Yorku wielki strajk; krawcy domagają się lepszej płacy.

NEW YORK, N. Y. — Rozpoczął się tu olbrzymi strajk krawców, w którym na razie wzięło udział 50,000 osób w 1350 zakładach krawieckich. Pośrednio świętować musi jeszcze 20,000 osób, które w domach wykończały odzienia przysyłane z zakładów. Na strajk wyszli przykrawacze, krawcy maszynowi i ręczni ich pomocnicy i prasownicy. Między strajkującymi jest wiele kobiet.

Strajkujący krawcy domagają się 48 godzin pracy tygodniowo, ogólną podwyżkę płacy o 25 procent, oraz zaprowadzenia lepszych warunków sanitarnych w zakładach, które dziś są zabójcze dla zdrowia prasowników. Pono wielu fabrykantów odzieży godzi się na żądania krawców, ponieważ pracy jest nawał i zamówienia na odzież zimową płyną do New Yorku obficie ze wszystkich stron.

Trzęsienie ziemi a przyszłość kuli ziemskiej.

Znany astronom francuski, l'abbe Moreux, wydał niedawno książkę, która w szerokich sferach społeczeństwa wywołała sensacyjne nieledwie zainteresowanie. Moreux mówi w niej nie tylko o przyczynach, rodzaju i możliwości dokładnego niemal przepowiedzenia trzęsienia ziemi, lecz, na zasadzie zgromadzonych przez siebie danych naukowych, usiłował odmalować przyszłość naszej planety w związku ze wstrząśnieniami ziemi.

Zgodnie z obserwacyami Moreux'ego, kora ziemska peryodycznie się podnosi, przyciągana przez słońce i księżyc, co, zdaniem jego, właśnie wywołuje trzęsienia ziemi; poza tem jednak, pod wpływem elektryczności, idącej od słońca, rozmiary ziemi już to się powiększają, już to zmniejszają, jak drewniana kula, która pęcznieje na deszczu, kurczy się zaś, gdy ją położyć w bardzo suchem miejscu. By poddawać się bez trudu tym wahaniom, musi być dostatecznie elastyczna, a zatem — cienka. Ale co będzie — powiada l'abbe Moreux — gdy kora ziemska, stopniowo twardniejąc, stanie się tak gruba, iż utraci swą odnośność? Napór jej na wewnętrzne jądro będzie się wciąż zwiększał, cisnąc i zgęszczając w nim gazy. Te, dążąc do wyjścia, ze straszliwą siłą zaczną przedostawać się na zewnątrz, bezlitośnie wyginając powierzchnię ziemi i deformując ją do niepoznania.

Straszliwie powykrzywiane oblicze księżyca, zmarłego w konwulsyach tej samej wulkanicznej śmierci, która zagraża też i naszej planecie, świadczy o tem, jaka nas oczekuje katastrofa.

Na szczęście, smutny ów koniec jest jeszcze od nas nieobliczalnie daleko. Lecz i w stosunkowo bliskiej przyszłości na powierzchni kuli ziemskiej oczekiwać można tragicznych niespodzianek. Najpewniejszymi czuć się mogą mieszkańcy wschodniej Europy, mieszkańcy równin, gdzie wstrząśnień ziemi prawie, że nie bywa. Ojczyźnie jednak opata Moreux grozi — według jego własnych przepowiedni — wielkie niebezpieczeństwo.

By się o tem przekonać, dość jest spojrzeć na kartę geograficzną — powiada on — widzimy, że linia ustawicznych trzęsień, rozpoczynając się w Sycylii, przecina Włochy, okrąża podnóże Alp i, zachodząc na Rivierę, zdąża na północ, do dalekiej Islandyi. Francya leży na jej drodze.

Nie dosyć na tem, w pobliżu niej znajdują się okolice, gdzie pod względem geologicznym nie zawsze dobrze się dzieje; na południe — morze Śródziemne, z jego wciąż obniżającym się poziomem, a na wschód — Alpy, w których proces formowania się nie jest jeszcze, jak się zdaje, całkiem zakończony. Bardzo być może, iż na południe od Prowancyi zjawi się nowe pasmo gór, ale jeszcze prawdopodobniejsze jest, że zajdą zmiany w wyżynie, grubą fałdą wzdymającej korę ziemską od Norwegii do Abisynii. Wówczas morze Śródziemne połączy się z La Manch'em — Francya zaś zamieni się w wyspę, o ile tylko nie zginie.

NAJWAŻNIEJSZE PRZEPISY HIGIENICZNE.

Ułożone przez Tow. Hygieny Praktycznej im. B. Prusa.

1. Myj ręce wodą z mydłem kilka razy dziennie, zwłaszcza zaś przed każdem jedzeniem; twarz, szyję i górną część tułowia myj rano i wieczorem, paznogcie czyść szczoteczką.

2. Zęby czyść szczoteczką i proszkiem co dzień wieczorem; rano płucz ustną jamę wodą.

3. Paznogcie obcinaj dwa razy na tydzień.

4. Bieliznę zmieniaj przynajmniej dwa razy na tydzień.

5. Kąp się przynajmniej raz na dwa tygodnie.

6. Głowę zmywaj co dwa tygodnie, czesz włosy gęstym grzebieniem i szczotką.

7. Jedz powoli, żuj dokładnie pokarmy, po obiedzie z pół godziny spocznij.

8. Nie pij nigdy wódki, piwa, wina, mocnej herbaty, mocnej kawy; za napój używaj czystej wody, lekkiej herbaty lub mleka. Nie pal nigdy tutuniu.

9. Pokój sypialny przewietrzaj często, a zwłaszcza przed pójściem spać.

10. W wieku do lat 10 sypiaj od godz. 8 w. do 7 zrana. Od lat 10 do lat 12 sypiaj od godziny 9 w. do 7 zrana, od lat 12 do 15 sypiaj od godz. 9½ w. do 7 zrana, po 15 latach od godziny 10½ w. do 7 zrana.

11. Układaj się do snu najlepiej na prawym boku, trzymaj ręce na kołdrze.

12. Przy pracy siedź prosto, pisząc, trzymaj lewe przedramię na stole, obydwa barki poziomo, głowę prosto, oczy w odległości 30 do 40 ctm. od książki lub kajetu. Światło, okno lub lampę, miej przy pracy z lewej strony, lampę trzymaj zdala od głowy, by ją chronić od gorąca. Nie czytaj, nie pisz o zmroku.

13. Oddychaj nosem! piersi naprzód! głowa do góry!

14. W chwilach wolnych używaj ruchu na świeżem powietrzu.

LEGENDA WSCHODNIA.

Pustelnikiwi pewnemu ukazał się dyabeł i groził mu śmiercią, jeżeli nie usłucha go i nie popełni jednego z trzech grzechów: upojenia się, morderstwa lub krzywoprzysięstwa. Pustelnik ów jeszcze był młody i niedosatecznie utwierdzony w dobrem. Pomyślał on sobie, że pijaństwo będzie najłagodniejszym grzechem, ono więc wybrał. Wtedy dyabeł uradował się bardzo i oddalił się, śmiejąc się szyderczo. Pustelnik ów zaś młody zaczął pić, ile tylko mógł, aż wreszcie stracił zupełnie panowanie nad sobą. Gdy mistrz jego z tego powodu go skarcił, rozgniewał się tak bardzo, że go zabił. Gdy zaś stanął przed sądem, oskarżony o morderstwo, w rozpaczy popełnił krzywoprzysięstwo, przysięgając, że nie on zabił mistrza. Wydało się to jednak i za owe zbrodnię skazano go na śmierć. — Popełnił nie jedną, ale trzy zbrodnie razem — początkiem tego było pijaństwo.

Dobre buty.

— Panie majster! Dopiero dwa tygodnie, jak kupiłem u was te buty, a już mi się rozlażą.

— Ba, a te marne cztery talary, co od was za nie dostałem, czy lepsze? Na drugi dzień zaraz się rozlazły.

Pryncypał: — Przyjmuję pana za wspólnika i przypuszczam do połowy wszystkich zysków.

Kantorzysta: — Jabym wolał jedną czwartą część zysków — nieczystych.

Co cent zdziała.

Zaniesie on wiadomość do Dr. Peter Fahrney and Sons Co., Chicago, Ill., z żądaniem nadesłania jednego numeru ich gazety "Światło", która poucza o zwyczajnym domowym środku leczniczym, który już od przeszło stu lat jest w użyciu i przynosi błogosławieństwo i zdrowie tysiącom ognisk domowych. Pisz dzisiaj. Adres jak powyżej.



Przyszły gubernator stanu New Hampshire.
Pani Marylla M. Ricker, z Do ver, N. H., jest kandydatką na tę godność i ma nadzieję, że wyjdzie z urny wyborczej zwycięsko.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Ob. W. Michalski i pomocnicy jego z Filii Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego 1180 Broadway Buffalo, N. Y. kolektują w Buffalo i okolicy, następnie Niagara Falls; Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady; Dunkirk; Perry i w okolicznych miastach w Stanie New York.

NASZ AGENT p. W. Radomski kolektuje w Winonie, Delano, Silver Lake, St. Paul, Minneapolis, Foley, Gilman i Braverville, Minn, a następnie w North Dakota. Z powrotem zaś w całej Minnesocie i South Dakocie.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan Wł. Sankowski 3696 S. 65 ave., Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st., Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Ob. Adam Bohdanowicz ma prawo kolektować w Bostonie; w S. Bostonie; w Brightonie i Chelsae, Mass.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New York City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy

Ob. Bol. Dzielak, P. O. Box N. 4 Hellmetta, N. J.. kolektuje w Hellmetta, N. J., kolektuje w Hellmetta; Spotswood; Sayreville; South River; South Hall i Jamesburg. New Jersey.

Ob. Ant. Szurek i jego pomocnik Jan Szurek kolektują w Amsterdam, Albany; Cohes; Schenectady; Troy; Utica itd.

Ob. Franciszek Gierymski, 125 Hawthorne ter. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i w okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str., Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i w okolicach.

Ob. A. Bratyński 67 Grand st., Trenton, N. J., kolektuje w Trenton i w okolicy.

Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str. New Britain, Conn., kolektuje w New Britain, Conn. i okolicy.

Ob. Józef Rudawski 515 Pine str. Philadelphia, Pa., kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Ob. M. Litwinowicz, 2613 E. Somerset str., kolektuje w Phila, Pa. i okolicy.

Ob. Józef Pilch, Adams, Mass. kolektuje w Adams i okolicy.

Ob. W. Dziaduś 33½ Lake street Webster, Mass. kolektuje obecnie w Connecticut i Mass.

A. M. Niemczura Box 452 Berea, O. kolektuje w Berea, O. i okolicy.

Ob. Stanisław Dopkowski kolektuje w Brooklynie, w Nowym Yorku i w okolicy.

Ob. M. Litwinowicz dnia 16 b. m. rozpoczął kolektę za „Gazetę Polską i Tygodnik" w Wilmington Del, Camden, N. J. i Manayunk, Pa.

Ob. Pilich 99 Sharon str Springfield, Mass., kolektuje w Springfield i w okolicy.

Ob. S. Gwiazdowski 13202 Preston Court Cleveland, O., kolektuje w Cleveland, Ohio i okolicy.

Ob. Banaszewski Box 258 Hadley, Mass., kolektuje w Hadley, Mass i okolicy.

Ob. Józef Witkowski 959 Milwaukee ave., City, kolektuje w Chicago i w okolicy.

Ob. J. Kałużniak 120 Belmont ave Newark, N. J. kolektuje w Newark i w okolicy.

Ob. Józef Bąk, 288 Front str. Chicopee, Mass. kolektuje w Chicopee i okolicy.

Ob. S. Boryc 302 Bingaman str. Reading, Pa. kollektuje w Reading i okolicy.

Ob. S. T. Wilk 18 Sheldon str. Hartford, Conn. kolektuje w Hartford i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało objść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO

GAZETA POLSKA W CHICAGO
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY
ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.
Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada
Subscription Two Dollars per Year.
Rates of advertising on application.
Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
Publisher "Gazeta Polska",
1113 Noble str., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia
PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjednoczonych $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00
POSZUKIWIANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.
Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str., Chicago, Ill.
TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

LIPIEC.

15. P. Henryka †
16. S. Maryi z Kar.
17. N. NPM. Szkaplerznej.
18. P. Fryderyka.
19. W. Wincentego z Paulo.
20. Ś. Eliasza.
21. C. Daniela.

Chicago, Ill. 14go lipca, 1910 r.

OCKNIJ SIĘ NARODZIE.

[Z motywów poznańskich.]

Krzyżaki idą! Idą ćmą!
D[illegible] strach się szerzy...
A ludzie — jak od moru mrą,
Z rodzinnych mkną rubieży!...

Słyszysz ten płacz i krzyk i jęk?
Słyszysz ów wrzask złowrogi
I śmiercionośny mieczów szczęk?
Czy widzisz blask pożogi?...

Pożaru dym — zniszczenia strach
Niemieckie niosą dłonie!
Już w krwi kraj cały! W krwi i łzach
Polskie się broczy błonie.....

Czy widzisz strumień lackiej krwi,
Bluźnierczo wytoczony?
I polskich dziatek ród nasz lwi
W niewolę prowadzony?!

Młódź od matczynych wziętą łon,
Unoszą bez litości,
By uczyć ją wśród obcych stron
Swej zdrady i podłości!...

Patrzaj, co nam teutoński gad
Przynosi w odwiedziny.
Gdzie przeszedł — znaczą jego ślad
Mogiły i ruiny!

Dymiących pogorzelisk strup
I bielejące kości,
W ucieczce porzucony łup...
To — pamięć ich bytności!...

Na głazie się nie ostał głaz,
Gdzie doszły ich zagony!
Ot, co nam dał krzyżacki płaz
Krwią polską utuczony!...

....

Co to za płacz i krzyk i jęk
Znów łka wśród cichych chatek?
Skąd taki żal i taki lęk
Zdjął serca polskich matek?

Dlaczego gości w naszej wsi
Łez widmo bladolice?
Czy znów Krzyżaków pomiot psi
Na polskie wpadł ziemice?!

Czy nowy gwałt tych wrażych hord
Lud Polan opłakuje?
Czy znowu grabież, znowu mord?
Znów nam młódź kradną zbóje!?

Ach! Stokroć dzisiaj sroższy los
Zgniótł nam pieśń rozłkaną?
Zjadliwszy stokroć wroga cios
Krwawszą się pali raną!...

Wszystko nam, wszystko zabrał wróg
Wziął wolność — ojcowiznę
Serca nam oplótł w cierń i głóg
I sączy w nie truciznę!...

Niewoli straszna głucha noc,
Zasnuła kraj znękany
A teraz [illegible] wrogów moc
Nakłada nam kajdany.

I nowe wciąż Teutonów [illegible]
Wymyślać chce katusze:
Dłoń naszą pętać — im nie dość
Chcą pętać nasze dusze!...

Słyszycie płacz dziecięcych łon?!
Słyszycie polskie matki?!
Z niemieckiej szkoły rwie się on!
Tam — nłoszczą wasze dziatki!

Brutalny Prusak chłostą śmie
Siec plecy temu dziecku;
Co — biedne — nie chce modlić się
Do Bozi po niemiecku!...

Co chce rodzinną mową swą
Polskiego prosić chleba!...
Za to męczarni krwawą łzą
Już dziś mu płakać trzeba...

Narodzie! Słyszysz ty ten płacz?
Czujesz łzy, co spłynęły?

Brońże ty synów twych i bacz,
By ciebie nie — przeklęły!...

Broń twych nieszczęsnych dzieci, broń
Bo gdy opuścisz dłonie,
Krzyżackiej je trucizny toń
Ogarnie i pochłonie!...

Narodzie, wstań i zbrodnie zlicz!
Spełniona łez ofiara!
Wznieś sprawiedliwej kary bicz!
Wstań! Gdzie twa moc? Gdzie wiara?

Narodzie, wstań! Niewolę skróć!
Do celu zmierzaj w zgodzie!
Porzuć niesnaski — swary rzuć!
I... ocknij się narodzie!

Karol Wachtel.



KRÓLOWA JADWIGA.

LIST OTWARTY,

Do J. E. księdza biskupa Rhodego, Honorowego Prezesa Obchodu Pięćsetnej Rocznicy Grunwaldzkiego Zwycięstwa.

DOSTOJNY ARCYPASTERZU!

Kilkomilionowa rzesza wierzącego katolickiego ludu polskiego w Ameryce, czcząc pamięć wielkich przodków, którzy przed pięciuset laty położyli kres obłudzie krzyżackiej, od wieków nadużywającej Znaku Zbawienia na mord, na pożogę i na wyniszczenie katolickiego narodu Polski. zwraca dziś oczy ku Twej dostojnej osobie.

Położenie tego ludu katolickiego, co w milionowej masie przez długie lata był na tej ziemi bez przewodnika. z wielu względów przypomina nam dolę Polski z czasów krzyżackiego najazdu, zewsząd grożąc zagładą.

Mnożą się koło nas obłudne blaski zbawczych mamideł na wielu drogach, a na każdej czai się śmierć, bo dzielą, zamiast jednoczyć, bo mamią fałszywym blaskiem potęgi obcej pomocy, miasto świecić wiarą we własne siły narodu.

A chociaż jest droga zbawcza jedyna, wielka a prosta i dość szeroka, aby pomieścić wszystkich; ta sama, na której przed lat pół tysiącem Jagiełło z Jadwigą starli obłudę krzyżacką, nie mieliśmy dotąd wodza, dość posiadającego siły, by ją wskazać mógł zrozumiale dla wszystkich, by masy całe potrafił natchnąć wiarą, że ona jedna do celu nas doprowadzi.

Znasz ją Dostojny Arcypasterzu, bo właśnie w czasie, gdy jedni prawią nam o Federacyi Katolickiej ludzi rozmaitych języków, a drudzy w szkole publicznej każą szukać ratunku, Ty jeden trzymasz przed oczyma narodu wielki dogmat o "Związku Jedności".....

Oczy milionów patrzą skutkiem tego na Ciebie, tysiące oczekują hasła do czynu.

Obudziła się wiara, że znajdziesz w sobie dość mocy ducha, **by sprawę wierzącego ludu polskiego postawić na stanowisku jego narodowej odrębności, by ją oprzeć na wielkiej tradycyi przodków, którzy nie wahali się wojny na śmierć i życie, nawet z takim przeciwnikiem, który się obłudnie znakiem Krzyża osłaniał, niosąc śmierć i zniszczenie katolickiemu ludowi.**

Dziś z dniem Jubileuszu wielkiego zwycięstwa, któremu naród polski zawdzięcza życie, prosimy Cię Dostojny Arcypasterzu, — powtórz to wielkie słowo o Związku Jedności, umocnione **wezwaniem do czynu!** Niech słabnących umocni, niech błądzących z dróg fałszywych zawróci, niech wskaże wyraźnie tę jasną drogą wielkiego Jagiełły i bogobojnej Jadwigi, na której tyle wieków naród nasz gruntował swój odrębny byt i rozwój niepodległego narodu.

Powtórz to słowo, aby jedność działań naszych oprzeć się mogła jako o skałę z granitu na wspomnieniu wielkiego nad krzyżacką obłudą zwycięstwa i z niego czerpała otuchę i wiarę w siły własne narodu.

Tysiące oczekują hasła! Spraw, by padło ono w dniu, jakiego dawno nie miała Polska, a skupisz obok siebie tysiące chętnych i wierzących, że jest w nas moc czynów niespożyta.

Wróg nasz, zbrojny obłudą, do krzyżackiej podobną, oblega wszystkie twierdze nasze, szturmuje zewsząd do serc młodzieży i dziatwy polskiej, by ją dla siebie pozyskać, a obrona nasza tak nieudolna.....

Niech w rocznicę wielkiego zwycięstwa padnie z ust Twoich słowo wzywające do wzmocnienia twierdz tych na obczyźnie **w Polskiej Macierzy Szkolnej,** a imię Twoje złotemi literami zapisze historya.

Władysław Dyniewicz.

GRUNWALD.

Doczekaliśmy chwili wielkiej!

Pół tysiąca lat upłynęło od wiekopomnego pogromu Krzyżaków na polach Grunwaldu.

Pół tysiąca lat upływa od tej wiekopomnej chwili, kiedy sąsiadujące ze sobą narody Polski i Litwy, rozradowaniem niezmiernem wielbiły Niebiosa za wielki dzień chwały, poczęty i zrodzony z wzajemnego sojuszu.

Święcimy wielkie polskie i litewskie święto!

Czyż przypuszczał który z tych praojców naszych, co przed pięciuset laty uderzyli po grunwaldzkiem zwycięstwie pieśnią tryumfu, której echa obiegały cały świat i do dziś dnia nie umilkły, w jakich warunkach potomkowie ich obchodzić będą pięćsetną rocznicę?...

Rozdarci, znienawidzeni, kajdanami okuci, niewolą napiętnowani — a jednak — a jednak jeszcze wierzący, jeszcze niezłamani...

Tymczasem Kraków i ten sam co przed pięciuset laty Wawel, te same, co przed pięciuset laty błonia — widzą dziś znowu rzesze stutysięczne ludu polskiego, który żyje jeszcze, żyje wspomnieniem chwil wielkich i nadzieją lepszej przyszłości!

Zatrzepotał się znowu Orzeł Biały na czerwonych proporcach, zabłysła obok niego Pogoń Litewska, tylko dzieci Litwy, przedzielonych kordonem przemocy i wpojonej przez wroga nienawiści, pod nimi nie widać...

"Litwo — ojczyzno nasza"! wyrywa się z głębi serca westchnienie. Obudź się ze snu, odtrąć od siebie przeklętą marę nienawiści!

Wspomnij na węzły dawniej tak serdeczne, wspomnij na walki tak chwalebne, wspomnij na cierpienia, dawniej, zawsze wspólne!...

Drugi Grunwald nas czeka i przyjdzie, ale wtedy tylko, ale wówczas dopiero, gdy jak ongi, jak przed pięciuset laty, Polska, Litwa i cała Słowiańszczyzna połączy się, by stawić czoło nowoczesnemu Krzyżactwu.

....

Polacy w Ameryce nieodrodne dzieci Polski i Litwy, we wszystkich koloniach urządzają uroczyste obchody.

Cała Polonia amerykańska krzepi się wspomnieniem tego dnia chwały, jak ongi rycerze nasi, w ową noc przedbitewną modlitwą, z głębi serca płynącą.

Ławą ruszyły wojska i pokryły się nimi pola, niby kwieciem stubarwnem.

Żadne oko nie mogło objąć zastępów i tego lasu rozmaitych znaków, pod którymi pułki posuwały się naprzód: Szła więc ziemia Krakowska pod czerwoną chorągwią z białym orłem w koronie, za nią szły hufce narodowe, jeden mając nad sobą podwójny krzyż litewski, drugi pod Pogonią, szli Morawcy i Czesi, a dalej szesnaście chorągwi ziem polskich.

I tak rozkwitła pod nimi ziemia, jak rozkwitają łąki na wiosnę. Szła fala koni, fala ludzi, nad niemi las kopii z barwnemi płachetkami, na kształt drobniejszych kwiatów, a z tyłu, w obłokach kurzawy miejskie i kmiece piechoty. Wiedzieli, że ku bitwie strasznej idą, ale wiedzieli, że trzeba, więc szli z ochotnem sercem.

Aż sto tysięcy odkrytych głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

...Boga Rodzica Dziewica
Bogiem wsławiona Marya!

....

Kirie Elejson...

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna, zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty zaczęły się roztaczać po niebie.

Runęło po borze echo: Kirie Elejson — i rozpoczęła się straszna bitwa.

Wiele bywało bitew na świecie, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami Wielkiego Jagiełły, nie tylko Zakon Krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszem rycerstwem wspomagały oną "przednią straż" teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset "białych płaszczów" przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści tysięcy przeszło ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmierzonem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w ręce Polaków. Nie ostała, nie ocaliła się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagiełły. który wznosząc pobożne oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: "Bóg tak chciał!"

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom — wszystko starte na proch. Cała armia Krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

Na wzgórzu około króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzeni, spoglądali na stosy chorągwi i na trupy leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki boży radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo zrozumieli wszyscy, że to był wieczór kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

Boże — daj Polsce jeszcze jeden wieczór podobny!

Ale nie wystarczy się modlić!

Na zwycięstwo grunwaldzkie złożyła się praca wielu pokoleń, trud i znój całego narodu przez wieki!

I przed Grunwaldem była Polska w podziałach, i przed Grunwaldem deptała ją stopa najezdzcy, i przed Grunwaldem bywały pogromy i upadek ducha i rozpacz i zwady wewnętrzne, ale przed Grunwaldem była też długie lata trwająca praca twarda na każdem polu nad dźwignięciem narodu.

Od tego i nam zacząć należy.

A gdy Polska nietylko obchodami święci jubileusz półwieczny, ale także wytężoną pracą na każdem polu nad podniesieniem narodu, gdy miliony składa na "dar grunwaldzki", gdy buduje szkoły i wciąga, gdzie może całe masy ludu do pracy obywatelskiej, i nam pomyśleć trzeba, czem, w jaki sposób przyśpieszyć możemy wielki tryumf narodu.

Czem?...

Połóżmy jeszcze w tym roku podwaliny pod budowę Polskiej Macierzy Szkolnej.

CO MÓWI GRUNWALD?

Owa wszyscy tył podali
Co pierwej hardzie kazali..
(Z starożytnej pieśni)

Zaszumiały proporce odległą a radosną rocznicą. Odświeżyła się w pamięci wielka chwila dziejowa, jakby z grobu powstali w stal zakuci rycerze, tacy jak Zawisza Czarny, lub Zyndram z Maszkowic, litewski lud chmurny a zbrojny, lud polski odwagą wezbrany i hufce od Wisły do Dniepru, z całego wielkiego szmata ziemi przybyły. Nad nimi wszystkimi krasnych chorągwi kwiaty, poważny i zadumany w obliczu przyszłości Jagiełło, Witold rwący bojownik, a u błękitu rozmdlony, święty cień królowej Jadwigi.

Poszli w śmiertelny bój rycerscy żniwiarze szczęśliwi, plonu śmierci i życia zbieracze, poszli na trud i czyn, któremu wieki się kłonią i potomność z chwałą wspomina, jakkolwiek czynem był śmierci pokotem kładnący ryccrzy na zielonem polu.

Krzyżacka żmija, której nie uglaskał przed tem nikt, ni gościną ni prośbą, ni dary własnym się jadem rozpukła, własną pychą i hardością.

Kłamcy i oszczercy, fałszerze dokumentów, siewcy niezgody wśród plemion słowiańskich, wiarołomcy, niszczyciele dobra i życia sąsiadów swoich, zebrali Krzyżacy w swoim obozie tak, jakby wszystkie nieprawości świata, wszystką pychę i butę bezwzględnych zdobywców, całą chciwość swego plemienia. Byli uosobieniem smoka piekielnego i wszelakiej plagi, tem straszniejszej, tem bardziej bolesnej, że własną nieopatrznością i dobrodusznością sprowadzonej. Więc cała krzywda stanęła do polskiej strony, tam na grunwaldzkiem polu, wszystkie mordy i niewinnej krwi przelanie.

"Owa wszyscy tył podali, co pierwej hardzie kazali... mistrz z kumtory wszyscy zbici, miecze co przynieśli i ci... obóz działa wszystko wzięto, tak Niemcom pychę odjęto..."

Rzadki zaiste w dziejach tryumf sprawiedliwości i słusznej sprawy, grom prawdziwy na tych, co łyka ze sobą przywieźli i powrozy dla wiązania pojmanych.

Czem bylibyśmy dzisiaj bez Grunwaldu, czem w razie klęski Jagiełły?

Prochem chyba pod butną stopą krzyżacką. Chwil górnych by nam zabrakło, co potem przyszły w dzieje nasze i pieśni, wzywającej ku wytrwaniu wśród klęsk późniejszych i ciosów. Przebyć byśmy nie mogli onych pięciu wieków, których siła i geniusz trzymają nas w dzisiejszej walce z tym samym odwiecznym wrogiem i nadzieję dają zwycięstwa.

Oto, co przedewszystkiem mówi Grunwald, ten kamień węgielny polskiej ziemi, w pierścień ślubny, który połączył ze sobą ludy i narody na wspólną dolę i niedolę, ona chwila tak jasna jak rzadko w dziejach naszych.

I jeszcze powiada Grunwald dzisiaj, kiedy same tylko klęski i nieszczęścia na naród sypią się polski, że niema takiej siły wrażej, ani potęgi, która zniszczyć by mogła naród, takie tradycye posiadający, naród zgodny i celu swego świadomy.

Więc nie posypywać głowy popiołem w pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem, ale z niej sztandar uczynić i piorun, co dusze ospałe, wątpiące do czynu pobudzi, do zwycięstwa poprowadzi w imię tych samych ideałów, które świeciły hufcom Jagiełły i Witolda.

Kto Bogu ufa i pracuje,
Do ostatniej starości nędzy nie czuje.
Tylko wspólna moc zdoła nas ocalić.

JUBILEUSZ GRUNWALDZKI.

(Urzędowy biuletyn komitetu obchodowego w Chicago.)

XIII.

Zainteresowanie obchodem wprost niesłychane.

Jest wszelka pewność, że w parku obchodowym zbierze się co najmniej 100,000 ludzi.

Oprócz Polaków liczny współudział obiecują Czesi i Słowacy.

Komitet główny wydał ostatnią odezwę do ogółu, wzywającą do jak najliczniejszego współudziału, do udekorowania w dniu 17 lipca wszystkich kościołów, szkół polskich i innych gmachów publicznych, a także domów prywatnych we wszystkich dzielnicach. Ogłosi też w dziennikach instrukcye, w których lokalach są do nabycia bilety wstępu i jakimi tramwajami z wszystkich parafii najłatwiej dostać się do parku obchodowego.

Bramy parku otwarte będą już o godzinie 11ej przed południem kto może winien z tego korzystać, by uniknąć natłoku w ostatniej chwili.

Nabożeństwa grunwaldzkie po wszystkich kościołach polskich ukończą się o godzinie 11ej.

Komitet i podkomitety pracują obecnie z całą energią, aby wszystko było gotowe na czas.

* * *

Ostatnie posiedzenie Komitetu Głównego odbyło się w poniedziałek dnia 11 lipca, na którem składano sprawozdania.

Prezes Komitetu Głównego, ob. Filip M. Ksycki, przedłożył już gotowy program, który poniżej podajemy:

PROGRAM

Obchodu Grunwaldzkiego na pamiątkę 500 rocznicy pogromu Krzyżaków, urządzonego w Chicago, Ill., 17go lipca, 1910 r.

1. Defilada — Marsz Z. N. P. — A. Kątski — wykona kapela pod dyrekcyą p. B. J. Zalewskiego.
2. Przedstawienie J. E. ks. Biskupa Pawła Rhodego, Prezes komitetu głównego — Filip M. Ksycki.
3. Śpiew Boga-Rodzica Dziewica, ułożony przez św. Wojciecha. — Pieśń starożytna z X wieku, którą rycerstwo polskie przed każdą bitwą śpiewało — wykonają połączone Chóry męskie pod dyrekcyą Prof. Antoniego Małłka.
4. Przemówienie — J. E. ks. Biskupa Pawła Rhodego.
6. Mowa polska o znaczeniu Grunwaldu — ks. Jan Kosiński, C R.
7. Muzyka — Z ojczystych niw — Fal-Zalewski, — wiązanka melodyi narodowych, wykona kapela pod dyrekcyą p. B. J. Zalewskiego.
8. Mowa angielska — Gubernator Charles S. Deneen.
9. Śpiew — Kantata na cześć króla Jagiełły, pogromcy Krzyżaków, Fr. Langier. Wykonają połączone Chóry żeńskie i męskie z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą Prof. Antoniego Małłka.
10. Ćwiczenia Sokole.
11. 'Star Spangled Banner', wykonają połączone Chóry męskie i żeńskie z towarzyszeniem kapeli.
12. Mowa polska — Dr. K. Żurawski.
13. Ćwiczenia wojskowe.
14. Muzyka — "Czołem Ojczyźnie", marsz z polskich melodyi narodowych — B. J. Zalewski — wykona kapela pod dyrekcyą B. J. Zalewskiego.
15. Zakończenie — przez JE. ks. Biskupa Pawła Rhodego.
16. Śpiew — "Boże coś Polskę" — śpiew ogólny z towarzyszeniem orkiestry.

* * *

Komitet Prasy odbył w ostatnich dwóch tygodniach pięć plenarnych posiedzeń, pracując gorliwie nad ułożeniem materyału do broszury pamiątkowej, która przedstawia się bardzo okazale, pod każdym względem. Pani Neringowa i pan Czekała z komitetu programu, zebrali ogłoszeń za około $1000 dolarów, więc i z tego źródła wpłynie prawdopodobnie spora suma na powiększenie naszego daru Grunwaldzkiego. Uchwalono, by broszury te sprzedawane były po 10c. a każdy nabywający otrzyma w dodatku małą chorągiewkę amerykańską.

* * *

Dyrygient generalny, p. Antoni Małłek, nadesłał sprawozdanie, że wspólne próby śpiewu wszystkich śpiewaków i śpiewaczek idą znakomicie; drużyna śpiewacza pracuje z zapałem; chór składać się będzie z przeszło tysiąca głosów.

* * *

Szef Sztabu Związku Wojsk Polskich, pan Przymorski, złożył raport, że w dywizyi wojskowej wystąpi do pochodu 500 jazdy, tysiąc piechoty, i trzy baterye artyleryi. Próba ćwiczeń polowych wypadła bardzo dobrze.

Oprócz tego, w pochodzie udział weźmie szwadron policyi konnej, dwie kompanie milicyi stanowej, około 1000 Sokołów umundurowanych, rydwany, powozy, kilkadziesiąt automobilów i cały szereg towarzystw cywilnych, oprócz dywizyi czeskich i słowackich.

Punkt zborny dla wszystkich, okolica hali Pułaskiego, o godzinie 11:30 przed południem.

Bliższe szczegóły i marszruta zostaną ogłoszone w dniach ostatnich.

* * *

Nadmienić tu jeszcze trzeba, jako o jednym z dodatnich rezultatów obchodu grunwaldzkiego, że zgromadzeni na ostatniem posiedzeniu Komitetu Prasy dziennikarze w liczbie czternastu, uznali się za komitet organizacyjny przyszłego stowarzyszenia literacko-dziennikarskiego, wybierając tymczasowym prezesem prof. R. Piątkowskiego, a tymczasowym sekretarzem S. Osadę.

St. Osada,
Sekr. Kom. Prasy. i Koresp.
1113 Noble st., Chicago, Ill.

PRUSACY O GRUNWALDZIE.

Zbliżający się uroczysty obchód 500-letniej rocznicy bitwy pod grunwaldem był istnym straszakiem dla hakatystów. Pisma niemieckie przekręcały fakty historyczne i przedstawiały je w fałszywem świetle, aby przynieść jaknajwiększą ujmę obchodowi temu. Oto co pisał w tej sprawie organ hakatystów galicyjskich: "Deutsches Volksblatt fuer Galizien."

"Etyczne względy spowodowały pewnego polskiego księdza do zwrócenia się przeciw święceniu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem z całą ostrością.

W roku 1902-im pismo narodowo-demokratyczne "Przegląd Wszechpolski" wezwało Polaków do święcenia tej rocznicy, a wezwanie to znalazło oddźwięk i na Górnym Śląsku. Przeciw temu wystąpił pewien proboszcz polski z Górnego Śląska, który powołał swych parafian na świadków do swego polskiego patryotyzmu i dowiódł, że zawsze był przeciwnikiem antypolskiej polityki rządu pruskiego. Ogłosił on otwarty list, w którym oświadczył, że jest to nad wyraz smutne, jeśli katolicy zamierzają obchodzić uroczyście rocznicę pogromu przez kościół ustanowionego zakonu rycerskiego, który w Ziemi Świętej opiekował się pielgrzymami i bronił i rozszerzał wiarę świętą. Ten zakon rycerzy Maryi Panny przeniósł się na ziemię pruską, pozostał wierny zasadom, wniósł tu wyższą kulturę, pobudował kościoły i miasta, wyplenił pogaństwo, sprowadził osadników — podczas gdy polscy królowie, chociaż zwali się chrześcianami, dostarczali poganom broni przeciw pobożnym braciom i zawierali z pogaństwem przymierza, które imię polskie pokryły hańbą wobec całego świata.

Dzięki łgarstwu pewnych historyków i redaktorów polskich obwiniono Zakon o okrucieństwa i srogość. Pewien sławny polski powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, napisał w swej powieści przeciw zakonowi więcej brudów i fałszu, aniżeli Pascal i Eugeniusz Sue O Jezuitach.

W każdym razie Zakon krzyżowy nie dopuścił się tylu okrucieństw, ile ów król Jagiełło, który był poganinem, a ochrzcił się celem uzyskania korony polskiej.

Człowiek ten usiłował za każdą cenę zniszczyć zakon krzyżowy, a zwycięstwo grunwaldzkie było niczem innem, jak zemstą pogaństwa na bohaterskich rycerzy chrześciańskich.

Jagiełło spowodował wojnę, której zakon krzyżowy uniknąć usiłował. Uczciwa dusza chrześciańska nie może bez obrzydzenia wspominać tego króla.

Czy pod Grunwaldem walczyła przeciw Krzyżakom armia chrześciańska? — pyta rzekomo ów ksiądz.

Że była pogańską, dowiodła już w swym pochodzie: — wszędzie rabowała kościoły, znieważała historyę, paliła i niszczyła wsie i miasta. Przymierze chrześciańskiego państwa Polski z poganami i Tatarami wywarło w całym świecie chrześciańskim przygnębiające wrażenie."

Tak piszą Niemcy o Grunwaldzie.

Dodać należy, iż artykuł powyższy przedrukowały prawie wszystkie pisma hakatystyczne, podkreślając, iż głos przedstawiający zwycięstwo grunwaldzkie we 'właściwem świetle', pochodzi od Polaka.

Jest to fałsz. "Kuryer Śląski" oświadcza, iż rzekomy list księdza polskiego jest tendencyjnym, świadomie przekręconym przez hakatystyczne pisma głosem księdza-Niemca, znanego zresztą szowinisty i germanizatora.

Artykuły podobnej treści nie są nowością. Świeżo naprzykład pojawił się w "Schlesische Zeitung" dłuższy artykuł, w którym zajmuje się autor stanowiskiem, jakie zajmie Kościół wobec uroczystości grunwaldzkich. Zasadnicza treść owego artukułu zgadza się w osnowie z argumentami, które przytoczyliśmy powyżej. Autor dochodzi do konkluzyi, że niezwykłe oburzenie musi wywołać fakt, iż Polacy starają się 500-tną rocznicę zwycięstwa obchodzić w połączeniu z uroczystemi nabożeństwami kościelnemi.

Człowiek, jak umie, osądzi —
Bóg jak zechce, rozrządzi!

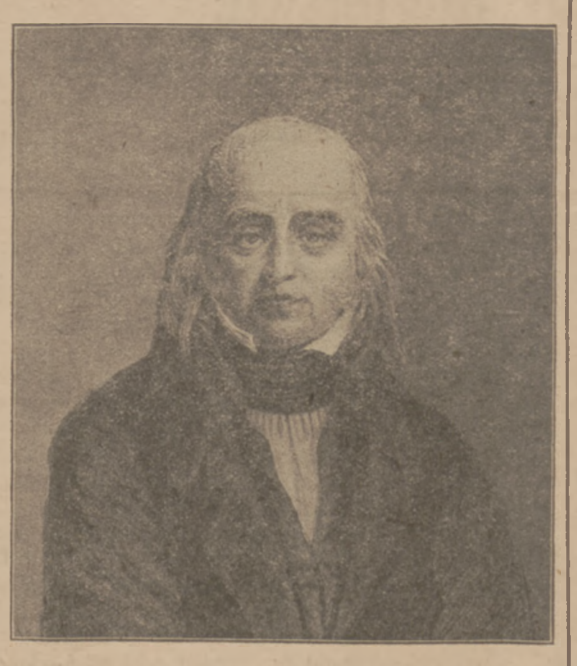


Mistrz Krzyżacki Konrad Wallenrod.

Pamiątki amerykańskie po Julianie Ursynie Niemcowiczu.



Zuzanna Kean, Amerykanka, żona J. Ursyna Niemcewicza.



Julian Ursyn Niemcewicz.



Mieszkanie Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce.

[Specyalnie dla Gazety Polskiej na Grunwaldzką rocznicę].

Jak czarne chmury pędzone wiatrami,
Gdy srogim grzmotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami
Zwarły się z trzaskiem w tej ciężkiej potrzebie....
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie...

Tak śpiewał Niemcewicz, przypominając rodakom pamiętną chwilę zwycięstwa oręża polskiego nad krzyżakami, chwilę, którą jego potomkowie w roku jubileuszowym święcić zamierzają na amerykańskiej ziemi.

Chwila ta nastręcza możność przypomnienia kilku faktów z życia męża, tak ściśle z dziejami upadku jego Ojczyzny skojarzonego, gdy po klęsce Maciejowickiej, dzieląc niewolę w twierdzy Petropawłowskiej z bohaterem narodowym Kościuszką, wraz z Nim osiadł na gościnnej amerykańskiej ziemicy, by, po ciężkich walkach i trudach odetchnąć swobodnie wśród ludu wolnego i tam snuć plany odrodzenia nieszczęśliwej Ojczyzny.

Miejscowość Elizabethtown w New Jersey stała się przytułkiem wygnańca. Tam urządził dla siebie skromną siedzibę, którą rysownik Zygmunt Vogel upamiętnił na załączonej rycinie.

W Ameryce też poznał Niemcewicz panią Zuzannę Kean, wdowę po przyjacielu Kościuszki "osobę przystojną — jak pisze w "Pamiętnikach" własnych — posiadającą wiele wiadomości, wybornego ułożenia i tonu". Znajomość ta, zawiązana w New Brunswick, zakończyła się małżeństwem. — Wizerunek Pani Zuzanny, stwierdza pochlebne o niej zdanie Niemcewicza.

Po powrocie Niemcewicza w r. 1803 z Europy do Ameryki zacieśniły się stosunki przyjaźni Niemcewicza z vice-prezydentem Stanów Zjednoczonych, Jeffersonem, zawiązane przed laty w Paryżu, gdy Jefferson był posłem amerykańskim we Francyi.

Jako prezes towarzystwa filozoficznego w Filadelfii, starał się Jefferson o pozyskanie współudziału naszego rodaka w pracach naukowych owego grona. Dowodem takiego uznania był dyplom członkowski z dnia 16 listopada, 1804 r. udzielony Niemcewiczowi,

Oto jego osnowa:

To all Persons to whom these Presents shall come Greeting. The American Philosophical Society held at Philadelpnia promoting useful Knowledge, desirous of advancing the Interest of the Society by associating to themselves Men of distinguished Eminence, and of conferring Marks of their Esteem upon Persons of literary Merit, have Elected.

Julian Ursin Niemcewicz of Elizabeth Town, New Jersey.

a member of the said Philosephical Society, hereby granting unto him all the Right of Fellowship, with all the Liberties and Privileges thereunto belonging.

In Testimony whereof the said Society have caused the Seal of their Corporative to be annexed to this Certificate and the same to be attested by the Names of the proper Officers, this Sixteenth Day of November of our Lord, One Thousand Eight hundred and four.

Th. Jefferson, President,
C. Wistarsaw |
[L. S.] | Vice Presidents
P. Paterson |
Benjamin Smith Batton.
Attested:
Tho L. James
Tho T. Hewson
John Redman Coxe
Adam Seybert.

Przed laty, bawiąc w Skokach, majętności rodzinnej Niemcewiczów w Grodzieńskiem, miałem sposobność poznania nagromadzonych tamże pamiątek po Julianie Ursynie. Opisałem je w jednym z roczników Tygodnika Illustrowanego [R. 1900 N. 18].

Między cennymi autografami tamecznych zbiorów znajdują się listy wielkiego Washingtona. pisane w latach 1797—8 do Niemcewicza.

Aleksander Kraushar,
z Warszawy.

Koki.

(Obrazek z życia.)

Nadzwyczajnie mądre dziecko ma pani sędzina Kropińska.

Nietylko, że nie mając spełna roku, sam już staje na nogi, i sam pije ze szklanki, ale mówi rączką "pa" i buciki włóczkowe dwadzieścia razy na godzinę potrafi sobie ściągnąć z pulchnej nóżki.

Okropnie mądry chłopak! Nic dziwnego zresztą: tatko prawnik, mama skończona gimnazyalistka od Strzałkowskiej... To dziedziczne.

— Czy pan uwierzy — mówiła do mnie pani sędzina, od której wynajmowałem kawalerski pokoik z osobnym wchodem — że mój Cicio wszystko już potrafi mówić!

Cicio — to zdrobniały Czesław.

— A co za pamięć ma nadzwyczajną! Nazwiska wszystkich znajomych powtórzy jak dziesięcioletni chłopak.

— A! co też pani powiada.

— Słowo panu daję. No — niech się pan przekona.

Porwała zamorusanego bębna na ręce i otarła mu na prędce nos. Chłopak omal że nie buchnął płaczem, ale jakoś się zmitygował, tylko chmurnie i podejrzliwie patrzał na mnie z podełba.

— No... Ciciuś! powiedzno panu ładnie, jak to wołają w teatrze?

Cicio zapchał kułak w gębę.

— On wie jak wołają w teatrze choć tam nigdy nie był. Bo to bardzo mądry chłopak. No! powiedz Ciciuniu! wyjm rączkę z buzi i powiedz panu, jak wołają w teatrze? No! powiedz! Brawo co brawo!

Ciciuś zachmurzył się jeszcze bardziej i jakby chrząknął:

— Brrr!

— A co? — zawołała uradowana matka — słyszy pan? Brawo.

Co prawda — nie słyszałem... ale trudno było oponować.

— On wszystko wie!

Ale Cicio już zajął się matki kolczykiem i nie raczył patrzeć na mnie.

— Cicieńku! — odwracając mu głowę rzekła pani sędzina — pan się pyta jak się nazywa nasza ciocia? No! powiedz Ciciu! powiedz ładnie: Basia! co? ciocia Basia!

— Brrr — mruknął znów bachor — a matka dumna i uszczęśliwiona wycałowała mu pyzate gęby, aż się rozwrzeszczał.

— Nadzwyczajne dziecko! — przyznałem z komplementem — bardzo, bardzo mądre!

— On wszystko umie powiedzieć, a proszę pana, dopiero za tydzień skończy roczek!

Wczoraj słyszałem rano pukanie do moich szafą zastawionych drzwi.

— Panie Kazimierzu! — ozwał się głosik mojej sympatycznej sąsiadki. Czy pan już ubrany?

— Pani sędzino dobrodziejko... ubrany, umyty, uczesany!..... Czemże mogę służyć?

— A mógłby mi pan darować kwadransik swego drogiego czasu? Przyjdź pan tu do nas!

— Owszem! biegnę!

Zastałem panią samą z Ciciem,

— Panie Kazimierzu, — błagalnie rzekła do mnie — mąż w sądzie, służąca jeszcze nie wróciła z miasta, a ja musze koniecznie na kwadransik pobiedz do krawcowej, bo przysłała po mnie do miary. Jeżeli nie pójdę, to mi nie zrobi sukni na sobotę, na koncert! Niech pan mi zrobi tę łaskę i zostanie tu chwileczkę z Ciuciusiem, żeby sobie co nie zrobił!

— Dobrze, dobrze... jeżeli nic więcej...

— Nic! nic! a Ciuciuś tu będzie grzeczny, co?

Ciuciuś siedział na ziemi i dusił w brzuch gutaperkową lalkę.

— Tylko proszę pana, żeby się nie rozkrzyczał! Trzeba mu dać wszystko, co zechce. On jest kapryśny, a broń Boże żeby płakał, bo może dostać konwulsyj!

— Owszem, owszem... dam mu czego zażąda!

— Niech pan sobie przejrzy tymczasem albumy z widówkami... o!... ja w minucie wrócę, bo to niedaleko.

I pani sędzina ucałowawszy Cicia, jak motylek frunęła z pokoju.

Ciciuś, który w pierwszej chwili nie zauważył jej odejścia, obejrzał się jednakże po pokoju i ku mojemu przerażeniu zaczął postękiwać, mając się najwyraźniej ku płaczowi.

Skoczyłem ku niemu.

— Co Ciciuś chce — zapytałem troskliwie.

Zaintrygowany wstrzymał się od płaczu

— No, Ciciuniu, chcesz co?

— Ciem koki — wyjąknął.

— Co Cicio chce? co?

— Koki ciem! — powtórzył już zły.

— Masz dyable kaftan! On chce koki! Jakie koki? Co to znaczy koki? Matka kazała mu się nie sprzeciwiać, a on chce koki!

Porwałem album i położyłem obok niego na ziemi.

— Masz! o! patrz! caca... ładne! co?

Cicio fiknął nogą — album odleciał.

— Koki ciem! — wrzasnął — Lini!

— Co Ciciusiu? co chcesz?

— Lini! ciem lini! Koki!

— O Jezu miły! "Koki, lini"! Co to u dyabła może być? Linia? hm zapewnie tę laskę z kąta chce! Podałem mu laskę.

— Nie! nie! — krzyczał — ciem koki! lini! cici!

— Oho! teraz jeszcze cici chce! Licho nadało.

Okręciłem się po pokoju, żeby zobaczyć, odgadnąć, czego on może chcieć, ten zatracony berbeć, ale już... hu! hu! huu!... okropnym klarnetowym sopranem rozwrzeszczał się na całe gardło.

Latałem jak opętany! Podawałem mu zegarek, nie chciał, zdjąłem ze szafy figurę aniołka, wrzeszczał jeszcze gorzej — co ja tu pocznę.

— O! Ciciuś patrz! o! hopa, hopa, fik! — zacząłem skakać przed nim, jak małpa na jarmarku, myśląc, że go zajmę, rozśmieszę...

Gdzież tam! wył coraz okropniej.

— Cici ciem! koki! lini!... Co robić? co robić?...

I znowu ja skakałem, a on wył, aż kamienica chodziła!... wreszcie wpadła pani sędzina.

— Jezus Marya! co pan dziecku zrobił?! — porwała go na ręce.

— Ależ pani... ja nic... — tłumaczyłem się przestraszony — tylko Cicio nie chce się uspokoić!

— Jakto nie chce?... Chce... Ale dziecku trzeba dać coś do zabawki.

— Dawałem proszę pani... ale...

— Co? co mu pan dał? Przecież by tak biedaczek nie płakał.

Szewska pasya mnie wzięła, ale zmitygowałem się inteligentnie.

— Biedny! biedny Ciciusio! — hołubiła pędraka pani sędzina. — Nie płakala! nie płakala, cisio! pan be! pan niedobry! wybijemy pana! dobrze?

I zaczęła mnie żartem okładać kułakami.

— A! a! a! masz... ty pan niepoczciwy...

Swoją drogą kułaczki były mocne.

— Bo proszę pani, cóż miałem zrobić? Cicio chciał koki i lini...

— Skądże ja miałem mu wziąć? Linię myślałem, że to laska... Koki nie wiedziałem co znaczy; ale jak już się rozpłakał i koniecznie chciał odemnie cici... Pojmuje pani... Trudno było...

Pani sędzina wybuchła śmiechem!

— Ach wy mężczyźni! — rzekła wreszcie łzy ocierając — wy mądre istoty! wy filozofy... a ot małego dzieciaka nie możecie zrozumieć!

— Jakże, proszę pani sedziny... cici...

— Ależ "cici" to znaczy "nożyci"... nożyczki, które ja mu czasem daję do zabawy.

— No... wie pani — bąknąłem zdumiony.

— Przecież to jasne! Albo "Koki"! Żeby nie zrozumieć! Koki — no! kartofle! Dzieciak był głodny.

— Chciał linii!

— A! jakiej tam linii! "Mlini" chciał... mlini, czyli mleczko. To się u nas nazywa mlini z bułoniami... Mleczko z bułeczką!

Zgłupiałem do reszty. Ale miałem taką nieszczęśliwą minę, że pani sędzina ulitowała się nademną...

— No... nic się nie stało! Dziękuję panu za dobre chęci... A przekonaj się pan, panie kawalerze, jak panowie bez nas, bez kobiet, mało jesteście warci na świecie z waszą całą mądrością! Nie dałbyś pan sobie rady z dzieckiem bez żony! No... pa! dziękuję!

I podała mi na pożegnanie rękę do pocałowania.

— A niech pan tu przyjdzie częściej, to się pan nauczy z dzieckiem obchodzić i dzieci rozumieć... Przyda się kiedyś!

Wyszedłem jak z łaźni... O! dziękuję za taką naukę!... Na piętnastego zmyślę jakiś wypadek familijny i wyprowadzę się od Cicia, który chce koki, lini i cici!...



"Zwłoki na stosie giną",
Grażyna, A. Mickiewicz.

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej. drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

THE POLES CELEBRATING THE MEMORY OF A VICTORIOUS BATTLE OF 500 YEARS AGO.

The Poles in the whole world are celebrating in the month of July the memory of the greatest event in the history of their country — the victory of King Vladislaus Jagiello over the Teutonic Knights of Cross at Grunwald July 15th, 1410. The main celebration will be in Cracow, the old capitol of Poland. Many Polish Americans, as well as delegations from Polish American organizations are visiting Cracow in order to participate in the celebration.

In America the exercises will be held in every city there is even a handful of Poles. The most elaborate celebration will be held in Chicago, July 17th at the White Sox Baseball Park, cor. Wenthworth Ave., and 39th St., and the greatest and most ceremonious exercises under the auspices of all Polish organizations, namely: The Polish National Alliance, the Polish Roman Catholic Union, the Polish Woman's Alliance, the Polish Turners' Alliance, the Polish Young Men Alliance, the United Polish Military Societies, the Polish Singer's Alliance and Societies consisting of all the church choirs with one thousand voices singing in the center of the field under the direction of Prof. A. Mallek assisted by an orchestra.

Every Polish society and every one of the thirty Polish parishes in Chicago will take part in these exercises with the Right Rev. Bishop Rhode at the head. The Orations of the day will be delivered in Polish and English languages.

These exercises will be held in commemoration of one of the greatest victories in history of the Battle of Grunwald July 15th, 1410, in which was broken the power of the Knights of the Cross, which under the prefense of converting the Prussians to Christianism became a curse and calamity to their neghbors the Poles, and Lithuanians.

The proceeds of this commemoration of the great anniversary will be used toward the creation of the House of Polish Orphans now under construction at Norwood Park.

Many committees are zealously active for the celebration of the glorious anniversary of the Battle of Grunwald, as: Central Committee with Mr. Philip M. Ksycki, vice president of the Polish National Alliance at the head, Finance Committee, Programm Committee, Press Committee, etc. The day of 17 July will be a great commemorating day for the Poles not only in the old country but also in America.

And now a few words about the history of the Knights of the Cross and their relations to Po land.

It was in the first half of the thirteenth century that the Teutonic Order gained admission to Poland. It gained admission to Poland under false pretenses, availing of the blundering policy of the chief of one of the Polish states, Duke Conrad of Mazovia. — who offered hospitality in his patrimony to the Teutonic Order of the Knights of the Cross, granting to it (in 1228) the territory of Orlow and the Chelm district, in return for which the Order was to guard his frontier against the irruptions of the Lithuanian tribe of Prussians, who were still heathens at that time. These German knights who were to aid the Duke of Mazovia against the heathen Prussians, were a religious-military order founded in 1188, at Jerusalem, for the purpose of taking care of the pilgrims. They styled themselves the Teutonic Knights of the Hospital of St. Mary the Virgin but they are known in Polish history as was mentioned above, by the name of the Knights of the Cross.

With the settlement of the Teutonic Knights of Polish soil, there began a new period of the struggle of the Polish nation with the Germans for its national existence. The Teutonic Order soon forgot that it was only a guest in Poland; and it began a long series of conquest, invasion, appropriation, slaughter and devastation, together with political intrigues against Poland at all the Courts of Europe. The contemporary chronicles are filled with the description of the most abominable crimes which were daily perpetrated on the Polish and Lithuanian people by the German monastic knights with the sign of the Cross on their mantles. A hundred years after the admittance to Poland by Duke Conrad of Mazovia, the Order of the Knights of the Cross was already a powerful State hostile to Poland, marshalling the military and financial forces of Germany for a war of conquest against the Poles.

In 1331 it seemed to Poland's rapacious guest that he was already possessed of sufficient power to attempt the subjugation of Poland. In understanding with King John of Bohemia the Teutonic Knights overran Poland, spreading terrible devastation throughout the country of their host. At Plowce, however, the ingrates felt the powerful hand of King Ladislaus the Short. By the signal victory which was gained on September 27, 1331 over the foe by the septuagenerian Polish warrior a peaceful reign was assured to Casimir the Great, the successor of Ladislaus. The victor of Plowce had it in his power to exterminate the Teutonic Order; but, although it was against his own interests, he contented himself with taking possession of his own territory only and binding the Order down by a treaty.

This everlasting danger on the part of the Germans occasioned the union of the Polish and Lithuanian nations which had for many years been at war with one another. While the Teutonic Order was assembling for the conquest of Poland and Lithuania the forces of almost all Europe and was arranging with Emperor Sigismund of Germany the first known plan of the partition of Poland, Poland and Lithuania became reconciled and concluded a perpetual alliance, giving the world the first instance of a voluntary, peaceful union of two States and two nations.

On July 15, 1410, on the fields of Grunwald and Tannenberg, the armies of the inveterate antagonists again engaged for a decisive combat. Each army was about 100,000 men strong. Once more the Poles and Lithuanians shielded with their breast the whole Slavonic world from the terrific deluge. Truth and justice won the day; and the Teutonic arrogance and lust of conquest lay groveling and prostrate in the dust together with the Grand Master of the Teutonic Order, Ulrich von Jungingen, all officers and 40,000 soldiers. The loss of the Poles and Lithuanians was about 5000 men. The Battle of Grunwald checked for three hundred years the flow of the Teutons toward the East and gave Poland and Lithuania the opportunity to become "organized under the scepter of the house of Jagiello into a powerful State, of which the world stood in such need at that time to shield it from the Islam avalanche which was already approaching from the East."

The ensuing century was a period of restoration. The Polish sword gradually dislodged the remnants of the Teutonic Order from the territory formerly Polish and Lithuanian, and introduced anew Slavonic freedom and Slavonic gentleness in the place of despotism and cruelty. The cities and towns which were still in the hands of the Teutonic Order and were inhabited by an immigrant German population, were now sending deputies to Cracow with the humble petition to be taken into the Polish fold. The German burghers knew well that Polish government signified Justice, — a regard for the language and religion of a citizen and the security of his private property. The German inhabitants of Dantzic and Thorn became in the course of a few years as good Polish patriots as if they had been children of the Polish Republic for ages. In a short while, the sections liberated from the yoke of the Teutonic Order flourished as they had never flourished before. Agriculture, trade, and industry prospered and science gained one of the greatest geniuses of all ages in the person of Nicholas Copernicus (Kopernik), a Pole, who was born in the Polish city of Thorn (in 1473) and educated in the Polish University of Cracow.

This period of restoration was concluded with the memorable act which took place on April 10, 1525. On that day, in the market-place of Cracow, Duke Albert of Brandenburg, the last Grand Master of the Order of Teutonic Knights, on his knees before King Sigismund I, (grandson of the victor of Grunwald), bowed to the ground his haughty head and tendered a solemn oath of fealty to the King and the Commonwealth of Poland for himself and all his successors as Dukes of Brandenburg.

The Polish Americans, while enthusiastically celebrating the memory of the victory of their ancestors over German aggressors do not feel any racial animosity against their fellow citizens of German nativity. It is the truly marvelous part of the historic mission of the United States that this glorious commonwealth acts as a powerful factor in reconciling races and nations amongst themselves. The Polish Americans, good Poles as they are, love their old country and rejoice in all her glory. But as good Americans they live in peace and harmony with all their fellow citizens regardless of the past.

See: the historical works of: Strehlke, Lohmeyer, Tretter, A. Kotzebue, Le, Thomas Dawid, and especially: Perlbach: "Die aeltesten Preussischen Urkunden" and "kritik der aeltesten preussisches Urkundebuch;" Voigt: Preussens Geschihte", vol. 11 370; "Preussisches Urkundebuch vol. 111 etc.; also: W. Ketrzynski; F. Bostel; A. Prohaska.

Prof. ROMUALD PIĄTKOWSKI.

Budynek z łez i boleści.

W czasie swej wędrówki po mieście przechodzą obok wspaniałego budynku.

— Śliczny to dom — mówi X do Y. — a jednak serce mi się kraje, gdy nań patrzę.

— A to dlaczego?

— Dlaczego? Ponieważ właściciel zbudował go z bólów i łez swych bliźnich; z krzyków dzieci i zgrzytów kobiet.

— O mój Boże — zawołał Y. — a to okrutnik! A czemże on jest? — Pożycza pieniędze na lichwę?

— O nie, drogi przyjacielu; on jest dentystą.

* * *

— Karolu! czekaj-no! zaczekaj!

— Pędzę na pociąg, który teraz odchodzi. Czy masz jaki pilny interes?

— A tak, chciałbym cię przestrzedz, że jeśli będziesz gawędził ze mną, to się spóźnisz.

* * *

Mądrze powiedzieli.

Pewnego dnia przybyła deputacya chłopów do Kopenhagi, stolicy państwa duńskiego, aby się przed królem użalić na nowe uciążliwe podatki. Mądry król zapytał ich ze słodkim uśmiechem: "Moje dzieci, czegoż chcecie odemnie?" Deputacya odpowiedziała krótko, ale dobitnie: "Ojcze, my nic nie chcemy od ciebie, tylko i ty nic nie chciej od nas."



Pan Fr. Pułaski, jedyny żyjący potomek bohatera w Washingtonie.







HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy)

Nikt jednak i w polskiem wojsku i w tureckiem nie widział i nie przypuszczał, że hetman ogólny atak wszystkich sił zamierza do następnego rana odłożyć. Owszem oficerowie ordynansowi skoczyli do rotmistrzów z poleceniem, by każdej chwili byli gotowi. Piechota stała w zwartych szeregach, jeździe paliły ręce szable i kopie. Oczekiwali wszyscy rozkazu z niecierpliwością, bo ludzie byli wygłodniali i zziębli.

Lecz rozkaz nie przychodził, a tymczasem upływały godziny. Noc stała się czarna, jak kir. Już w czasie dnia rozpoczęła się słota, o północku zaś zerwał się wicher z lodowym deszczem i śniegiem. Uderzenia jego mroziły szpik w kościach. Konie ledwie mogły stać na miejscu, ludzie drętwieli. Największy mróz, byle suchy, nie mógłby być tak dokuczliwym, ile ten wicher, śnieg i deszcz, zacinający jak biczem. W oczekiwaniu ustawicznym hasła, nie można było myśleć o jedzeniu, piciu, lub rozpaleniu ogniska. Z każdą godziną czas stawał się straszniejszy. Była to pamiętna noc, "noc męki i szczękanie zębami." Głosy rotmistrzów: "Stać! stać! — odzywały się co chwila i przyuczony do karności żołnierz stał w największej gotowości, bez ruchu, ale cierpliwie.

Naprzeciw zaś w dżdżu, wichrze i pomroce stały w tej samej gotowości skostniałe pułki tureckie.

I między nimi nikt nie palił ognia, nikt nie jadł, nie pił. Atak wszystkich sił polskich lada chwila był spodziewany, więc spahia nie mogła popuścić szabel z ręki, janczarowie zaś stali murem z samopałami, gotowemi do strzału. Wytrzymały polski żołnierz, przywykły do srogości zimy, mógł taką noc przetrzymać, ale ci ludzie wyhodowani w słodkim klimacie Rumelii lub wśród palm Azyi Mniejszej, cierpieli więcej, niż siły ich znieść mogły. Husseinowi stało się nakoniec jasnem, dlaczego Sobieski nie poczyna ataku: oto ten zlodowaciały deszcz był najlepszym lackim sprzymierzeńcem. Rzecz była widoczna, że jeśli spahia i janczarowie postoją tak dwanaście godzin, to nazajutrz będą się kładli, jak snopy, nie próbując się nawet bronić, póty przynajmniej, póki ich żar samej bitwy nie rozgrzeje.

Zrozumieli to Polacy i Turcy. Koło godziny czwartej po północy przybyli do Husseina dwaj baszowie: Janisz basza i Kiaja, dowódzca janczarów, wojownik stary i doświadczony i znakomity. Twarze obydwóch były pełne smutku i troski.

— Panie! — rzekł pierwszy Kiaja — jeśli "barankowie" moi do świtu tak postoją, nie potrzeba będzie na nich ni kul, ni mieczów!

— Panie! — rzekł Janisz basza — spahia mi wymarznie i jutro bić się nie będzie!

Hussein targał się za brodę, przewidując klęskę i własną zgubę. Co jednak miał robić? Gdyby choć na minutę pozwolił rozluźnić szyk bojowy i ludziom rozpalić ogień, ogrzać się ciepłą strawą, atak nastąpiłby w tej samej chwili. I tak od czasu do czasu, od strony wałów, odzywały się trąbki, jakby jazda już ruszać miała.

Kiaja i Janisz wiedzieli tylko jedną radę, oto nie czekać dalej na atak i samym natychmiast uderzyć z całą siłą na nieprzyjaciela. Nie to, że stoi w gotowości, bo jednak sam chcąc atakować, nie spodziewa się ataku. Może się go uda wyprzeć z wałów; w ostatnim razie w nocnej bitwie klęska jest prawdopodobną, w jutrzejszej pewną.

Lecz Hussein nie śmiał iść za radą starych wojowników.

— Jakto! — mówił — porznęliście majdan rowami, w nich widzę jedyny przed tą piekielną jazdą ratunek, teraz zaś mamy sami przechodzić rowy, by się na zgubę oczywistą narażać? Wasza to była rada i wasze przestrogi, teraz zaś co innego mówicie!

I rozkazu nie wydał. Kazał tylko z dział ku wałom bić, na co pan Kątski odpowiedział w tej chwili z wielkim skutkiem. Deszcz czynił się coraz bardziej lodowaty i zacinał coraz okrutniej. Wiatr szumiał, wył, przejmował ubranie, skórę, i mroził krew w żyłach. Tak przeszła, ta długa, listopadowa noc, w czasie której zwątlały siły wojowników Islamu i rozpacz, wraz z przeczuciem klęski, owładnęła ich serca.

Na samem świtaniu Janisz basza raz jeszcze udał się do Husseina z radą, by cofnąć się w bojowym porządku aż do mostu na Dniestrze i tam ostrożnie poczynać grę wojenną. "Bo jeśli |mówił| wojska nie oprą się zapędowi jazdy, wtedy przez most na drugą stronę się schronią i rzeka da im zasłonę." Kiaja, dowódzca janczarów, był jednak innego zdania. Sądził on, że już na Janiszową radę za późno, a przytem obawiał się, iż gdy rozkaz cofania się, zostanie ogłoszony, wnet popłoch ogarnie całe wojsko. "Spahia, przy pomocy dżamaku, powinna wytrzymać na sobie pierwszy impet jazdy niewiernych, choćby też wszystka wyginąć miała. Przez ten czas janczarowie przybędą jej w pomoc, a gdy pierwszy impet niewiernych zostanie powstrzymany, być może, iż Bóg ześle zwycięstwo."

Tak radził Kiaja i Hussein poszedł za jego radą. Konne tłumy komunika tureckiego wysunęły się naprzód, janczarowie zaś i dżamak stanęli wprawdzie za nimi, koło namiotów Husseina. Głębokie ich zastępy wspaniały i groźny przedstawiały widok. Białobrody Kiaja "lew boży", który aż dotąd do zwycięstw prowadził żołnierzy, przelatywał zwarte ich szeregi, krzepiąc ducha, podnosząc, dawne boje i dawne przewagi wspominając. Im zaś także milszą była bitwa, niż owo bezczynne stanie w słocie, dżdżu, w oczekiwaniu i na wichrze, przejmujcym ciało do kości. Więc choć zgrabiałe ich ręce zaledwie mogły trzymać janczarki i dzidy, cieszyli się jednak, iż się w walce rozgrzeją. Z daleko mniejszem sercem czekała na atak spahia, raz dlatego, że na nią miał przyjść pierwszy zapęd, a powtóre, że służyło w niej wielu mieszkańców Azyi Mniejszej, oraz Egipcyan, którzy nadzwyczaj na chłody czuli, zostali pół żywi po owej nocy. Konie ucierpiały także nie mało, i lubo w świetne przyodziane rzędy, stały z pozwieszonemi nozdrzami, z których buchały kłęby pary. Ludzie, z twarzami sinemi, o zgasłem spojrzeniu, ani myśleli o zwycięstwie. Myśleli tylko, że śmierć lepsza od takiej męki, w jakiej zeszła noc ostatnia, a najlepsza ucieczka do dawnych pieleszy, pod gorące płomienie słońca.

W polskich wojskach, kilkunastu ludzi, nie mających dostatecznej odzieży, zmarzło nadedniem na wałach, w ogólności jednak piechota i jazda przetrzymały zimno daleko lepiej od Turków, bo ich krzepiła nadzieja zwycięstwa i wiara ślepa niemal, że skoro hetman postanowił, by kostnieli na słocie, to niechby ta męka im na dobre wyszła Turkom na zło i zgubę wyjść musi.

O tej samej porze pan Sobieski pojawił się na wałach. Zorzy nie było tego dnia na niebie, ale zorza była w jego twarzy, bo gdy zmiarkował, że nieprzyjaciel chce mu bitwę wydać w obozie, już był pewien, że dzień ten straszliwą klęskę Mahometowi przyniesie. Więc jeździł od pułku, do pułku, powtarzając: "Za kościoły pohańbione! za bluźnierstwa Najświętszej Pannie w Kamieńcu; za krzywdy chrześciaństwa i Rzeczypospolitej! za Kamieniec!" Żołnierze zaś spoglądali groźnie, jakby chcąc mówić: "Ledwie stoim! Puść wielki hetmanie, a obaczysz!" Blask i szarawe światło poranku stawało się z każdą chwilą jaśniejsze; z tumanu wychylały się coraz bardziej szeregi łbów końskich, postacie ludzkie, kopie, proporce, wreszcie regimenta piechoty. Najprzód też ony poczęły się poruszać i płynęły we mgle ku nieprzyjacielowi, jakby dwoma rzekami po bokach jazdy; potem ruszyła lekka jazda, zostawując tylko środkiem szeroki szlak, którym w chwili stosownej miała skoczyć hussarya.

Każdy dowódzca regimentu w piechocie, rotmistrz każdy, miał instrukcye i wiedział, co mu czynić należy. Artylerya pana Kątskiego poczęła odzywać się coraz potężniej, wywołując ze strony tureckiej również potężne odpowiedzi. Wtem zabrzmiała muszkietowa palba, okrzyk ogromny rozległ się po całym obozie — atak był rozpoczęty.

Przesłaniało widok mgliste powietrze, ale odgłosy walki dochodziły do miejsca, w którem stała hussarya. Słychać było szczęk broni, krzyki ludzkie. Pan hetman, który aż dotąd przy hussaryi pozostał i z panem wojewodą ruskim rozmawiał, umilkł nagle i począł nadsłuchiwać, poczem rzekł do wojewody:

—Piechoty z dżamakiem się biją, który w szańczykach w przodzie rozrzucon.

Po chwili odgłos strzałów począł powoli słabnąć, gdy wtem niespodzianie huknęła jedna ogromna salwa, za nią bardzo prędko druga. Widocznem stało się, że lekkie chorągwie przeparły spahię i znalazły się wobec janczarów.

Hetman wielki wspiąwszy konia, ruszył, jak błyskawica na czele kilkudziesięciu przybocznych ludzi ku bitwie; pan wojewoda ruski został sam z piętnastoma chorągwiami hussarzy, które stojąc w sprawie, czekały tylko na znak, by skoczyć i losy walki rozstrzygnąć.

Czekali dość długo, a tymczasem w głębi obozu wrzało i huczało coraz straszliwiej. Bitwa chwilami zdawała się przewalać to w prawo to w lewo, to ku stronie wojsk litewskich, to ku stronie pana wojewody bełzkiego, tak właśnie, jak w czasie burzy przelewają się grzmoty po niebie. Armatni ogień turecki stawał się nieregularny, natomiast artylerya pana Kątskiego biła ze zdwojoną siłą. Po upływie godziny stało się panu wojewodzie ruskiemu, iż ciężar bitwy przeniósł się znów do środka, właśnie na wprost jego hussaryi.

W tej samej chwili przybiegł na czele swoich ludzi pan hetman wielki. Z ócz strzelał mu płomień. Osadził konia przy wojewodzie ruskim i krzyknął:

— W nich teraz z pomocą Bożą!

— W nich! — powtórzył wojewoda ruski.

A za nim powtórzyli komendę rotmistrze. Ze straszliwym szumem pochylił się od jednego zamachu las włóczni ku łbom końskim i piętnaście chorągwi tej jazdy, która nawykła łamać po drodze wszystko, ruszyła, na kształt olbrzymiej chmury naprzód.

Od czasu, gdy w trzydniowej bitwie pod Warszawą, hussarya litewska, pod wodzą Połubińskiego, rozszczepiła jakby klinem, całą armię szwedzką i przeszyła na wylot, nie pamiętano ataku, prowadzonego z taką potęgą. Kłusem z miejsca ruszyły owe chorągwie, lecz na przestrzeni dwustu kroków rotmistrze zakomenderowali: "W skok!" — ludzie zaś, odezwawszy się okrzykiem: "bij! zabij!" — pochylili się w kulbakach i konie wzięły impet największy. Wówczas ta ława gnających wichrem rumaków, żelaznych mężów, pochylonych kopij, miała sobie coś z siły rozhukanego żywiołu. I szła, jak burza, lub jak rozhukana fala, z łoskotem, z szumem. jęczała pod jej ciężarem i było widocznem, że choćby nikt z nich kopią się nie złożył, choćby nikt szabli nie wydobył, samym swoim rozpędem i wagą położą, zgniotą i stratują wszystko przed sobą, tak, jak trąba powietrzna łamie i kładzie bór. Tak dobiegli aż do krwawego, usłanego trupami pola, na którem wrzała bitwa. Lekkie chorągwie łamały się jeszcze na skrzydłach, z jazdą turecką, którą już zdołały znacznie w tył odepchnąć, lecz w środku stały jeszcze, na kształt niepożytego muru, głębokie szeregi janczarów. Kilkakroć rozbiły się o nie pojedyńcze lekkie chorągwie, jak fala, przechodząca z roztoczy, rozbija się o brzeg skalisty. Ich złamać, ich pożyć, było teraz zadaniem hussaryi.

(Dokończenie nastąpi).

NOWY AGENT.



Niniejszem zawiadamiamy, iż p. Józef Witkowski jest upoważniony do zbierania abonentów na "Gazetę Polską" i "Illustrowany Tygodnik", w Chicago i okolicy. Ma on ze sobą książki i zaraz wydaje premie. Pan Józef Witkowski posiada nasze zupełne zaufanie. 959 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Nowy generalny Agent na miasto Nowy York.



Niniejszem zawiadamiamy, iż p. W Bialski z pod nr. 125 E. 7 St., jest naszym generalnym agentem na miasto New York. Pan Bialski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonament na Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na 'stendach'. Skład pana Bialskiego zaopatrzony jest w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa; różańców itd., oraz kapeluszy i galanteryi męskiej.

Dział Gospodarczy.

Brakowanie i dobieranie drobiu.

Gdyby gospodarze starali się chów drobiu racyonalnie prowadzić, oprzeć ten chów na wskazówkach podawanych przez naukę i wybitnych hodowców, zmiana na lepsze nastąpiłaby niebawem. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, smutnie pod tym względem wygląda.

Widywać można to większe, to mniejsze stada kur, kaczek i innego ptactwa. Ale bywają to mieszańce, chowane zwykle "dla zwyczaju", nie przynoszące atoli prawdziwego dochodu — "zysku" pewnego. Cóż bowiem znaczy mieć raz po raz pieczonkę z kury lub kaczki, odebrać tyle a tyle jaj, kiedy ścisły rachunek przynajmniej w wielkiej części naszych gospodarstw, wykazałby, że koszta utrzymania ptactwa przewyższają dochód z niego.

Tylko racyonalny chów ptactwa korzyści przynieść może. Do prawidłowego chowu należy cały szereg czynności, mianowicie ścisłe badanie drobiu co do ich użytecznych właściwości.

Do tego rodzaju nader ważnych czynności zalicza się brakowanie, oraz dobieranie drobiu do dalszej hodowli. Generalny taki przegląd uskutecznia się dwa razy do roku w jesieni i na wiosnę. A przy tym przeglądzie nie dosyć można być akuratnym. Bo to pewnem jest, że czem dokładniej go się przeprowadzi, tem większy i pewniejszy skutek będzie.

Jak ptaki "brakować?"

1. Wszystkie kury w czwartym roku, ponieważ w tym wieku nieśność się zmniejsza. ||Jest to reguła, lecz zachodzą wyjątki, że starsze kury dobrze się niosą, i te możnaby cokolwiek dłużej zatrzymać.||

2. Kury i koguty, ciągle się "pierzące", lub które nie wyszły z okresu pierzenia z ładnem, połyskującem upierzem. Bywają to słabowite, mało wydajne ptaki.

3. Niezdrowe ptaki. Mianowicie baczyć na to, czy nie mają narosli i strupów na nogach, zamglonych ócz, kataru, biegunki z białemi lub zielonawemi wydzielinami. Również baczyć na inne zewnętrzne wady jak: obwisły brzuch i gruczoły, krzywy dziób itp. inne.

4. Ptaki z przywarami, jak skubanie lub zjadanie pierza, pożeranie jaj; kury znoszące jaja z miękką skorupą. Użytecznemi nie bywają np. kury, piejące i kwoczące koguty.

Jakie ptaki dobierać do chowu?

1. Zdrowe, dobrze rozwinięte ptaki bez błędów i usterek w budowie ciała, z kolorowem okiem, z czerwonym grzebieniem itp. Gospodarz znać powinien roczną wydajność w jajach ptaków. Cenne właściwości przelewają się na potomstwo tak samo, jak niepożądane. Gospodarz zazwyczaj mało patrzy na zewnętrzny wygląd, choć pewnem jest, że niejedna zewnętrzna oznaka wskazuje na małą użyteczność i odwrotnie.

2. Celem odświeżenia krwi, nabywa się co dwa do 3 lat koguty z jakiej znanej hodowli, nie od nieznanych handlarzy. Hodowla w pokrewieństwie bardzo jest szkodliwą.

Choroba kapusty.

Kto mieszka w pobliżu większych miast lub fabryk, może mieć znaczny dochód z uprawy kapusty na którą zawsze jest popyt.

Coraz częściej skarżą się gospodarze jednak, że kapusta, pomimo odpowiedniej gleby i starannej uprawy, z niewiadomych przyczyn nagle zaczyna więdnąć i nie skupia się w główki.

Otóż przyczyną tego objawu jest choroba, zwana 'przepukliną' wywołana przez grzybek pasożytny, którego rozwój i budowę rozpoznać można dopiero przy użyciu silnie powiększającego mikroskopu.

Oddawna wyrządzała ona ogromne szkody w wielu okolicach Rosyi, nazywano ją tak "kapustnaja kiła", stamtąd przeniosła się i do innych krajów, a obecnie zagnieździła się na dobre.

W okolicach Warszawy widziałem ją już przed 25-ciu laty, a zniszczyła wtedy niemal doszczętnie cały łan kapusty.

Nie trudno ją odróżnić, gdyż, jeżeli wyciągniemy z ziemi chorą roślinę, to zauważymy na korzeniach guzy, narośle różnego kształtu i wielkości pięści, na bocznych korzonkach wyrastają mniejsze. Guzy te są z początku białe, twarde, później jednak przybierają brunatny kolor, więdną i gniją, zamieniając się w cuchnącą miękką masę.

Żyjące w nich zarodniki grzybka, po zgniciu guzów, dostają się do ziemi i zarażają zdrowe jeszcze korzenie.

Ponieważ jest to choroba groźna, radzimy zawczasu pomyśleć o zastosowaniu środków zaradczych.

Gdzie choroba się już pojawiła, nie należy nigdy po sprzęcie zostawiać zarażonych korzeni w ziemi, — trzeba je powyrywać ostróżnie, złożyć na kupę i spalić.

Następnie zaleca się głębokie zoranie roli w jesieni i nawiezienie jej wapnem palonem mielonem, którego daje się na mórg najmniej 50 pudów. Wapno rozsypuje się w dniu suchym, pogodnym, bronuje i jeszcze tego samego dnia przyoruje się płytko.

Na gruncie zarażonym najlepiej zaprzestać przez kilka lat uprawy kapusty i innych warzyw okopowych, ulegających zarażeniu, jak: brukwi, rzepy, kalafiorów, jarmużu itp. Buraki, ziemniaki, marchew itp. można tam sadzić.

Gdy nastaje pora sadzenia rozsady, radzimy uważnie oglądać korzonki, a rośliny z guzami i naroślami na korzonkach odrzucać i palić. S.

Podlewanie.

Woda odgrywa w życiu roślin bardzo ważną rolę. Jeżeli brakuje wody, roślina nie jest w stanie przyjmować pokarmów ziemi, chociażby takowe znajdowały się w jak największej ilości. Jednem słowem, wzrost rośliny jest najwięcej od wody zależnym. Także przy tworzeniu się tkanek mają składniki wody duże znaczenie.

Tak jak przy wszystkich prawie kulturach, odgrywa woda również bardzo ważną rolę przy hodowli jarzyn, szczególnie, jeżeli chcemy wychowywać jarzyny delikatne. Wiemy np., że sałata, jeżeli rosła na ziemi suchej, jest twardą, również fasola i inne warzywa pozostawiają dużo do życzenia, nabierając łykowatej konsystencyi.

Ponieważ u nas w lecie zwyczajnie bywa za mało opadów atmosferycznych, deszczów, któreby wystarczyły dla roślin tak jarzynowych jak i kwiatowych, jesteśmy zmuszeni dopomagać im przez podlewanie.

Na pozór jest to niby manipulacya tak łatwa, że zdawałoby się, iż nie potrzeba się nad tem rozpisywać. Tymczasem tak nie jest. Jakkolwiek jest nie wiele punktów do uwzględnienia, które w dodatku są wcale nie trudne do zapamiętania, to jednak są takowe bardzo dużej doniosłości, a bardzo często nie uwzględnione. Nie uwzględniwszy takowych, nietylko że nie osięgamy zamierzonego celu, to jest dodania roślinie brakującej wody, lecz nawet wyrządzamy znaczne szkody.

Chodzi tu przedewszystkiem o czas podlewania i ilość wody, przeznaczonej na pewną przestrzeń, względnie dla pewnej ilości wody, o ile się to da, trzeba uwzględnić.

W czasie kiedy obawiamy się nocnych przymrozków i wogóle gdy noce są chłodne, należy podlewać z rana i przed południem, nigdy wieczorem. Później, kiedy nastaje czas cieplejszy, podlewamy z najlepszym rezultatem wieczorem. Ostatecznie i rano można podlewać, wystrzegać się jednak należy podlewania przed południem.

Co do ilości wody, to zalecanem jest podlewać mniej często, lecz obficie. Jeżeli woda nie dojdzie do korzeni, nie mamy pożytku żadnego, przeciwnie szkodzimy znacznie, dopomagając do tworzenia się skorupy na powierzchni ziemi. Skorupa taka rozgrzewa się od słońca więcej niż ziemia pulchna, wskutek czego więcej wody wyparuje. Skorupa taka utrudnia dostęp powietrza, które jest jednym z najważniejszych czynników przy rozwoju roślin. Z tej przyczyny będziemy podlewali, ile możności jak najrzadziej ale obficie. Zdaje się, że duża konewka na metr kwadratowy nie będzie za wiele. Aby podołać pracy, podzielić podlewanie na kilka razy. Jeżeli ziemia jest sucha, w takim razie nie przyjmuje tak łatwo wody. Wylanie jednej konewki na wyżej określoną przestrzeń miałoby ten skutek, że woda spływałaby w niższe miejsca np. bruzdy etc. Wskutek tego należy na to samo miejsce po kilka razy i lać każdym razem tylko tyle wody ile ziemia może wciągnąć.

Jakość wody już wchodzi mniej pod rozwagę, jakkolwiek woda deszczowa i ze stawów jest najlepsza i jeżeli jest możliwość, nie należy zapominać wykorzystania skuteczności takiej wody. Najgorszą zawsze będzie woda świeża ze studni, lecz i do tej może się roślina przyzwyczaić, jeżeli tylko nie będziemy podlewali na przemian raz cieplejszą, drugi raz zimniejszą. Jeżeli jesteśmy zmuszeni do używania wody ze studni, będzie dobrze wystawiać takową przed użyciem, przynajmniej na 10—12 godzin na działanie powietrza, wprowadzając ją do odpowiednich rezerwoarów. Jest to już niemożliwe do przeprowadzenia, jeżeli podlewamy naprzykład z hydrantu za pomocą węża.

Wesoły Kącik.

NA ULICY.



— Jak się miewa twój pan?
— O, niedobrze!
— A cóż mu jest?
— Lekarze powiadają, że wodna puchlina, ale to nieprawda, bo ja służę memu panu już dwudziesty szósty rok, a jeszcze nie widziałem, żeby mój pan choć kroplę wody wypił.

Na balu.



— Wierz mi pani, że moim najdroższym skarbem jest moja wiedza.
— To pięknie, ale czemuż pan tę wiedzę zawsze tak starannie ukrywa?

Dobrze jej tak.



— Słyszałeś kumie? Janowa miała bliźnięta, dwóch chłopców..
— Dobrze jej tak! Zawsze mówiła, że lepiej mieć dwóch chłopców, niż jedną dziewczynę... no to i ma!

Będzie wojna



Marcin do Szymona: — Cóż Szymonie, będzie wojna?
Szymon: — A która godzina?
Marcin: — Już po północy.
Szymon: — Ha, to będzie napewno, ale w domu z moją starą.

W wagonie.



Dama: — Czy ta strzelba jest nabita?
Myśliwy: — Tak, proszę pani, ale dla uniknięcia wypadku zatknę lufę korkiem. Ot, już.
Dama: — Dziękuję panu.

Duży ruch.



— Cóż, miałeś pan dzisiaj w sklepie duży ruch?
— O, bardzo duży; przyszła jedna pani, poruszyła wszystkie towary do góry nogami, nic nie kupiła i odeszła.

Ze wstydu.

Mama objaśniała Maniusi, że kto ma nieczyste sumienie, ten się rumieni zawsze. Raz Maniusia poszła do kuchni i przyglądała się uważnie, jak Kasia piekła gęś na objad. Nagle Mania wbiegła do pokoju i woła:

— Mamusiu!... mamusiu, ta gąska musiała mieć także nieczyste sumienie, bo Kasia powiada, że się zaczyna rumienić.

W śledztwie.

Sędzia: Gdzieś się urodził?
Oskarżony: Na wsi.
— Ile masz lat?
— Dwadzieścia ośm.
— W małżeństwie?
— Tak jest.
— Z kim?
— Z kobietą.
— Nie pleć mi głupstw, wszyscy żyją w małżeństwie z kobietami.

Przepraszam wielmożnego trybunału, ja mam naprzykład siostrę która żyje w małżeństwie z mężczyzną.

Głupi nie łysieje.

— Jak pan wyłysiał!
— Głupia głowa nie łysieje.
— Dlatego też się tak dziwię.

W szkole.

Nauczyciel: — Kto stworzył świat?
Uczeń w tej samej chwili rozlał atrament.
Nauczyciel woła: — Więc kto tym był?
Uczeń: — Ja, panie nauczycielu, ale już nigdy tego nie zrobię.

W sądzie.

Żebrak skazany na żebraninę: — Panie sędzio, upraszam te dwa tygodnie aresztu zamienić mi na karę pieniężną.
Sędzia: — A skądże weźmiesz pieniędzy?
Żebrak: — Już ja sobie wyżebrzę!

Zjadł go.

— Wszyscy wielcy myśliciele Europy, filozofi, wyszli z Prus — rzecze z dumą Niemiec.
— To też ich tam teraz więcej niema — odpowiada spokojnie Polak.

Dobry pomysł.

— Dlaczego dałeś synowi aż trzy imiona?
— Dlatego, aby, jak zbankrutuje pod jednem, mógł otwierać interes pod drugiem i był zawsze honorowym kupcem.

Wytłumaczył.

— Żydzie, ty sumienia chyba nie masz!
— Nu, czemu nie?
— A jakże możesz brać po 10 procent za miesiąc?
— Procent przecież nie idzie do sumienia, tylko do kieszeni!

Fatalna przepowiednia.

— Co ci ta stara cyganka przepowiedziała?
— Że wkrótce poniosę wielką stratę.
— No i sprawdziło się?
— Tak, zaraz, po jej wyjściu spostrzegłem, że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

Kto jest najwstydliwszy?

Bezwarunkowo nos, gdyż uwydatnia on tak wrażliwie moralne uczucia, że zarumieni się, jeżeli właściciel jego jest pijakiem.

Z głupim trudna rada.

Głupski, który nie umiał ani pisać, ani czytać, widział, jak ludzie biorą okulary do czytania. Zaraz tedy poszedł do sklepu, w którym sprzedawano okulary i poprosił o takowe dla siebie. Kupiec przedłożył mu różne okulary i podał książkę, aby wypróbował, które są stosowne na jego oczy. Głupski próbował wszystkie, lecz przez żadne nie mógł czytać. Tak oświadczył kupcowi, który wreszcie stracił cierpliwość. Kiedy brał książkę daną Głupskiemu, spostrzegł, że ten ją trzymał do góry nogami.

— O, kochany przyjacielu — rzekł do Głupskiego, — wy zapewne wcale nie umiecie czytać?

— Naturalnie, że nie, — odpowiedział Głupski, — gdybym umiał, to bym był nie kupował okularów do czytania.

Innym razem poszedł Głupski do wielkiego miasta. Tam zobaczył w oknie we fabryce pompę z napisem: "Ta pompa dostarcza na minutę 100 litrów wody."

— Tę pompę — powiedział sobie — musisz kupić, a będziesz miał dosyć wody, choćby przez całe lato nie padało.

I kupił. Zawiózł pompę z radością do domu. Nazajutrz przybył fabrykant, aby ustawić pompę i zapytał się, gdzie studnia, w którąby stawił pompę? A Głupski na to:

— Co? studnia? Gdybym miał studnię i wodę, tobym waszej pompy nie potrzebował, myślałem, że pompa sama da wodę.

Od wydawnictwa.

Szanownym czytelnikom donosimy, iż wszystkim tym, którzy przyszlą roczną prenumeratę na "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy" wysyłamy wszystkie numera od Nowego Roku, tak, aby wszystkie Powieści mieć od początku.

W. Dyniewicz Publishing Co.



Tysiąc dolarowy piesek.

Nazywa się Sing, jest bardzo malutki, ale — drogi. Panu Pierpont Morganowi dawali już inni milionerzy $1000 za tego 'Singa' —ale — nie przyjął.

CHICAGO.

Z URZĘDU ZDROWIA.

Urząd zdrowia ogłasza tym razem co następuje:

Chicago posiada niesłychanie mało miejsc bezpłatnych do kąpania się na wolnem powietrzu, wobec faktu, iż wybrzeże jego nad jeziorem ma 30 mil długości. Są jednak obecnie dwa takie miejsca: jedno z nich znajduje się u końca 25 ulicy, a drugie u końca 79 ulicy.

Zarząd parku Lincolna posiada wolne miejsce do kąpania się u końca Diversey boulevard; inne takie miejsca utrzymuje zarząd południowego parku Calumet pomiędzy 99 a 105 ulicą.

W dodatku do miejsc kąpielowych na wolnem powietrzu istnieje jeszcze 17 publicznych kąpielni, gdzie bezpłatnie tusze można otrzymywać. Znajdują się one w miejscach następujących:

Dzielnica południowa: 3825 Wentworth tve., 2839 Halsted st., 3349 Emerald ave., 4647 Gross av., 4226 Wallace str., 14th str i Indiana ave.

Dzielnica północno-zachodnia: 1153 Gault ct., 1444 Holt ave., 2415 N. Marshfield ave.

Nadto są tusze w parkach i t. zw. "field house", które tak jak publiczne kąpielnie są bezpłatne dla wszystkich, którzy z nich chcą korzystać.

A nie zapominajcie:

Dawajcie niemowlętom pić wodę kilka razy na dzień. Dzieci często płaczą z pragnienia.

Parki są najlepszem miejscem pobytu dla niemowląt w dniach upału.

Nie zaniedbujcie kąpania niemowląt. Utrzymujcie czystą skórę, a starajcie się też o czyste mleko i odpowiednie pożywienie, utrzymacie niemowlę przy zdrowiu.

Odziewajcie dziecko lekko, kiedy jest gorąco.

POLACY W MILICYI STANU ILLINOIS.

Zapewnie niewielu rodakom naszym wiadomo, że w II pułku milicyi stanu Illinois kompania "I" jest przeważnie — niemal wyłącznie polską; sierżantem kompanii tej jest znany w kołach naszych p. Józef Grabowiecki ze Stanisławowa.

Polacy w wymienionej kompanii postanowili obecnie powiększyć o ile możności liczbę rodaków swoich w tym oddziale, aby uzyskać naprawdę czysto-polską kompanię tak, jak je posiadają Szwedzi, Irlandczycy i inne narodowości. Zamierzają też nasi wystąpić w znacznej liczbie już na obchodzie Grunwaldzkim! Przeto wszyscy Polacy z kompanii "I" pułku II wzywają serdecznie i gorąco młodzież, chętną do ćwiczeń i służby wojskowej aby wstępowali do tejże kompanii milicyi stanowej i pomnażali tem samem szeregi naszych polskich żołnierzy. Zaznacza się, że ochotnicy otrzymają zupełnie bezpłatnie mundury, broń najnowszą i najlepszą, cały rynsztunek i zupełne wyekwipowanie wojskowe, oraz 350 kul rocznie dla ćwiczenia się w strzelaniu do tarczy. Obowiązkiem ich jest chodzić stale na ćwiczenia, a raz do roku wyjeżdżać będą na dwutygodniowe manewry, w tym zaś czasie otrzymywać będą po $2.00 dziennej zapłaty. O pozwolenia na wyjazd na manewry owe postara się dla nich u ich pracodawców władza dowodząca wojskami milicyi. Ćwiczenia zwyczajne odbywają się w zbrojowni II pułku, u zbiegu ulic Washington bldv. i Curtis st., co czwartku o godzinie 8 wieczorem. Tam się także zgłaszać należy. Kto pragnie bliższych informacyi otrzymać je może od p. J. Grabowieckiego 1628 N. Hermitage ave.

Dobrzeby istotnie było, gdyby rodacy nasi ochotnie i licznie zgłaszali się do owej polskiej kompanii milicyi i doprowadzili do tego, aby i zarząd kompanii tej wraz z oficerami mógł się składać wyłącznie z Polaków.

UKĄSZENIE PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA.

(Na czasie.)

Ukąszenie przez wściekłe psy, koty i inne wywołuje tak u zwierząt jak i u ludzi wściekliznę. Straszną tę chorobę u człowieka z przyczyny tejże nie może przełknąć ani kropli wody a na widok jej dostaje kurczów połyku, nazwano wodowstrętem. Ze wszystkich zwierząt najczęściej psy i to przeważnie małe pokojowe, wystawione na działanie wielkiego gorąca lub zimna, na brak jadła i picia czystej wody ulegają wściekliźnie.

Psa wściekłego poznać można po następujących oznakach: Pies wściekły staje się złośliwym, lub przeciwnie jest smutny, ociężały i kryje się po kątach, traci chęć do lizania zimnych przedmiotów, jak kamieni, łańcuchów, gwoździ w podłodze, dość często pożera chciwie ziemię, trociny, patyki, słomę, nawet kawałki szkła; szczeka i wyje chrapliwie, zupełnie inaczej jak przedtem, zwykle zaszczekawszy raz jeden, przeciąga głos coraz to wyżej i wydaje takie tony, których nie można nazwać ani szczekaniem ani wyciem.

Pies prędzej lub później zaczyna kąsać, najczęściej otaczające przedmioty lub inne zwierzęta, w końcu nie waha się ukąsić i swego pana; oczy 2 lub 3 dnia stają się czerwone, sierść najeża się, łeb cały puchnie, innym razem tylko nos i język, reszta ciała bardzo znacznie chudnie; pysk częściej suchy, rzadziej wilgotny, rozwarty, pianą pokryty; chód z początku choroby zwyczajny, później chwiejny a to wskutek występowania ogólnego porażenia, które 8-go lub 9go dnia kładzie kres całemu cierpieniu.

Ukąszonemu przez psa wściekłego lub nawet o wściekliznę podejrzanemu obmywaj ranę ciepłą wodą, aby krew obficie i długo płynęła. Być może, że z wypływającą krwią z ciała wypłynie razem i jad. Następnie zamiast wypalać ranę rozpalonem żelazem, np. pogrzebaczem lub kwasem azotowym, siarkowym albo ługiem żrącym, lepiej zalać ją nastrojem jodowym. Po wykonaniu tego zabiegu odwieźć ukąszonego do zakładu takiego, w którym leczą zapobiegawczo przeciw wodowstrętowi.

Największy i najgenialniejszy lekarz zeszłego stulecia, Ludwik Pastuer, przekonał się, że rdzeń pacierzowy padłego na wściekliznę królika, przechowany przez 14 dni w suchem powietrzu, traci swą jadowitość. To go naprowadziło na sposób zapobiegania wodowstętowi u ludzi, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta. Sposób ten polega na kolejnem wstrzykiwaniu ludziom pod skórę cząsteczek suszonego rdzenia pacierzowego padłych na wściekliznę królików. I naprawdę! Krocie już ludzi, pokąsanych przez wściekłe psy, którzyby niechybnie zginęli straszną śmiercią z wodowstrętu, li tylko szczepieniom zapobiegawczym Pasteura zawdzięczają swe życie. Zarazek bowiem wścieklizny, tkwiący w cząsteczkach, pod skórą człowieka wstrzykniętego rdzenia pacierzowego królika paraliżuje działanie jadu wścieklizny rozwijającego się w nerwach wskutek ukąszenia przez wściekłe zwierzę.

W razie wystąpienia u człowieka wodowstrętu, który zaznacza się niepokojem, bólem głowy i kurczami mięśni połykowych, krtaniowych i oddechowych, a stąd utrudnieniem oddychania i połykania i dusznością, tudzież zaczerwienieniem i obrzmieniem blizny po ukąszeniu powstałej, nie trzeba mu dawać płynów, pochować nawet wszystkie błyszczące przedmioty jak szkła, zwierciadła, a starać się jak najspieszniej, by go odwieść do szpitala.

TRAGEDYA RODZINNA.

Poniewierana kobieta rani wystrzałami z rewolweru męża i córeczkę.

Tragedya rodzinna nadzwyczaj smutna miała mejsce w domu pp. Mulsow — 1804 N. Kedzie ul.

Pani Emma Mulsow postrzeliwszy męża i trzyletnią córeczkę — truje się kwasem karbolowym.

Męża jej Henryka H. Mulsowa i córeczkę Annabellę odstawiono w stanie agonii do szpitala św. Elżbiety.

Z listów smutnych i serdecznych jakie zostawiła do rodziców i publiczności wynika, iż przyczyną śmierci było złe obchodzenie się z nią męża, który ją bił przy lada sposobności, na nic jej nie pozwalając, podczas gdy sam tracił czas i pieniądze na kobietki.

Cały plan był obmyślony szczegółowo.

Pani Mulsow pożyczyła dzień przedtem rewolweru u swego ojca, J. C. Debellinga, pod pozorem, iż mąż wybiera się gdzieś w nocy i boi się bez broni wracać.

Wtedy, ukrywszy broń za bluzką, siadła do pisania listów pożegnalnych, których treść serce rozdziera.

Bezpośredni powód do krwawego czynu było posądzenie, iż mąż znowu wybiera się na całą noc z kobietami.

W liście do ojca P. E. Debellinga przedstawiła całą sprawę i wielką krzywdę, jakiej doznawała od męża ustawicznie, który ją zaniedbywał, uganiał się za innemi kobietami, co więcej bił ją przy lada sposobności itd.

Do publiczności napisała krótkie oświadczenie, zastrzegające kompletną niewinność ojca, przeciw któremu mogły skutkiem pożyczonego rewolweru paść podejrzenia o zbrodnię.

W krótkim liście do matki przedstawia również tragiczny swój stosunek do męża, który ją przy lada sposobności bił i poniewierał. Z listu tego widać też, iż początkowo miała myśl ocalić dziecko swe od śmierci, bo poleca matce opiekę nad małą Annabellą.

W końcu rozporządziła całym swym majątkiem na korzyść rodziców.

Właśnie, gdy wszystko było już gotowe przyszedł mąż i wszczął awanturę. Porwał Emmę za włosy i począł bić i kopać.

Gdy ją puścił, dobyła z za bluzki rewolweru i wypaliła do męża w pierś. Kula weszła niżej, trafiając w słabiznę. W chwili, gdy Henryk padając obrócił się tyłem, strzeliła poraz wtóry w plecy.

Następnie popędziła do pokoju Annabelli, która siedząc na łóżku, przecierała oczki zdziwiona wystrzałami.

Ucałowawszy dziecię, powaliła je wystrzałem z rewolweru w płuca, na łóżko.

Wtedy udała się do kuchni. — Przyniosła stamtąd flaszkę kwasu karbolowego i położywszy się obok dziecka, wypiła ją całą, do ostatniej chwili całując córeczkę.

Na głos strzałów nadbiegli sąsiedzi. Było już jednak za późno.

Policya z W. North ulicy została uwiadomiona i odwiozła wszystkie trzy ofiary do szpitala.

Pani Mulsow umarła w ambulansie.

Pozostali znajdują się w agonii.

Z TOW. PAŃ OPIEKI NAD AKADEMIĄ.

W z. piątek odbyło się posiedzenie Tow. Pań Opieki nad Akademią Najśw. Rodziny, na którem instalowany został stały zarząd Tow., który się składa z następujących pań: Prezesowa Agnieszka Nering, wiceprezesowa Emilia Napieralska, sekretarka protokółowa Jadwiga Turalska, sekretarka finansowa, Marya Jakińska, kasyerka Jadwiga Laibe oraz członkinie dyrekcyi, Anna Jóźwiakowska, Ludwika Szwajkart i Józefina Kwasigroch.

Przed instalacyą urzędniczek, wszystkie członkinie złożyły rotę przyrzeczenia przed wicekapelanem Tow. Wiel. ks. Walentym Świentek, C. R. [kapelanem jest rektor Kollegium św. Stanisława Kostki, Wiel. ks. Władysław Zapała, obecnie przebywający w Ojczyźnie.]

Po ceremoniach instalacyi, które tak samo przeprowadził Wiel. ks. Wal. Świentek, załatwiono sprawy odnoszące się do zeszłoniedzielnego obchodu. Po krótkiej relacyi przez panią Neringową z przebiegu wszystkich odbytych uroczystości, dyrektorka pani Jóźwiakowska przedstawiła tymczasowe sprawozdanie z przychodów i wydatków obchodu. Wykazuje się z tego raportu, że dochód dla Akademii będzie wcale pokaźny, skoro nadejdą wszystkie pieniądze za bilety przesłane pocztą. — Ściśle sprawozdanie ogłoszone będzie w gazetach.

Polecono p. Jóźwiakowskiej dalej zajmować się zbieraniem tych należytości jak najrychlej już to na ręce prezesowej Tow. pani Agnieszki Nering, 1348 Sloan ul., już to na imię sekretarki pani Jadwigi Turalskiej, albo też wprost na adres dyrektorki pani Anny Jóźwiakowskiej, 1527 Haddon avenue, która sprawą biletów z obchodu specyalnie się zajmuje.

Pani Jakinska oświadczyła, że rachunek za pamiątkowe programy wynoszący $30.00 firma W. Smulski Publishing Co. daruje Towarzystwu i Akademii Najśw. Rodziny. — Pani Neringowa doniosła, że za sprawą pani Pelagii Dyniewiczowej darowany został Tow. rachunek za afisze z ogłoszeniem obchodu przez firmę W. Dyniewicz Publishing Co. — W dalszym ciągu ogłasza pani Nering, że wszelkie uznanie ze strony Tow. zasługuje administracya Dziennika Chicagoskiego, która wszystkie notatki i ogłoszenia spraw Tow. i obchodu zamieszczała w łamach tego pisma bezpłatnie, oraz że wogóle wszystkim dziennikom i całej prasie polskiej należy się słowo podziękowania za przychylność do Towarzystwa i Akademii.

Wybrano komisyę do sformułowania konstytucyi Tow. i wydelegowano urzędniczki do złożenia wizyty z pozdrowieniem Wiel. Siostrze Maryi Stanisławie, przełożonej Akademii, która powoli przychodzi do zdrowia po operacyi jakiej poddać się musiała w zeszłą środę, w szpitalu Matki Bożej z Nazaretu.

Przew. Matka Generalna za pośrednictwem Siostry Wirginii obdarzyła wszystkie panie członkinie książeczkami jubileuszowemi, zawierającemi pięknie ilustrowaną historyę Zakonu i srebrnymi medalonikami pamiątkowymi.

ZMIANY W POLSKICH PARAFIACH W CHICAGO.

J. E. ks. Arcybiskup Quigley, zarządzający archidyecezyą chicagoską, ogłosił następujące zmiany w parafiach polskich na południowej stronie miasta, które już weszły w życie:

Ks. Stanisław Cholewiński, dotychczasowy proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w West Pullman, mianowany został proboszczem parafii św. Józefa na "Town of Lake".

Ks. Jan W. Robakowski, dotychczasowy administrator parafii św. Józefa na "Town of Lake", przeniesiony został do parafii śś. Ap. Piotra i Pawła, gdzie będzie pełnił obowiązki wikarego

Ks. Leon Żuchoła, dotychczasowy wikary w parafii św. Wojciecha, mianowany został proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w West Pullman.

Ks. Aleksander S. Knitter, dotychczasowy wikary w parafii św. Józefa na "Town of Lake", przeniesiony został do parafii św. Wojciecha;

Ks. Franciszek Karabasz, ostatnio wikary w parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła na "Town of Lake", przeniesiony został do parafii św. Józefa, gdzie pełnić będzie obowiązki wikarego.

Ks. Julian Grzeziński, ostatnio wikary w parafii św. Józefa na "Town of Lake", odjedzie wkrótce do Milwaukee, dokąd został zawezwany przez ks. Arcybiskupa Mesmera.

Ks. L. Szadziński, wyświęcony niedawno w Rochester, N. Y. mianowany został wikarym w parafii św. Józefa na "Town of Lake."

Parafia św. Józefa podzielona zostanie na dwie części, a nowa parafia ma być wkrótce zorganizowana na północ od ulicy 47 i proboszczem jej będzie najprawdopodobniej ks. **Franciszek Karabasz**, który tymczasem pełni obowiązki asystenta na Józefowie.

Nowy kościół stanąć ma w okolicy ulic 46 i Paulina.

TRAGEDYA MAŁŻEŃSKA NA POLSCE.

Próżniak - mąż pokrajał brzytwą podeszłą w wieku żonę.

Od czasu ohydnego morderstwa — spełnionego na małej Alfredzie Dorywalskiej, nie było takiej sensacyi na północno-zachodniej stronie miasta, jaką w sobotę wywołała wieść o ohydnej zbrodni, tragedyi małżeńskiej, która się rozegrała w domu pn. 1073 Milwaukee ave. A rzecz tak się miała i takie miała precedensy, według opowiadania wiarogodnych, choć nie interesowanych w aferze świadków:

Na drugim piętrze domu pod wyżej wymienionym adresem, mieszkali u swych córek zamężnych niejacy Radzimińscy. Kobieta podeszła w wieku pomagała córkom w gospodarstwie, Radzimiński, próżniak skończony, nie pracował nigdzie, a chciał żyć na łaskawym chlebie u córek; zaprotestowały one jednak przeciw podobnemu sposobowi życia swego rodzica i kiedy wszelkie napomnienia, aby się imał pracy, gdy jest zdrów i ma po temu sposobność, nie pomogły, wypędzono go z domu. Przez kilka tygodni wałęsał się po mieście, ale o poprawie ani myślał. Aż w sobotę zjawił się w wspomnianym domu u swych córek. Zaprotestowano naturalnie przeciwko temu, a on srogo się za to zemścić postanowił.

Zamknął się więc w pokoju sypialnym, przygotował mordercze narzędzia, brzytwę i rewolwer, i... zapalił rzeczy znajdujące się w kufrach, a prócz tego pościel na łóżku. Następnie wyszedł z sypialni, zamykając ją na klucz, i rozpoczął w mieszkaniu awanturę.

Z brzytwą w ręku rzucił się po krótkiej sprzeczce na swą żonę i zadał jej trzy okropne rany; rozciął jej brzuch od biodra do biodra, ranił ją w bok i twarz.

Na podniesiony poprzednio hałas wybiegli ze wszystkich pokojów obok mieszkający młodzi ludzie pp: Kawecki, pracownik aptekarski i H. Radajewski, z zawodu rzeźnik.

Widząc, co się dzieje, starali się oni rozszalałemu Radzimińskiemu wyperswadować jego postępowanie i łagodnie zabrali się do jego rozbrojenia. Źle na swej łagodności wyszli, bo furyat na nich się z brzytwą rzucił i obydwóch tak pokiereszował, że ich później zabrano do szpitala, gdzie i dzisiaj pewnie przebywają.

Zaalarmowano policyę, która niezwłocznie z ambulansem przybyła na miejsce.

Furyata rozbrojono i uwięziono i wzięto się do opatrzenia rannych. Tymczasem, kiedy rannych w restauracyi, na piętrze się mieszczącej, opatrywano, z ulicy spostrzeżono dym, wydobywający się z okien drugiego piętra. Zawezwano teraz straż pożarną. Po chwili przybyli strażacy i udali się na drugie piętro, gdzie musieli wyważyć drzwi od sypialni, w której Radzimiński wzniecił pożar; ogień bez trudu ugaszono, spalony do połowy materac wyrzucono na ulicę i w ten sposób nieco zamiary zbójcy spełzły na niczem.

Na ulicy, przed domem, uczyniło się wielkie zbiegowisko.

Z FRANCISZKOWA.

Wspaniała uroczystość. Ks. biskup Rhode, dokonał poświęcenia kościoła. Liczne towarzystwa biorą udział.

Dnia 10 lipca, odbyło się uroczyste poświęcenie tymczasowego kościoła, szkoły, oraz plebanii, pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu, przy 44-ej ave i Augusta ul.

Aktu poświęcenia dokonał polski biskup ks. Paweł Rhode, w asystencyi ks. St. Rogalskiego, proboszcza parafii św. Stanisława, jako dyakona, i ks. Zwierzchowskiego, proboszcza parafii św. Młodzianków, jako subdyakona. Kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. K. Słomiński, probosz parafii św. Anny.

W uroczystości tej brało udział liczne duchowieństwo, między którymi zauważyliśmy następujących księży: ks. K. Sztuczkę, proboszcza parafii św. Trójcy; ks. Wojtalewicza, proboszcza parafii N. M. P. z So. Chicago, ks. Kukulskiego; ks. Junga i innych.

Wiele towarzystw brało udział w wymarszu, przyjęciu ks. biskupa i w uroczystościach.

Między innemi wystąpiły wszystkie miejscowe towarzystwa z parafii św. Franciszka, były towarzystwa cywilne i wojskowe z parafii ks biskupa Rhodego; kilka towarzystw od św. Anny; kilka towarzystwa z parafii N. M. P. N. P. i towarzystwa z różnych parafii polskich.

Głównym marszałkiem był p. Jan Błażejczyk. Orkiestra p. Reibana przygrywała na czele, a prócz tej, były trzy inne jeszcze orkiestry. W kościele, podczas uroczystości poświęcenia kościoła, śpiewał chór z parafii św. Anny, którym kierował tamtejszy organista p. S. Bystrzyński.

Po uroczystościach odbyło się przyjęcie — przekąska na plebanii, gdzie ks. Józef Pajkowski proboszcz i organizator nowej parafii św. Franciszka z Assyżu serdecznie i po staropolsku podejmował ks. biskupa, duchowieństwo i cywilnych gości, pomiędzy którymi zauważyliśmy p. Jana F. Smulskiego, prezesa Banku Polskiego; kongresmana E. T. Noonan; R. Sulivana, wybitnego członka partyi republikańskiej; p. St. Kunza, p. T. Ostrowskiego; J. Błażejczyka i wielu innych.

Wogóle cała uroczystość wypadła wspaniale, podniośle, a pogoda dopisała. Uroczystość ta pozostanie na zawsze w pamięci członków parafii św. Franciszka.

Komitet parafialny doprowadził do celu rozpoczęte dzieło, nie szczędząc pracy, zabiegów i kosztów, w czem zawsze był pomocny, niestrudzony w pracy młody a energiczny kapłan, jakim jest ks. J. Pajkowski, który za lat pięć rozpocznie budowę świątyni pańskiej, gdyż obecny kościół jest tymczasowym, bo mieści się w budynku szkolnym.

CIEKAWY TESTAMENT.

O ile 12 letni R. W. Dyrenforth spełni zastrzeżenie, zrobione w testamencie swego dziadka, to we wieku 28 lat dostanie majątek około $200,000.

Warunki ostatniej woli są nader trudne. Chłopak musi spełnić następujące zobowiązania:

Wystrzegać się kobiet; skończyć High School w 14 roku życia, nauczyć się szermierki, tańców i muzyki; skończyć Harward w 18 roku; objechać całą Europę, być członkiem Kościoła Protestancko-Episkopalnego itd. itd.

Wtedy w 28 roku życia majątek przejdzie w jego ręce.

Stryj malca William H. Dyrenforth, jeden z opiekunów i egzekutorów testamentu, boi się, czy chłopak podoła obowiązkom.

"Zmarły brat" — mówi on — "był człowiekiem ogromnie utalentowanym, zdolnym i wykształconym. Niewiadomo więc, czy sądząc po sobie, nie przecenił zdolności chłopaka, którego adoptował w 2 roku życia i tak pokochał, iż nic poza nim nie widział.

Kłopoty domowe spowodowały pułk. R. W. G. Dyrenfortha do zrobienia klauzuli w testamencie o kobietach.

Przyczyną było zapewne nieszczęśliwe pożycie z żoną.

W każdym razie mały Dyrenforth ma trudny orzech do zgryzienia.

ĆWICZENIA POLOWE.

Sokoli i oddziały wojskowe w sile blisko tysiąca ludzi przez dwa dni w obozie.

Gniazda Sokole z dzielnicy Town of Lake od lat kilku urządzają regularnie w lipcu w dniach 3 i 4 ćwiczenia polowe za miastem.

W roku bieżącym udział w nich był o wiele liczniejszy.

Ob. J. A. Gintovt taki podaje opis:

Pogoda była piękna. Wozy z żywnością i namiotami wyjechały już w sobotę w południe, a drużyny Sokole, Zw. Mł. Pol. i Konf. Mł. Pol. wyjechały w sobotę wieczór.

W niedzielę rano, gdy głównodowodzącemu, druhowi A. J. Pierzyńskiemu, dowódzcy oddziałów zaraportowali swoich uczestników manewr, okazało się, iż 914 zuchów stanęło do apelu.

Całą tą armię rozdzielono na dwie części; jedną z niebieskiemi przepaskami na lewem ramieniu, dowodził naczelnik M. Piotrowski przy pomocy K. Komorowskiego i Bolesława Sielskiego.

Drugą częścią armii z czerwonemi przepaskami dowodził naczelnik Jan Wutkowski przy pomocy M. Rudnickiego i S. Mroza.

Sędziami byli Bronisław Filisiewicz i Mieczysław Kijeński.

W skład sztabu weszli: M. Piotrowski, M. Komorowski, J. Wutkowski, Józef Sielski, obaj sędziowie i druh Dr. Robert Lenard, mając dozór nad szpitalem polowem i sanitaryuszami.

Druhowie: F. D. Ogoziński i Piltz dowodzili oddziałami sygnalistów.

Role wywiadowców znakomicie spełniali chłopcy z gniazd 37 i 9, których obie armie miały po kilku. Malcy ci wykazali tyle przebiegłości w odszukiwaniu i śledzeniu ruchów przeciwnej armii, iż w razie realnej potrzeby, byliby bardzo cennem składnikiem armii.

Służbę kuryerów i patroli pełnili konni Sokoli pod wodzą druhów: Sroki i Golskiego.

Odbyły się dwie potyczki, jedna w niedzielę druga w poniedziałek.

Gdy po ukończenu starć zebrał się sztab i sędziowie, zaczęli krytycznie rozpatrywać punkt po punkcie; obliczać dystans, czas; dyskutować topografię terenu i inne contra i pro, to przyszli do konkluzyi, że obaj dowódzcy z swojemi wojskami — gdy Ojczyzna powoła — mogli by sprawić takie lanie królewskim i cesarskim siepakom, iż ci przekonaliby się, że to, co historya głosi o bitności polskiego żołnierza jest prawdą.

Nadmienić należy, iż "spis ludności", jaki w niedzielę po obiedzie urządzono w obozie, dał cyfrę 2,628 głów; tak wielką była liczba gości.

Doskonała orkiestra gn. T. Kościuszki przygrywała w obozie do 10 wieczór.

Ustawione namioty w półkole bardzo przypominały obozy napoleońskie.

Pomimo poważnego nastroju — były i momenta arcykomiczne, jak np. "pogrzeb" druha Piltz i wypowiedziana mowa pogrzebowa, po której śmiano się do rozpuku, tak była komiczną jej treść i sposób wypowiedzenia.

Biorąc rzecz poważnie, trzeba przyznać, iż podobne manewry są doskonałą szkołą dla młodzieży, bo tam ma sposobność teorye zamienić w praktykę, tam następuje zbratanie i zdrużenie się wzajemne, które wpływa na zsolidaryzowanie serc i umysłów, rzeczy podstawowych naszych dążeń narodowych.

Daj Boże, aby na przyszły rok stanęło nas choć z 10 razy więcej i nie na czas dwudniowy, ale przynajmniej na tydzień.

Kapitanów: M. Piotrowskiego, M. Komorowskiego i M. Rodnickiego jak i ich drużyny, pokochaliśmy całem sercem i tem sercem wyrażamy im nasze podziękowanie za współudział.

POSZUKIWANIA.

GDZIE JEST PEWNOSC, tam jest odwaga. Mam odwagę twierdzić, że zioła nr. 4 dr. Fischera wyleczą wszelkie choroby żołądka i wewnętrzne. Także ręczę, że nasze leki reumatyczne ZAWSZE skutkują.

Kto przyśle na koszta przesyłki 4 marki pocztowe, otrzyma próbną paczkę ziół, nr. 4, a za 10 centów wyślemy baksę Ognistej maści, na łamanie w kościach; bóle w krzyżach, reumatyzm etc. Jest to najsilniejsza maść pod słońcem. Za tę nadzwyczajną ofertę, spodziewam się, że każdy, który dozna ulgi, opowie swym znajomym o tych przedziwnych środkach.

..Dr. Aug. Ficher Co. 966 Sycamore str. Buffalo, N. Y. xxx

CHCESZ KUPIC farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do. J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. x

---

SPRZEDAJE szyfkarty po kompanicznych cenach, zatem jeśli kto chce wygodnie i szybko pojechać do kraju lub kogo sprowadzić z kraju w najlepszy sposób, ten niech tylko jedynie uda się do mnie.

Sporządzam wszelkie Notaryalne Europejskie dokumenty, jako to pełnomocnictwa, dowierenności itd. legalizowane przez konsulaty i załatwiam Wojskowe sprawy.

Jan Kozłowski, 73 West str. New York, N. Y. x

Na wymianę za property w Chicago, lub okolicy

grunt 70 akrów, porosły drzewem, w Oneida County Wisconsin, wartości $1500, oraz 2 loty próżne w Cragin, w dobrem położeniu wartości $600.

Przyjmę property w Chicago lub okolicy z niewielkim długiem oraz mogę coś pieniędzy dopłacić.

L. W. Dyniewicz
1113 Noble str. Chicago, Ill. x

W STANIE NEW JERSEY poszukuje się zdolnych agentów do kolektowania i pozyskiwania nowych prenumeratorów na warunkach objętych instrukcyą 'Gazety Polskiej w Chicago'. W tej sprawie należy się zgłaszać wprost na adres: B. SUŁKOWSKI and CO., 22 Belmont Ave. NEWARK, N. J. Nadto powyższa filia jest zaopatrzona we wszystkie książki wydawnictwa W. Dyniewicz and Co. gdzie nabywać można po cenie na tych samych warunkach jak w Redakcyi.

Kupony na prenumeratę i książki dla agentów wydaje ta filia.

xxx

NOWOSC! Tylko 25c markami złota księga, czyli zbiór różnych sekretów, recept i wiele wskazówek do zbogacenia się z małym kapitałem. Marki nadesłać: 4517 Justine str. Chicago Illinois. M. Hitz. 28

Nowy generalny agent na miasto Brooklyn, N. Y.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. John Milewski z pod nr. 120 Grant av. jest naszym generalnym agentem na miasto Brooklyn. Pan Milewski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na 'stendach.' Skład pana Milewskiego jest zaopatrzony w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd.

Redakcya ''Gazety Polskiej.''

Nowy generalny Agent na miasto Newark, N. J.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. B. Sulkowski z pnr. 22 Belmont, ave., jest naszym generalnym agentem na miasto Newark. Pan Sulkowski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na 'stendach'. Skład pana Sulkowskiego jest zaopatrzony w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd.

Redakcya ''Gazety Polskiej.''

---

25 tysięcy książeczek za darmo.

Za darmo każdy otrzyma śliczną książeczkę przeszło 40 stron druku pod tytułem ''Przyjaciel Zdrowia'' czyli rady i wskazówki na porę wiosenną i letnią, za nadesłaniem dokładnego adresu i 2 centowej marki na opłatę przesyłki. Książeczka bardzo pouczająca i wesoła, pełno różnych wierszy ucieszných napisanych przez naszych przyjaciół w Ameryce. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, Chemist. 10 Perry str. Somerville, Mass. Sept 1

DARMO 5 sztuk fałszywych pieniędzy rozmaitego gatunku do zabawy; oraz posyłam wielki katalog za przysłaniem 5 centów; adresujcie: Wacław Miller, Box 185 Phoenixvillee, Pa. 35

FAMILA składająca się z mężczyzny; żony i jednego dziecka może znaleźć posadę w gospodarstwie na farmie. Adresować: Rev. J. Kruszynski; Cary, Ill. 30

ZA KILKA godzin lekkiego zajęcia wieczorami po pracy, każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Stosowne także i dla pań. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2 centową markę po objaśnienia. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, 10 Perry str. Somerville, Mass. Sept. 1

WAZNE!

Niżej podpisana podaje do wiadomości, że z dniem 15 czerwca otworzyła Konserwatoryum muzyczne i daje lekcye muzyki na fortepianie w tymże instytucie, albo w domu, licząc 50c za lekcyę od początkujących a po 75c od dalszych lekcyi.

Chętnych prosi o natychmiastowe zgłoszenie się. A Leishner, 1047 North Robey str. 1 piętro; dwa bloki na południe od ul. Division. x

---

Nowy agent.

Ob. J. Kwasnik 520 S. Broadway Baltimore, Md., kolektuje w Baltimore i okolicy.

FARMA 80 akrowa w polskiej okolicy z sadem owocowym i budynkami sprzedam tanio, ponieważ mam tu dwie farmy a nie mogę obrobić, więc jedną chcę sprzedać; o warunkach kupna można się dowiedzieć u właściciela: Wł. Pomorski, P. O. Nirvana Lake Co. Mich. 30

NIE CZYTAJ TEGO: Kto nam nadeśle 5 adresów swoich znajomych, oraz pięć centów na koszta przesyłki, temu wyślemy kilkanaście sekretów, które każdemu człowiekowi w życiu są potrzebne; pisz dzisiaj do: S. J. Woliński, 2103 Hastings str., Chicago, Ill. 33

FARMA na wymianę za property w Chicago.

Mamy w polskiej kolonii 4 mile od Thorpe, w powiecie Clark, w stanie Wisconsin farmę 80 akrową na zamianę za property w Chicago lub okolicy. — Farma ta ma budynki, około 15 akrów jest wyklarowanych, 10 akrów wyczyszczonych, reszta pastwisko i las. Dobra studnia z pompą, farma cała ogrodzona drutem. Cena $3.000. Na wypłaty lub na wymianę za oroperta w Chicago lub okolicy.

C. W. Dyniewicz and Co.
1151 Milwaukee ave. Chicago, Ill. x

SZANOWNY CZYTELNIKU! Coś nowego i ciekawego, czego nigdy nie słyszałeś przez całe życie. Przyślij dwucentową markę na odpowiedź, a natychmiast otrzymasz pocztą wszystkie informacye, adres: John Pikowitz, 4517 Justine str. Chicago, Ill. 28

BACZNOSC! Sposób wyślemy każdemu, jak ma postąpić, ażeby było dobrze, jak sobie kto tego życzy bez niczyjej wiedzy; kosztuje dwa dolary w kształcie książki; dobra dla młodych itd. J. Ols, Box 1224 Adams, Mass. 28

STOJ I ZASTANOW SIE! Czy jedziesz teraz do kraju? czy wiesz o tem, że na najlepszym szyfie ekspresowym możesz teraz jechać za tanie pieniądze? Wszak teraz jest fajt między kompaniami! Korzystajcie przecie! Wyjeżdżajcie od nas Panowie na 21 lipca, na 4 lub 18 sierpnia! Spodziewamy się, że na te dnie to cena za szyfkartę pewnie będzie 24 dol. — Oszczędzajcie! Niech każdy jedzie tylko na taki jeden termin! jazda szybka, wygodna, tania! Slijcie trzy dolary zadatku a miejsce zabezpieczymy. Piszcie po bliższe szczegóły na adres: IZYDOR HERZ — Bankier polski. — 2 Carlisle St. New York. 31

POSZUKUJE swego brata Ant. Sawełkiewicza; przebywa tu w Ameryce już od roku i przebywa w Chicago, proszę go zgłosić na adres za nagrodą $5. John J. Smiht, Oyster Bay L. I. N. I. 28

STANISŁAW Tuchomirski poszukuje swej żony Aleksandry z Olszowskich Tuchomirskiej, mającej około 20 lat, która zbiegła przed 6 miesiącami z Wawrzyńcem Stefańskim lat 57; wszyscy pochodzą z powiatu Nowy Targ z Galicyi; który doniesie o tej parze niesłubnej, otrzyma nagrodę; adres: Stanisław Tuchomirski 134, 3 Str. Passaic N. J. 30

POSZUKUJE swego męża Franciszka Chrusze, który jest w Ameryce już półtora roku; mieszkał w New Yorku a teraz ma mieszkać w Newarku na Passaic ave. No. 73. Proszę donieść jego dobry adres. Franciszka Chrusze, Passaic N. J. 6 Str. No. 157. 28

POSZUKUJE Eugeniusza Sokołowskiego z Dzwiniaczki z Galicyi, który jest w Ameryce niedaleko Winnipeg. Adres: Józef Krzyżewski Bell str. No. 248 Ottawa Ont. Canada. 28

POSZUKUJE mojej siostry Anny zamężnej Jurewicz, pochodzi z Wiśniowy pow. Strzyżów w Galicyi. Przebywała około 20 lat w Philadelphii a obecnie w Chicago, ktoby o niej wiedział lub ona sama, proszę to zgłosić za nagrodą $2, do: Karol Dunaj, 23 George str. Adams Mass. 30

STOJ I ZASTANOW się! Czy jedziesd do kraju? Czy wiesz o tem, że na najlepszym szyfie ekspresowym możesz teraz jechać za tanie pieniądze? Wszak teraz fajt między kompaniami! Korzystajcie przecie! Jedźcie panowie na 23 czerwca, na 7 i 21 lipca! Oto wtedy sądzimy, że cena za szyfkartę będzie tylko 24 dol. — Oszczędzajcie! Poślij nam zadatek a miejsce zabezpieczymy! Jedź TYLKO na taki termin a pojedziesz szybko, wygodnie i tanio! Pisz do nas o szczegóły bliższe. — Adres: IZYDOR HERZ — Bankier polski, 2, Carlisle St. New York. 27

Przeszło 150 akrów, wszystko pod pługiem; dobre budynki; nowa stajnia; ogród owocowy i wiatrak — wszystko w dobrym porządku. Ofiaruję na sprzedaż za $85 za akier bez żniwa; $105 ze żniwem. Farma się znajduje o kilka kroków od rzymsko-katolickiego kościoła; o dwa bloki od East Chain, gdzie są składy; kowale; protestanckie kościoły i —'Creamery.' —

Zgłosić się do: W. Pytlewski, Fairmont, Minn. RFD No 2.

DARMO

Zegarek i łańcuszek.



Amerykański zegarek z solidnemi złotemi okładanemi kopertami z 5 letnią gwarancyą zupełnie Darmo każdemu, kto sprzeda tylko 24 sztuk naszych wyrobów jubilerskich po 10c. sztuka. Przyślij twe nazwisko — zawierzymy ci. Gdy sprzedasz, odeślij $2.40, a my w tej chwili przyślemy ci zegarek i łańcuszek.

HENRY JEWELRY CO., Dept. 137 CHICAGO, ILL. (EOW 13)

Tysiące już uszczęśliwionych!



Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu, z niej każdy się dowie jak ozbyć krosty, piegi, liszaje, boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy, i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c. znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Panie Karas, proszę mi przysłać książeczkę, ''Poradnik Zdrowia''.

Adresuj: W. A. Karaś, 3566 Idaho str. Oakland, Cal. 35

Ostatnie Wiadomości.

KOLIZYA STATKÓW WOJENNYCH.

Kanonierka ''Castine'' uszkodzona przez statek podwodny ''Bonita.''

PROVINCETOWN, Mass. — Kanonierka ''Castine'' okręt flagowy flotyli podwodnej, najechany został we wtorek podczas manewrów przez statek podwodny ''Bonita'' i zmuszony był wpłynąć do przystani, by nie zatonąć. Nikt z załogi nie został ranny.

Dwie płyty stalowe od kotłów na ''Castine'' pofolgowały.

Kotły i klatkę dynamiczną zalala woda, ale ściany przedziałowe trzymają się silnie.

Wypadek ten wydarzył się podczas ataku pozornego statków podwodnych na ''Castine''. ''Bonita'' pomylił się co do odległości i uderzył w kanonierkę z olbrzymią siłą. Marynarze na pokładach obu statków upadli na ziemię; niektórzy byli ogłuszeni, ale żaden nie był uszkodzony. ''Bonita'' z wyjątkiem zagięcia się w jednem miejscu powłoki, wyszedł z tej katastrofy zupełnie nieuszkodzony.

Stan kanonierki był wprost krytyczny; załoga spakowała już była swe manatki i gotowała się do opuszczenia statku.

Atak na ''Castine'' był zupełnie niespodziewany. Kilkunastu ludzi z jej załogi pływało, gdy nagle z wody ukazał się tułów ''Bonita'' i uderzył w kanonierkę.

Woda przedarła się zaraz do klatki maszynowej, a tak samo i dynamicznej. ''Castine'' podwoił siłę pary i popędził ku wybrzeżom. Kanonierka dostała się w końcu do zatoki i zatrzymała na płytkiej wodzie. Załoga cała jest płytkiej wodzie. Na pokładzie 'Castine'' jest osiemdziesięciu ludzi załogi; dowodzi nią porucznik Ralf A. Koch. Statek podwodny zostaje pod rozkazami Engigna Sloane Danenhower, a załoga składa się z piętnastu ludzi.

BANDYCI WŁOSCY RABUJĄ AMERYKANÓW.

Dwóch bostończyków i ich żony obrabowani około Florencyi.

RZYM. — Edward i Robert Biotowie z Boston, Mass., donieśli policyi we Florencyi, że padli ofiarą ataku i zostali obrabowani przez bandytów.

Poszkodowani opowiadają, że wybrali się na wycieczkę samochodową z żonami w okolicę Vallambroso.

Jadąc drogą publiczną ujrzeli przed sobą na skręcie, barykadę wzniesioną z kamieni. Stanęli samochodem, gdyż dalsza jazda okazała się niemożliwą; naraz z ukrycia wyskoczyło dwóch bandytów, którzy ze skierowanymi do podróżnych rewolwerami wezwali ich do oddania wszystkich pieniędzy. Biotowie mieli tylko $60 ze sobą i oddali te napastnikom. Ostatni nie byli z tego zadowoleni i zażądali więcej, polecając, by żony pospieszyły do willi i przyniosły jeszcze $200, a tymczasem ich małżonkowie pozostaną pod ich opieką, jako zakładnicy. Napadnięci na to się zgodzili i panie Biotowe pobiegły zaraz z powrotem do willi.

Po jakimś czasie, gdy żony nadeszły i wręczyły bandytom żądany okup w wysokości $200, ostatni upomnieli ich by pod groźą śmierci o napadzie i rabunku nikomu nic nie wspominali, poczem znikli w pobliskich krzakach.

Biotowie mimo to donieśli o tem policyi i oddział karabinierów wysłano w pościg za bandytami.

Uwięzienie dotąd nie nastąpiło, chociaż jak chodzą słuchy, policya wie już nadto dobrze, kto rabunku tego się dopuścił.

ROOSEVELT A IRLANDCZYCY.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych doradza Anglii nadanie Irlandyi samorządu.

LONDYN. — Gdy Teodor Roosevelt bawił w Londynie, miał dwa spotkania z królem Jerzym. O tych wizytach i rozmowach krążą tu arcyciekawe a niezwykłe wieści w politycznych i dworskich kołach.

Otóż podczas drugiego spotkania która to wizyta nie była tak formalną jak pierwsza, pułkownik Roosevelt miał się wyrazić do króla Jerzego o stosunkach anglo-niemieckich i anglo-amerykańskich.

Omawiając kwestyę traktatu Anglii z Ameryką, pułkownik Roosevelt miał powiedzieć królowi, że jak długo Amerykanie irlandzkiego pochodzenia lub urodzenia pozostają wrogimi względem Anglii, tak długo nie ma szansy, by Stany Zjednoczone zgodziły się na przymierze z Anglią. Idąc dalej, pan Roosevelt zaznaczył, że niebezpieczeństwo dla anglo-amerykańskich stosunków z tego samego powodu byłyby bardzo wielkie, gdyby nastał kryzys, w którym sentyment przeciętnego Amerykanina skłaniał by się ku Anglii.

Król Jerzy musiał z żalem przyznać racyę wywodom pana Roosevelta. Następnie rozmowa przeszła do projektu nadania samorządu dla Irlandyi. Roosevelt przemawiał za samorządem, gdyż to złączy ciaśniej nietylko angielskie cesarstwo ale i amerykańską opinię przechyli ku Anglii.

Obecnie przywódca opozycyi Balour, prezes gabinetu i kilku innych wybitnych mężów stanu mają pod rozwagą rekomendacye Roosevelta poczynione królowi.

ŚMIERĆ AWIATORA.

Znów jeden śmiałek przepłacił życiem odwagę.

BOURNEMOUTH, Anglia. — We wtorek po południu, zwalił się z wysokości stu stóp z biplanem Wrighta jeden z najgłośniejszych aeronauta, kapitan C. S. Rolls, i to prawie pod stopy wielkich mas ludu, podziwiających jego zręczność w sterowaniu maszyną. Zabił się oczywiście na miejscu.

Rolls wsławił się podróżą napowietrzną z Dover de Calais i z powrotem.

RUSINI I POLACY.

Hajdamacy grożą śmiercią namiestnikowi Galicyi.

LWÓW. — Ukraińskie ''Diło'' ogłosiło znowu krwawy artykuł, w którym, ni mniej, ni więcej, tylko grozi namiestnikowi Bobrzyńskiemu drugim Mirosławem Siczyńskim za to, iż według informacyi tego pisma, nie popiera on sprawy uniwersytetu ''ukraińskiego'' [?]. I tę groźbę drukuje ''Diło'' nawet rozstrzelonemi głoskami, aby spotęgować ich efekt.

Oto jego słowa w dosłownym przekładzie:

''Polscy potentaci tacy ślepi, że nawet tragiczna śmierć Andrzeja hr. Potockiego niczego ich nie nauczyła i dr. Bobrzyński coraz jawniej stara się paraliżować wszystkie zabiegi naszej [ukraińskiej] reprezentacyi o zdobycie naszemu narodowi równouprawnienia przynajmniej w Austryi.''

To chyba wyraźne. ''Diło'' proponuje również, aby puścić w obieg handlowy pocztówki z portretem Siczyńskiego.

WYGRAŁ $5,000.

Aeronauta Brookins wzbił się na wysokość 6,175 stóp.

ATLANTIC CITY. — Walter Brookins, aeronauta w biplanie Wrighta pobił wszelkie rekordy, albowiem wzniósł się na wysokość 6,175 stóp. Aeronauta wstrzymał swój lot jedynie dlatego, iż zabrakło mu już gazoliny do pędzenia motoru. Gdyby nie to, byłby on zapewne wzbił się jeszcze wyżej. Gdy aeronauta był na wysokości 5,600 stóp nad oceanem, maszyna aeroplanu nagle przestała działać. Aeronauta nie stracił przytomności umysłu i począł używać tak zwanych ''glides'' i zataczać wielkie koła w nadziei. że w ten sposób dojedzie do brzegu i nie spadnie do morza. Tłum zaś znajdujący się na brzegu sądził, że aeronauta zatacza takie koła dla zabawki, podczas gdy aeronauta bronił całym wysiłkiem mięśni i myśli swego życia.

Na szczęście udało mu się przy pomocy skombinowanych łuków dojechać do lądu bez katastrofy. Gdy Brookins wyszedł z biplanu na ziemię, nieomal omdlał na rękach stojących ze znużenia. Nie powiedział jednak nic o swej katastrofie, aż dopiero po północy, gdy już przyszedł bardziej do siebie po tej podróży.

Brookins co do wysokości swego wzlotu pobił wszystkie rekordy i wygrał nagrodę Aero klubu w sumię $5,000. Brookins wyruszył w powietrzną podróż o godzinie 6:08 przed wieczorem, a był w podróży 1 godzinę, 22 minuty i 35 sekund.

URATOWANI Z TONĄCEGO OKRĘTU.

ST. LOUIS, MO. — Parowiec Cape Girardeau, wiozący 150 pasażerów po rzece Mississippi wpadł na rafę podwodną niedaleko Turkey Island i rozbiwszy się, począł szybko tonąć. Szczęściem, że było niedaleko brzegu, więc okręt zdołano doprowadzić do lądu i śpiących pasażerów zbudzono i po deskach rzuconych z pokładu na grunt stały, wszystkich szczęśliwie uratowano. Okręt poszedł na dno przy brzegu, gdy ostatnią partyę pasażerów wyprowadzono.

ZDERZENIE SIĘ STATKU PODWODNEGO Z KANONIERKĄ.

PROWINCETOWN, Mass. — Podczas prób statku podwodnego ''Bonita'', kanonierka Castine uległa częściowemu zniszczeniu. Statek podwodny manewrujący, zanurzył się pod wodę i szybko pędząc, natrafił w swej drodze kanonierkę ''Casine'', której spód rozpruł swoim grzbietem. Szczęściem statkowi podwodnemu nic się nie stało i wypłynął on natychmiast na wierzch, lecz kanonierka jest mocno uszkodzona; wybitym otworem dostała się woda do wnętrza, zatapiając maszynerye i gasząc ogniska. Marynarze na kanonierce doznali silnego wstrząśnienia, lecz żadnemu nic się nie stało. Kanonierkę przyholowano do brzegu.

AWANTURNIK PADŁ TRUPEM

YONKERS, N. Y. — Włoch P. Tripoli 52 lata liczący, pokłóciwszy się z żoną porwał za nóż i miał go zatopić w jej sercu. Gdy jednak rękę uzbrojoną nożem wzniósł do góry, chwycił go paraliż za serce i w mgnieniu oka powalił na ziemię trupem. Żona jego z przerażenia padła zemdlała obok zwłok awanturniczego męża. Tripoli cierpiał na lekkie pomięszanie zmysłów z powodu upału.

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET W ANGLII.

LONDYN. — W poniedziałek członek partyi robotniczej Sahakleton postawił wniosek drugiego czytania przedłożenia dotyczącego pełnych praw obywatelskich kobiet.

Przed kilku laty otrzymały kobiety w Anglii prawo głosu w samorządzie, obecnie o ile przejdzie wniosek rządowy, milion kobiet posiadających pewien cenzus majątkowy weźmie bezpośredni udział w wyborach. W sprawie tej głosy są nadzwyczaj podzielone we wszystkich stronnictwach.

Minister wojny Haldane popierał wniosek o równouprawnieniu, utrzymując, że zmiana ta nie wpłynie na szkodę państwa ani sprzeciwia się tradycyom, historyi i duchowi narodu angielskiego. Przywódca Irlandczyków Redmond przemawiał również przychylnie za wnioskiem a Reir Hardie dowodził, że kobiety nie pragną bynajmniej powrotu czasów rycerskich, ale w nowożytnych stosunkach chcą mieć możliwość obrony, przed krzywdą i wyzyskiem.

Mówcy występujący przeciw wnioskowi, utrzymywali, że większość kobiet nie życzy sobie swobód obywatelskich a także zapowiadali, że w razie przyznania prawa głosu kobietom, należy się spodziewać w parlamencie zasiądu kobiety i starać się będą o urzędy, co wytworzy pewną konkurencyę.

PROTEST WATYKANU.

MADRYT. — Watykan nadesłał energiczny protest przeciw ostatniemu przedłożeniu rządu hiszpańskiego, mocą którego zamknięto granice Hiszpanii kongregacyom religijnym. Watykan utrzymuje, że rząd hiszpański nie ma prawa przedsiębrać jakichkolwiek kroków przeciw zakonom, bez pozwolenia papieża i kuryi rzymskiej.

WALKI KLERYKAŁÓW Z LIBERAŁAMI.

MADRYT. — W dalszym ciągu odbywają się wiece antyklerykalne we wszystkich znaczniejszych miastach Hiszpanii. W barcelonie 22-000 kobiet podpisało petycyę uznającą politykę obecnego rządu i żądającą swobody w rzeczach sumienia i zupełnej tolerancyi. W Granadzie, w Andaluzyi przyszło do krwawego starcia między katolikami a liberałami.

TRZY MILIONY SZKODY.

Pożary lasów w Wisconsinie prawdziwą klęską.

CHIPPEWA FALLS, Wis. — Deszcz, jaki spadł w ubiegłą sobotę, chwilowo zagasił pożary w wielu miejscach, jakie szerzyły się w lasach. Pożary te w Wisconsinie wyrządziły szkody na przeszło trzy milionów dolarów. Trzysta rodzin zostało bez dachu nad głową. Cały dystrykt na północ od Chippewa Falls, bardzo wiele ucierpiał od pożarów, które wypaliły obszar ziemi leśnej około 50 mil długi i 40 mil szeroki. Straty w dystrykcie tym uczynione przez pożary obliczają na $1.250,000, z czego $200,-000 straty przypada na samą kolej Wisconsin Central. Znaczne również są straty w Marinette, Oconto i Forest powiatach. Kompanie operujące drzewem budulcowem w Wausau, Tamahawk, Rhinelander, Ashland poniosły wielkie straty a szkody wyrządzone przez ognie na północ od Ashland aż ku Washburn i Superior dochodzą do miliona dolarów.

Pożarem nawiedzonych było 20 miasteczek. Tartaki należące do Upham Company, do Yellow River Co., do Willow River Co., i innych, zostały niektóre w części, inne kompletnie zniszczone przez pożar.

Wioska Cornucopia, której zagrażało kompletne zniszczenie od pożaru, została ocalona dzięki energicznemu ratunkowi ze strony mieszkańców, a także dzięki deszczowi, który spadł w ostatnich dniach i zagasił pożary.

Pożar lasów szerzy się w okolicach miasteczka Duquette w Minnesocie w odległości paru mil na południe od Nickerson przy linii Great Northern.

PRZYGODA W GÓRACH.

O niezwykle tragicznym wypadku w górach Delfinatu, donoszą pisma paryskie. W niedzielę zeszłą wybrał się z Grenobli, obywatel tamtejszy, Allimand, w towarzystwie zapalonej turystki, pani Baronnat, w góry okoliczne. Od tego czasu nic o nich już nie słyszano, wobec czego powstało przypuszczenie, że musieli uledz nieszczęśliwemu przypadkowi. Klub więc alpejski w Grenobli zorganizował, przy pomocy stojącego tam załogą batalionu strzelców, dwie wyprawy ratunkowe. I oto po wielu poszukiwaniach znaleziono w czwartek 16 z. m., oboje zaginionych turystów, leżących na wązkim występie stromej góry, tuż nad rzeczką Roize. Allimand już nie żył, a pani Baronnat była bliską zgonu, w stanie zupełnego wycieńczenia. Przyprowadzona do przytomności i pokrzepiona przez ratowników, turystka opowiedziała, że wkrótce po zagłębieniu się w góry, otoczyła ich mgła nadzwyczaj gęsta, pomimo to jednak postanowili dotrzeć do wioski górskiej Pommier i w tym celu szli z biegiem rzeczki Roize. Nagle jednak oboje runęli w przepaść dziesięciometrową, niewidoczną z powodu tumanu, i padli na niewielki występ skalny, zwieszający się tuż nad płynącą w głębi wąwozu rzeczką. Ze wszystkich stron sterczały ściany górskie, wysokości kilkuset metrów, niemal prostopadle; o wydostaniu się przeto z mimowolnego więzienia nie mogło być mowy, tem bardziej, że p. Allimand złamał podczas upadku nogę w kolanie, a pani Baronnat pościerała sobie ręce i nogi. Dziewięćdziesiąt więc ośm godzin leżeli oboje niemal bez pokarmu i wody, zapasy bowiem, które zabrali z sobą, wyczerpały się prędko. W miarę upływania czasu. nadzieja ratunku słabła coraz bardziej. Allimand przytem cierpiał okropnie. W końcu wpadł na pomysł zrzucenia ze skały do rzeki kapelusza, na podszewce którego skreślił ołówkiem: ''Znajdujemy się na występie skalnym, nad rzeką Roize. Gotowiśmy oddać wszystko, co posiadamy, za ratunek.''. Kapelusz ten znaleziono dopiero po odkryciu miejsca pobytu nieszczęśliwych. Dnia poprzedniego Allimand skonał wśród okropnych cierpień. Panią Baronnat umieszczono na noszach i przeniesiono do szpitala w Grenobli. Tragiczne jej przejścia wywołują powszechne współczucie.

JAK SIE DOSTAC DO PARKU OBCHODOWEGO: WHITE SOX BASE BALL PARKU NA 39 I WENTHWORTH AVE.

Przypominamy, że uroczystość Obchodowa w parku w niedzielę, dnia 17 lipca rozpoczyna się o godzinie 2ej po południu. **Bramy otwarte o godzinie 11ej.**

Poniżej podajemy w jaki sposób z różnych stron miasta najłatwiej dostać się do parku:

Z dzielnicy Północno-Zachodniej:

(Stanisławowo. Trójcowo, Kantowo, Maryanowo, Jadwigowo, Młodziankowo.).

Tramwaj Ashland ave w kierunku południowym do 35 i tą do Wendworth ave.

Z Avondale: Milwaukee ave. do Ashland i dalej tą samą drogą co powyżej.

Z Wojciechowa i Maryanowa: Ashland ave do 35. i tą do Wenthworth, lub 18tą do Wenthworth i tą do 39.

Z Kazimierzowa: 22 ulicą do Wenthworth, a tą do 39.

Z Town of Lake: 47 do Wenthworth i tą do 39.

GDZIE NABYĆ BILETY.

Polecamy usilnie zaopatrzyć się w bilety przed wyjazdem do parku. Do nabycia są w następujących miejscach:

We wszystkich redakcyach pism.

We wszystkich kancelaryach parafialnych i — w następujących aptekach:

Dzielnica Półn. Zach.

V. Bardoński 1256 Noble St.
V. Cwikliński 1435 Blackhawk.
C. E. Krzemiński 1566 Clybourn av
F. P. Kujawski 973 Milwaukee av.
B. Laguna 845 Milwaukee ave.
Max Okoniewski 1458 Blackhawk.
J. Olszewski 924 Noble st.
S. Schoenlich 1401 W. Chicago av.
Xelowski 1053 Milwaukee ave.

Jadwigowo.

J. C. Borowski 2076 N. Hoyne av.
J. Hellmuth 2148 N. Robey st.
J. Okoński 2129 N. Leavitt st.

Avondale.

J. S. Bartkowski 2923 Milw. ave.
T. Chrzanowski 3658 Diversey av.
M. F. Ligman 2950 Milwaukee av.

Wojciechowo.

S. K. Sass 1725 W. 18th st.
Nowak róg 18 i Ashland ave.

Kaźmierzowo.

P. Czaja 3003 W. 22 st.
S. J. Kuflewski 2759 W. 22 st.

Bridgeport.

J. Cholewiński 2901 Wallace st.
F. Kozłowski 3255 So. Halsted st.
J. Krzywinski 3221 So. Morgan st.
J. Leszczyński 3315 So. Morgan st.

Town of Lake.

J. O. Maliszewski 4552 So. Ashland ave.
Przybylscy Bracia 3663 S. Paulina St.
K. Tomkiewicz 1759 W. 48th st.
B. Zaleski 4645 So. Ashland av.
N. J. Żurawski 4800 Loomis st.

South Chicago.

K. Hoffman 8358 Superior av.
T. Schoen 8753 Commercial ave.

Z POSIEDZENIA I-go OKRĘGU ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE.

W niedzielę d. 10-go lipca b. r., o godzinie 2ej po południu, w hali Walsha, róg Noble i Emma ulic, odbyło się posiedzenie Igo Okręgu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, na którem po załatwieniu niektórych ważnych spraw, dotyczących drużyny śpiewaczej i Związku, przystąpiono do wyboru nowej Administracyi, na przyszłe trzy lata, to jest do sejmu XVIII Zw. Śp. Pol. w Ameryce, który się odbędzie w roku 1913, w mieście St. Louis, Mo, a mianowicie:

1. Na Prezesa potwierdzono wybór kol. Augusta Pelca, z chóru Dembińskiego w Pullman, Ill., który był wybrany mocą sejmu XVII Zw. Śp. Pol. w Am., odbytego w maju b. r. w mieście Baltimore, Md.,

2. Na Igo wice-prezesa, wybrano honorowego członka Chóru Chopina, kol. Jana Bobowskiego;

3. Na IIgą wiceprezeskę — kol. Jadwigę Michalską, z Chóru ''Halka'';

4. Na sekretarza — kol. Jana Kobrzyńskiego, z chóru Krakowiaków i Krakowianek;

5. Na kasyera — kol. Ignacego Stankiewicza, z chóru Chopina;

6. Na dyrektorów: kol. Andrzeja Kopeć, z chóru Dembińskiego, kol. Romana Goszczyńskiego, z chóru Chopina, i kol. Helenę Czerniakowską, z chóru ''Halka''.

7. Dyrygientem okręgowym został tylko nominowany kol. Bronisław Rybowiak, prezes Konserwatoryum Chopina, oraz dyrygent chóru Krakowiaków i Krakowianek.

Wszyscy powyżej wymienieni urzędnicy zostali wybrani jednogłośnie. Następnie powołano nowych urzędników do przysięgi, a staremu Zarządowi podziękowano przez ogólne powstanie.

Wspomnieć wypada, że z grona naszych koleżanek wyłoniła się myśl, aby po każdem posiedzeniu okręgowem, w chłodniejszych miesiącach urządzano wieczorki muzykalno-wokalne, w celu agitacyi; wszyscy koledzy przyklasnęli temu pięknemu projektowi i w tym celu wybrano komitet programu z trzech koleżanek, a mianowicie: Jadwigi Michalskiej, jako wnioskodawczynię, Maryi Twardowskiej i Maryi Mrozińskiej, — pierwsze dwie z Chóru ''Halka'', a ostatnia z Chóru Krakowiaków i Krakowianek.

W przyszłości posiedzenia okręgowe nie będą się odbywać regularnie w Chicago, jak dotychczas, lecz jedno posiedzenie w Chicago, a drugie w Pullman, Ill., a z powodu tego, iż prezes, kol. A. Pelc zamieszkuje w tej dzielnicy. Poczem po odśpiewaniu ''Boga Rodzico'', prezes posiedzenie odroczył do następnego miesiąca.

Górą Pieśń!

Jan Kobrzyński,
sekr. Okręgu Igo.

Spróbujcie pudełko, a przekonacie się, że nie ma lepszego nad to lekarstwo!

......**MACIEK GORAL** żył 107 lat, i pewnikiem byłby żył jeszcze dłużej, gdyby nie wielka woda w Wiśle, która go porwała tak, że utonął. Urodził się on w górach karpackich i tam juhasował za młodu. Wędrował ci potem, ciesielką się trudnił i zaglądał do Krakowa; Tarnowa i Nowego Sącza. Kiedy go pytano, czemu się to tak dzieje, że tak długo żyje i siły ma, odpowiadał:

''Słucham ci przykazań Pana Boga Mego, i żyję se uczciwie. Panu Bogu czasu nie kradnę — pracuję za dnia a spię w nocy. Piję umiarkowanie; fajeckę se zakurzę, jem, co Bóg da. — **aleć na rano i na noc wypiję se zawsze kubecek siedmiorakich ziółek**. Boć to karpackie są zioła i sam Pan Bóg je stworzył na pożytek ludziom i na zdrowie.''

KARPACKIE — SIEDMIORAKIE — ZIOŁA.

Powinny się znajdować w każdym domu. To prawdziwy i nigdy nie zawodzący przyjaciel chorego. Czyszczą krew, leczą choroby kobiece i męskie, i powinny być regularnie używane przez starych i młodych. Nie ma lepszego i przyjemniejszego lekarstwa na **niestrawność; brak apetytu; osłabienie.** Cena pudełka tylko 50c.

PROSZEK — ODNOWICIEL.

Jest jakby źródłem ludzkiej siły i leczy wszelkiego rodzaju choroby, osobliwie zaś choroby **wątroby; żołądka i nerek**. Proszek ten okazał się rzeczywiście **cudownym**, gdyż nietylko odświeża cały organizm ale i **odmładza** i powraca utracone siły. Komu zdrowie i życie miłe, powinien korzystać ze sposobności i kupić sobie ten proszek, którego pudełko kosztuje 50c.

Pittsburg, Pa.

Szanowny Panie!

Słysząc tak wiele o Proszku Odnowicielu i Karpackich ziołach, jako o najlepszych starokrajskich lekarstwach, zapisałem sobie oba te leki. Dla brata, który już przez kilka lat kaszlał i dla żony chorej od 10 lat na żołądek. Doskonale te lekarstwa nietylko że im pomogły, ale wyleczyły wielu innych chorych w mojem sąsiedztwie.

Z uszanowaniem
Józef Kosiba.

Zamawiając jedno albo drugie, albo oba te lekarstwa, **należy dodać 10c na proszek, zaś 5c na ziółka pocztowe.**

Pieniądze można przysyłać w znaczkach pocztowych, money-order lub gotówką do

Dr. HERMAN laboratory, 3535 West Diversey ave. CHICAGO, Ill.